GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 25. WARSZAWA, DNIA 16-GO CZERWCA 1923 ROKU. ROK 5.

PROF. A. MOGILNICKI.

SĄDY PRZYSIĘGŁYCH W POLSCE.

I.

PRZED odzyskaniem przez Polskę niepodległości, sądy przysięgłych istniały u nas na mocy ustaw zaborczych w całym kraju, prócz Królestwa Kongresowego. Społeczeństwo polskie ówczesne dążyło wszelkiemi siłami do wprowadzenia sądów przysięgłych i na tym obszarze, rozumując słusznie, że będzie to sąd polski, w każdym razie lepszy od znienawidzonych sądów rosyjskich. Względy polityczne, a poczęści językowe stanęły temu na przeszkodzie. Rząd rosyjski nie chciał wprowadzić sądów z językiem urzędowym polskim, a zdawał sobie sprawę z niemożliwości tworzenia ławy przysięgłych, jeżeli językiem sądowym pozostanie rosyjski. Tak samo zresztą rząd rosyjski nie wprowadzał sądów przysięgłych w innych ziemiach podbitych o ludności nierosyjskiej: w krajach nadbałtyckich, na Kaukazie.

Okres wojny i okupacji nie sprzyjał istnieniu sądów przysięgłych. Znikły one w znacznej części kraju tam, gdzie istniały poprzednio, nie powstały tam, gdzie ich nie było dotychczas.

Dopiero po odzyskaniu niepodległości zaczęto zastanawiać się nad tem, czy sądy te przywrócić, względnie wprowadzić lub utrzymać, na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Wydział karny Komisji Kodyfikacyjnej prawie jednogłośnie wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu u nas sądów przysięgłych. Natomiast zgromadzenie ogólne tejże Komisji Kodyfikacyjnej, rozpoznając tę sprawę na sesji majowej r. 1920 i mając już niemal pewność, że Konstytucja polska wprowadzi jednak sądy przysięgłych, nieznaczną większością głosów wypowiedziało się za ich wprowadzeniem.

Wszelkie wątpliwości pod tym względem przecięło uchwalenie Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r., której art. 83 brzmi:

„Do orzekania o zbrodniach, zagrożonych ciężkemi karami i o przestępstwach politycztych będą powołane sądy przysięgłych. Czyny, podlegające sądom przysięgłych, organizację tych sądów i tok postępowania — określą szczegółowo ustawy".

Wobec takiego brzmienia Konstytucji Komisja Kodyfikacyjna uwzględniła potrzebę wprowadzenia sądów przysięgłych przy opracowywaniu zarówno ustawy o ustroju sądownictwa, jak i ustawy postępowania karnego dla całego obszaru Rzeczypospolitej.

Projekt ustawy o ustroju sądownictwa, opracowany przez specjalną podkomisję, pod przewodnictwem wiceprezydenta Bukowieckiego, i ogłoszony drukiem w lutym 1923, zawiera następujące przepisy o ustroju sądów przysięgłych, opracowane według pierworysu autora niniejszego artykułu.

Do sprawowania obowiązków przysięgłego powołuje się każdego, kto a) korzysta z pełni praw obywatelskich, b) jest nieskazitelnego charakteru, c) w dniu 1 stycznia tego roku, w którym się układa listę pierwotną, ukończył nie mniej niż 30 lat i nie więcej niż 65 lat wieku, d) mieszka w tymże terminie przynajmniej od roku na obszarze danej gminy, e) włada językiem polskim w słowie i piśmie. Kobiety wciąga się na listę przysięgłych tylko na ich żądanie, zgłoszone przed 15 sierpnia danego roku do władzy, układającej listę pierwotną. Nie może być przysięgłym: a) ten, przeciwko komu toczy się postępowanie karne o przestępstwo z chęci zysku lub o zbrodnię, b) odbywający karę pozbawienia wolności lub aresztowany na mocy postanowienia sądu, c) ten, kto z powodu wady umysłowej lub fizycznej nie może pełnić obowiązków przysięgłego. Nie powołuje się na stanowiska przysięgłych a) posłów do Sejmu i senatorów, b) funkcjonarjuszów państwowych w służbie czynnej, c) wojskowych w służbie czynnej, d) duchownych, e) lekarzy w miejscowościach, w których mieszka nie więcej, niż 2 lekarzy praktykujących, f) aptekarzy, którzy nie mają pomocników uprawnionych do wydawania lekarstw, g) sanitarjuszów w szpitalach.

Przepis, wyłączający wszystkich funkcjonarjuszów państwowych z list przysięgłych, przyjęto wbrew wnioskowi autora pierworysu, który wychodził z założenia, że listy przysięgłych należy układać tak, żeby w skład ławy wchodziło możliwie jaknajwięcej osób wykształconych. Przepis w obecnem brzmieniu wyłącza z list przysięgłych zwłaszcza w mniejszych miastach - prawie całą inteligencję. Któż bowiem stanowi żywioł inteligentny w małych ośrodkach prowincjonalnych: ksiądz, lekarz, aptekarz, a ponadto kilkunastu urzędników. Wszyscy oni mają być wyłączeni z list przysięgłych, pozostaną do rozstrzygania najważniejszych spraw karnych prawie sami analfabeci. W projekcie pierwotnym przepisy te miały brzmieć: „Nie powołuje się... urzędników państwowych pierwszych czterech stopni służbowych, urzędników policji, oraz wojskowych w służbie czynnej", a w związku z tem był zaprojektowany osobny artykuł w brzmieniu następującem: „Ministrowi Sprawiedliwości służy prawo wykreślania z listy przysięgłych na wniosek właściwego ministra tych urzędników państwowych, których zajęcia nie dadzą się pogodzić z pełnieniem obowiązków przysięgłego". Jednakże wnioski te nie uzyskały większości w podkomisji.

Dalej, według obecnego projektu, mogą żądać uwolnienia od pełnienia obowiązków przysięgłego: a) osoby, którym stan zdrowia nie pozwala na pełnienie tych obowiązków, b) osoby, mające 60 lat skończonych, c) osoby, które w ubiegłym roku pełniły obowiązki przysięgłego.

Układanie list pierwotnych projekt powierza magistratom i innym urzędom gminnym; urzędy te przed 1 sierpnia każdego roku przesyłają gotowe listy prezesowi Sądu Okręgowego, który może zlecić sprostowanie usterek. Od 1 do 15 września listy winny być wyłożone w urzędzie gminnym do przejrzenia, poczem następuje termin siedmiodniowy do składania zarzutów. Od rozstrzygnięcia w przedmiocie tych zarzutów służy zażalenie do Sądu Okręgowego, od którego postanowienia nie ma odwołania.

Jeżeli władza, powołana do układania listy, zwleka z jej ułożeniem, przesłaniem lub sprostowaniem, prezes Sądu Okręgowego zawiadamia o tem właściwą władzę administracyjną I instancji, która może zarządzić wykonanie odnośnych czynności przez swoich urzędników lub policję na koszt gminy.

Z list pierwotnych specjalna komisja okręgowa układa listy t. zw. roczne na okręg danego Sądu Okręgowego. W skład komisji wchodzi prezes Sądu Okręgowego, jeden z sędziów, prokurator, przedstawiciel władzy administracyjnej, delegowany przez wojewodę, po jednym delegacie wydziału powiatowego każdego powiatu, wchodzącego w całości lub części w skład okręgu Sądu Okręgowego, oraz delegacja magistratu miasta, w którem Sąd Okręgowy ma siedzibę, w liczbie równej liczbie delegatów wydziału powiatowego. Komisja układa listy roczne główne i dodatkowe. Każda lista główna winna zawierać 60 razy, a lista dodatkowa 30 razy tyle nazwisk, ile kadencyj przysięgłych zamierza się odbyć w danej miejscowości w ciągu danego roku. Na listy dodatkowe wciąga się tylko przysięgłych, zamieszkałych w siedzibie sądu lub w promieniu 15 kilometrów.

Jeżeli w okręgu danego Sądu Okręgowego istnieje zamiejscowy, t. j. urzędujący w innem mieście, wydział karny Sądu Okręgowego, mający rozstrzygać sprawy z udziałem przysięgłych, to dla spraw, należący do okręgu tego wydziału, układa się osobne listy przysięgłych. Przepis ten wprowadzono głównie dla kresów wschodnich, gdzie wobec znacznych odległości rozpoznawanie wszystkich spraw karnych w siedzibie Sądu Okręgowego mogłoby być dla ludności powiatów odległych bardzo uciążliwe.

Komisja okręgowa układa listy roczne, główne i dodatkowe, przed 1 listopada każdego roku, poczem w drodze losowania dzieli każdą listę roczną na listy kadencyjne, zawierające po 60 nazwisk z listy głównej i po 30 nazwisk z listy zapasowej, i zawiadamia osoby, wciągnięte na listy kadencyjne o przybliżonym terminie, w którym dana osoba może być powołana oraz o miejscu, gdzie się ma odbywać kadencja, z zaznaczeniem, że zmiana terminu może nastąpić tylko z przyczyn szczególnie ważnych.

Osoba, zawiadomiona o zamierzonem powołaniu jej na przysięgłego, może z ważnych przyczyn prosić o przeniesienie na inną listę kadencyjną. Uwzględnienie takiej prośby zależy od prezesa Sądu Okręgowego. Odmowa nie wymaga umotywowania i nie ulega zaskarżeniu.

Na każdą kadencję prezes Sądu Okręgowego w obecności dwuch sędziów tegoż sądu, prokuratora, delegata Izby adwokackiej, oraz

protokulanta wylosowuje z listy kadencyjnej 30 przysięgłych głównych i 15 dodatkowych. Osoby te powołuje się na daną kadencję i z ich grona wylosowuje się ławę przsięgłych według przepisów, zawartych w ustawie postępowania karnego.

Nikogo nie wolno powoływać do pełnienia obowiązków przysięgłego częściej, niż na jedną kadencję w ciągu roku kalendarzowego. Za uchylenie się od pełnienia obowiązku przysięgłego grożą kary, przewidziane w ustawach.

Prócz przepisów o układaniu list przysięgłych projekt zawiera postanowienia o możliwości zawieszenia działalności sądów przysięgłych na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypspolitej, jeżeli się ujawnią fakty, stwierdzające konieczność tego zarządzenia dla zapewnienia bezstronnego i niezawisłego wymiaru sprawiedliwości. Na obszarze, na którym wprowadzono stan wyjątkowy, działalność sądów przysięgłych z mocy samej ustawy zawieszą się na cały czas trwania stanu wyjątkowego.

Projekt ustawy o ustroju sądownictwa był rozpatrywany przez zgromadzenie ogólne komisji kodyfikacyjnej na sesji kwietniowej r. 1923. Ze względu, że, zdaniem większści, należało poczynić w projekcie szereg poprawek, projekt w obecnej formie nie uzyskał aprobaty. Powołano nową podkomisję w zwiększonym składzie, celem ostatecznego opracowania projektu według wskazówek, udzielonych przez zgromadzenie ogólne. Zarzuty, na których podstawie uznano za niezbędne projekt poprawić, nie dotyczyły jednak działu o przysięgłych, który kwestjonowano tylko w drobnych nie zasadniczych szczegółach. Zachodzi więc prawdopodobieństwo, że wyżej przytoczone przepisy znaczniejszej zmianie nie ulegną.

(C. d. n.).

STEFAN URBANOWICZ.

Projekt ustawy o ochronie Rzeczypospolitej a obecne warunki prawno-polityczne. 2)

(Ciąg dalszy)

Obowiązujące ustawodawstwo.

TYMCZASEM w dziedzinie ustawodawstwa karnego, chroniącego nasz ustrój państwowy, tkwią głębokie anachronizmy i sprzeczności zarówno pod względem prawno-państwowym, jak i politycznym. — Państwo, jako najwyższa forma niezawisłego współżycia obywatelskiego, oraz zasadnicze formy jego ustroju, ustalone w drodze woli większości spółobywateli, winno być przedewszystkiem chronione. Stąd też w kodeksach karnych pierwsze miejsce w części szczególowej, w niektórych kodeksach po przestępstwach przeciwko religji, zajmują przestępstwa przeciwko państwu, bądź zwierzchnim jego organom. Najbardziej zaś powierzchowne zbadanie, w tym zakresie obowiązujących u nas dotychczas trzech zaborczych kodeksów karnych i zestawienie ich postanowień oraz ustroju państwowego i władz, których bronią — z naszym ustrojem państwowym, ustalonym przez konstytucję z 17 marca 1921 r., wykazuje odrazu poważne sprzeczności i potrzebę jaknajszybszej zmiany. Aczkolwiek wszystkie trzy państwa zaborcze, nawet od 1906 r. Rosja, w chwili wybuchu wojny należały już do typu państw konstytucyjnych, z uznanem przedstawicielstwem narodowem, jednak dawne tradycje monarchji absolutycznych w ustroju politycznym tych państw, szczególniej Rosji, pozostawiły jeszcze bardzo dużo pozostałości dawnych, z szczególnem uwzględnieniem roli monarchy w państwie. Należałoby przytem mieć na uwadze, iż największą część państwa polskiego, b. zabór rosyjski, wraz ze stolicą państwa, obowiązuje kodeks zaborczy rosyjski z 1903 roku, wprowadzony u nas przez Niemców, a zredagowany w momencie, gdy w Rosji obowiązywał jeszcze ustrój monarchji absolutystycznej. Monarchja absolutystyczna, utrwaliwszy się w Rosji za czasów Piotra I, przetrwała bez jakichkolwiek większych zmian do 1905, a nawet właściwie 1906 roku. Przy powyższym ustroju państwowym cała pełnia władzy państwowej była ześrodkowana w rękach jednego człowieka — cesarza i wszelkie inne władze państwowe miały swe źródło we władzy cesarskiej. Dlatego też „prawa zasadnicze" państwa rosyjskiego, wydawnictwo 1832—1892 r., którym została poddaną po rozbiorach i nieudanem powstaniu, — w drodze gwałtu, również i najznaczniejsza część ziem polskich, składały się z dwuch działów: 1) O uświęconych prawach i przywilejach zwierzchniej władzy absolutystycznej (samodzierżawnej) i 2) Organizacji rodziny cesarskiej (imperatorskiej). Manifestem z dnia 30 października 1905 r. cesarz rosyjski zapowiedział zmianę ustroju państwowego, zobowiązując rząd do wykonania woli cesarskiej przez 1) zagwarantowanie ludności zasadniczych praw obywatelskich i 2) ustalenie władzy prawodawczej przedstawicielstwa ludowego, w formie Dumy Państwowej. W dniu 6 maja 1906 r. zostały ogłoszone nowe prawa zasadnicze, wprowadzające w państwie rosyjskiem zasady ustroju konstytucyjnego, pozostawiające jednak w dalszym ciągu cesarzowi cały szereg praw i przywilejów wyjątkowych. Trudno byłoby w danem miejscu prawa te rozpatrywać; dość będzie wspomnieć dla scharakteryzowania powyższego, iż dział dotyczący organizacji rodziny cesarskiej pozostał nadal częścią składową „Praw Zasadniczych" i że art. 4 „Praw Zasadniczych" z 1906 r. w dalszym ciągu tak charakteryzował władzę cesarska: „Impieratoru Wsierossijskomu prinadležit wierchownaja samodierżawnaja własť. Powinowat'sia własti jewo, nie tol'ko za strach, no i za sowiest' sam Bog powielewajet". Bardzo charakterystyczną dla konstytucjonalizmu rosyjskiego jest wzmianka o władzy „samodierżawnoj" i reminiscencje absolutystyczne o roli Pana Boga w stosunku do władzy monarszej; praktyka zaś reakcji porewolucyjnej w Rosji wykazała jak daleko było konstytucjonalizmowi rosyjskiemu do zachodnio-europejskiego. Naturalną więc jest rzeczą, iż duchowi zasadniczych praw państwa Rosyjskiego musiał odpowiadać i duch odnośnych przepisów kodeksu karnego.—Rozdział III Kodeksu Karnego z 1903 r., wysunięty na pierwsze miejsce części szczegółowej kodeksu po przestępstwach przeciwko religji nosi tytuł: „o buncie przeciwko władzy zwierzchniej i czynach przestępnych przeciwko uświęconej osobie cesarza i członków domu cesarskiego". Pierwszy zaraz artykuł 99 z tego działu mówi o zamachu na nietykalność osoby samego cesarza, bądź cesarzowej i następcy tronu, oraz zamachu na władze cesarskie, karząc czyn ten śmiercią. Dopiero zaś następny art. 100 karze tą samą zresztą karą za zamach drogą gwałtu na 1) ustalone przez prawa zasadnicze formy rządzenia w Rosji lub jakiejkolwiek jej części, 2) na kolejność dziedziczenia tronu, wreszcie 3) zamach skierowany na oderwanie od Rosji części terytorjum. W wypadkach, gdy zamach był wykryty na samym początku i nie trzeba było specjalnych środków dla zlikwidowania go, kodeks przewiduje karę terminowej katorgi. Art. 101 i 102 mówią o odpowiedzialności za przygotowanie do przestępstwa przewidzianego w w art. 100, oraz za udział w stowarzyszeniu, które się zawiązało w celu powyższym.

Przy pierwotnem wprowadzeniu kodeksu karnego z 1903 r. przez Tymczasową Radę Stanu w dniu 7 sierpnia 1917 r. przepisy art. 99—102 K. K. wraz z dalszymi przepisami do art. 119 dotyczącymi zdrady Kraju w związku z sytuacją polityczną, panującą wówczas na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, (okupacją niemiecką) — uchylono.

Dopiero dekretem Naczelnika Państwa z dnia 11/1 — 1919 r. wprowadzono w życie art. 99—102 K. K., jako dział III kodeksu, wprowadzając przytem w nich, w związku z nowymi warunkami politycznymi, szereg zmian. Artykuły 103—107, dotyczące znieważenia osoby cesarza lub osób z domu cesarskiego, zostały uchylone. Nieco wcześniej, bo 2/1 — 1919 r., zostały aktywowane również postanowienia karne działu IV (art. 108—119), dotyczące zdrady kraju.

Wprowadzając jednak i przystosowując odnośne działy kodeksu karnego rosyjskiego prawodawca Polski uczynił robotę stosunkowo powierzchowną, nie przystosowując w całości postanowień karnych do istniejącego u nas ustroju państwowego, oraz nie wprowadzając jednocześnie koniecznych zmian i do działu V (rozruch) ściśle związanego z działem III. I tak usuwając z wprowadzonych artykułów 99—102 wszystko co dotyczyło osoby cesarskiej, bądź członków jego rodziny, oraz sukcesyjności tronu, prawodawca Polski w art. 99 na miejsce osoby cesarza i jego rodziny ustanawia „osobę piastującą Najwyższą Władzę państwową w Polsce". Tymczasem w okresie istnienia Sejmu Suwerennego w myśl uchwały sejmowej z dn. 20 lutego 1919 r. (art. 1) do chwili uchwalenia konstytucji, władza zwierzchnicza w Rzeczypospolitej Polskiej należała do Sejmu Ustawodawczego, Naczelnik Państwa zaś był odpowiedzialnym przed Sejmem (art. 4). Wobec powyższego, aczkolwiek Naczelnik Państwa był władzą reprezentującą majestat Rzeczypospolitej i Głowę władz wykonawczych, niemniej jednak w związku z powyższemi postanowieniami, określającemi władzę sejmu, jako władzę najwyższą mogły były w każdym bądź razie powstać wątpliwości prawne. Tembardziej należy mieć to na względzie wobec nieprzystosowania ścisłego części III kodeksu do części V o rozruchu, gdzie kilkakrotnie powtarza się pojęcie „władzy zwierzchniej" wyprowadzone bezpośrednio z postanowień kodeksu rosyjskiego (art. 121, 128 K. K.). Tymczasem zarówno dział III wspomnianego kodeksu, jak i piąty, dotyczący rozruchu (jak to widać z szeregu artykułów, jak np. 121, 128, 134) były ściśle przystosowane do absolutystycznego ustroju państwa rosyjskiego, przy którym pojęcie władzy zwierzchniczej w zupełności odpowiadało osobie panującego. Państwo Polskie, ustalając swój ustrój od pierwszej chwili powstania swego do ponownego życia, w formie republiki konstytucyjnej ze zwykłem podziałem władz na prawodawczą, wykonawczą i sądową, znalazło się niemal na przeciwległych krańcach prawno-państwowego ustroju, niż dawna Rosja. Wobec zaś przyznania sobie przez pierwszy sejm polski władzy suwerennej można było dojść do wniosku, iż wszędzie tam, gdzie przepisy kodeksu karnego karały za wystąpienie przeciwko władzy zwierzchniej, na miejsce osoby panującego w pierwszym okresie państwowości Polskiej należało podstawić sejm suwerenny. Stąd też byliśmy świadkami wytaczanych procesów z art. 128 K. K. za znieważenie sejmu i Sąd Najwyższy praktykę tę akceptował. Z chwilą uchwalenia konstytucji, wybrania nowego sejmu o zwykłym charakterze ustawodawczym, sejm stracił swój poprzedni wyjątkowy charakter organu suwerennego, lecz nieprzystosowanie art. 99 K. K. i innych do naszego ustroju prawno-państwowego wypłynęło znowu z innego źródła, a mianowicie: art. 2 Konstytucji głosi: „Władza zwierzchnicza w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy". Z porównania więc powyższego tekstu z odnośnemi postanowieniami naszych kodeksów karnych, dotyczącemi ochrony nietykalności osoby Prezydenta, widzimy wyraźnie jak dalece są te ostatnie przystosowane do postanowień naszej Konstytucji. Przepis znowelizowanego art. 99 Kodeksu Karnego rosyjskiego mówi o osobie piastującej najwyższą Władzę Państwową, gdy Konstytucja nasza suwerennym czyni naród, a władzę narodu w wykonaniu dzieli między trzema organami, nie dając przytem przewagi żadnemu. W praktyce naturalnie, gdy szaleńczy czyn Niewiadomskiego wywołał potrzebę zastosowania tego działu kodeksu, sąd bez wątpliwości zastosował art. 99 K. K., powaga jednak tak poważnych postanowień prawa karnego wymaga ścisłego przystosowania ich również i pod względem redakcyjnym do Konstytucji. W kodeksie austryjackim pozostał stary przepis karzący śmiercią za zamach na osobę cesarza, bądź stworzenie przeszkody w wykonaniu jego praw rządzenia, wreszcie w kodeksie karnym obowiązującym b. dzielnicę pruską artykuł karzący śmiercią za zamach na osobę cesarza został uchylony i wskutek tego głowa państwa, w myśl postanowień tego kodeksu nie korzysta z żadnej specjalnej ochrony prawa (zresztą kodeks karny niemiecki karze śmiercią i zwykłe zbójstwo).

(C. d. n.)

ANTONI ROBACZEWSKI.

1)

Zastępstwo służbowe w urzędzie administracyjnym, a ważność aktów administracyjnych.*)

ZASTĘPSTWO służbowe w urzędach administracyjnych regulowane jest przez szereg przepisów: jak dekrety, ustawy, rozporządzenia, oraz wewnętrzne zarządzenia.

Poznanie tych, licznych już obecnie, przepisów jest konieczne, celem zapoznania się z uprawnionym zastępstwem w urzędach administracyjnych, wyprowadzenia wniosków co do zastępstwa nieuprawnionego, — ze względu na ważności aktów administracyjnych.

I.

Władze naczelne.

Według art. 43 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. Dz. Ust. № 44 poz. 267).

„Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed sejmem ministrów i podległych im urzędników".

Jeżeli prezydent Rzeczypospolitej *nie może sprawować urzędu, oraz w razie opróżnienia urzędu* prezydenta Rzeczypospolitej *wskutek śmierci, zrzeczenia się lub innej przyczyny — zastępuje go Marszałek Sejmu* (art. 40 Konstytucji).

Prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów i podległych im urzędników (art. 43 Konstyt.).

Ministrowie tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów (art. 55 Konst.), który w razie potrzeby porucza swoje *zastępstwo jednemu z ministrów* (art. 62 Konst.). Do sprawującego urząd ministra, tymczasowego kierownika ministerstwa, odnoszą się wszelkie przepisy o urzędzie ministra (art. 62 Konst.).

Prezydent Rzeczypospolitej, celem wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe, ma prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy i przeprowadzenie ich *użyciem przymusu zapewnić. Takież prawo w swoim zakresie działania mają ministrowie i władze im podległe.*

W art. 63 Konstytucja zapowiada, że „liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministerstw, jak również kompetencje Rady ministrów określi osobna ustawa".

Obowiązującym zatem, aż do wyjścia zapowiedzianej ustawy, jest Dekret Rady Regencyjnej o tymczasowej organizacji Władz Naczelnych w Królestwie Polskiem (Dz. Pr. Kr. P. № 1 z 1918 r., poz. 1.**)

Obowiązującym — oczywiście — z późniejszemi zmianami ew. uzupełnieniami.

W art. 19 wspomnianego dekretu mamy następujący przepis: „poszczególni Ministrowie w przekazanych im zakresach służby publicznej stanowią naczelną władzę rządzącą". „...w razie jeżeli Minister z jakichkolwiek bądź powodów czynnym być nie może, zastępuje go we wszystkich jego funkcjach Podsekretarz Stanu, w Ministerstwach zaś, w których takiego urzędu nie będzie, jeden z Naczelników Sekcji przez Ministra do tego naznaczony".

Zatem Podsekretarz Stanu, ew. Naczelnik Sekcji***) przez Ministra do tego naznaczony, zastępuje Ministra w czasie kiedy ten czynnym być nie może we wszystkich jego funkcjach.

Artykuł powyższy Dekretu rozwija okólnik № 308 Ministra Spr. Wewn. do Szefów Sekcji i Naczelników Wydziałów w sprawie zasad urzędowania w M. S. Wew. (Dz. Urz. M. S. Wew. № 35 z 1919 r. poz. 455).

Oto odnośne wyjątki tego okólnika:

„Zanim nie zostaną jednolicie ustalone normy uprawnień, których zarysy określił Dekret b. Rady Regencyjnej o tymczasowej organizacji władz naczelnych z dnia 3 stycznia 1918 r. (Dziennik Praw poz. 1) — w myśl i rozwinięciu art. 19-ego pomienionego Dekretu polecam do stosowania w podległem mi Ministerstwie następujące zasady urzędowania:

Naczelną władzę rządzącą w przekazanym Ministerstwu Spraw Wewnętrznych zakresie stanowi stosownie do art. 19-ego Dekretu z dnia 3 stycznia 1918 r. Minister Spraw Wewnętrznych.

Żaden z urzędników Ministerstwa nie posiada, poza ministrem, żadnej samodzielnej władzy z tytułu zajmowanego stanowiska, z wyjątkiem Podsekretarza Stanu, który w razie, jeżeli Minister z jakichkolwiek powodów czynnym być nie może, zastępuje go we wszystkich jego funkcjach (art. 19 Dekretu z dnia 3-go stycznia 1918 r.).

Urzędnicy Ministerstwa, władzy samodzielnej nie posiadając, sprawują ją w powierzonym sobie zakresie działania z polecenia Ministra.

Na tej zasadzie potwierdzam nadane poprzednio Kierownikom Sekcji i wydziałów Ministerstwa prawo aprobaty spraw w następującym zakresie:

Kierownicy Sekcji mają naogół prawo aprobaty spraw, należących do odnośnej Sekcji, z wyjątkiem spraw ustawodawczych, organizacyjnych i personalnych, które zastrzega się do aprobaty Ministra lub Podsekretarza Stanu.

Regulaminy i wyjaśnienia przepisów, podawane do wiadomości podległych Ministrowi urzędów drogą okólników, jako posiadające charakter bądź ustawodawczy, bądź organizacyjny, podlegają aprobacie Ministra lub Podsekretarza Stanu.

Naczelnicy i Kierownicy wydziałów upoważnieni są do aprobaty załatwień tymczasowych, nie przesądzających ostatecznego merytorycznego załatwienia, a także posiadają prawo podpisu korespondencji bieżącej, mającej charakter czysto informacyjny w sprawach, nie wymagających decyzji merytorycznej.

Wszelkie decyzje kierowników poszczególnych działów służby w Ministerstwie, wypływające z powyższego upoważnienia, wydawane być muszą z zaznaczeniem zastępczego charakteru osób upoważnionych. Pisma, wychodzące z Ministerstwa, o ile nie noszą podpisu Ministra, winny być zatem podpisywane z dodatkiem wyrazów „za Ministra" lub „w zastępstwie Ministra". Pisma, mające charakter dokumentów, niezależnie od podpisu, winny być opatrzone pieczęcią Ministerstwa".

„Osoby, pełniące zastępczo obowiązki Kierowników Sekcji lub Wydziałów, mają te same prawa w zakresie aprobaty spraw, co i urzędnicy, których zastępują, o ile zastępstwo zostało im poruczone pismem Ministra lub Podsekretarza Stanu".

Rozp. Rady Ministrów z dnia 28 października 1920 r. w sprawie organizacji i zasad urzędowania Ministerstwa (M. P. № 251 z 1920 r.) wzorowane na okólniku № 308 M. S. Wew. w dalszym ciągu rozwija zasady urzędowania.

Rozp. to (przytoczone poniżej z opuszczeniem punktów 8 i 14 bezpośrednio nie związanych z naszym tematem) głosi:

1. Minister jest naczelną władzą rządzącą w wyznaczonych przez ustawy działach administracji państwowej.

Ministra zastępuje Viceminister (Podsekretarz Stanu) w zakresie przez Ministra wyznaczonym.

2. Ministerstwo jest organem bezpośrednio podległym Ministrowi, za pomocą którego pełni on swoje funkcje i wykonywa swoją władzę.

3. Żaden z urzędników Ministerstwa nie posiada samodzielnej władzy z tytułu zajmowanego stanowiska, sprawuje on ją w poruczonym mu dziale tylko w zakresie wyznaczonym przez Ministra.

4. Jeżeli Minister i Viceminister są nieobecni, zastępuje ich wyznaczony przez Ministra Dyrektor departamentu.

5. Decyzje osób zastępujących Ministra, w zakresie przez niego wyznaczonym, wydawane są z zaznaczeniem ich zastępczego charakteru i podpisywane w następujący sposób: pod wyrazami „za Ministra" podpis osoby do tego upoważnionej i oznaczenie jej stanowiska służbowego.

6. Aprobacie Ministra podlegają sprawy następujące:

a) projekty ustaw, oraz rozporządzenia wykonawcze, okólniki i instrukcje do nich;*)

b) sprawy odnoszące się do Sejmu, Naczelnika Państwa, Prezydenta i Rady Ministrów, oraz do Ministrów osobiście;

c) sprawy organizacyjne Ministerstwa i urzędów podległych;

d) nominacje urzędników w Ministerstwie i urzędach podległych;

e) wszystkie te sprawy, które poza powyższemi Minister zarezerwuje dla siebie.

7. Ministerstwo dzieli się na departamenty i wydziały, obejmujące czynności w takim związku ze sobą zostające, ażeby mogły być załatwione bez stałego współdziałania innych departamentów i wydziałów. Na czele departamentu stoi Dyrektor departamentu, na czele wydziału—Naczelnik wydziału"

9. Dyrektor departamentu jest kierownikiem wyznaczonych przez statut wydziałów, odpowiedzialnym przed Ministrem za ich urzędowanie, i ma prawo ostatecznej aprobaty spraw przez nie załatwianych, z wyjątkiem spraw zarezerwowanych dla Ministra.

Przy podpisie Dyrektor oznacza swoje stanowisko służbowe. Dyrektora zastępuje urzędnik wyznaczony przez Ministra.

10. Naczelnik wydziału kieruje swoim wydziałem, odpowiada za jego urzędowanie i ma prawo podpisywania korespondencji bieżącej, mającej charakter informacyjny, nie przesądzającej merytorycznego załatwienia; przy podpisie oznacza swoje stanowisko służbowe. Naczelnika wydziału zastępuje urzędnik wyznaczony przez Dyrektora departamentu, względnie przez Ministra, jeżeli wydział nie wchodzi w skład departamentu.

11. Urzędnicy, pracujący w wydziale, pozostają w bezpośredniej zależności od Naczelnika wydziału, Naczelnicy wydziałów od Dyrektora departamentu, względnie Ministra, Dyrektorzy departamentów — od Ministra.

W tej kolei idą zlecenia służbowe. Jeżeli urzędnik otrzyma zlecenie służbowe od władzy wyższej, z pominięciem tej kolei, winien je zakomunikować swojemu bezpośredniemu przełożonemu.

12. Urzędnicy pełniący zastępczo obowiązki Dyrektora departamentu lub Naczelnika wydziału mają te same prawa w zakresie czynności urzędowych, co urzędnicy, których zastępują, o ile zastępstwo zostało im poruczone pismem Ministra, względnie Dyrektora departamentu.

13. Jeżeli w Ministerstwie zachodzi potrzeba odmiennych przepisów, odnoszących się do jego organizacji i zasad urzędowania, to muszą one być przedłożone do zatwierdzenia Rady Ministrów." (C. d. n.).

---

*) Praca z seminarjum prawa administr. prof. Dra T. Hilarowicza na Wolnej Wszechnicy Polskiej.

**) Skróty oznaczają:

Dz. Pr. Kr. P. = Dziennik Praw Królestwa Polskiego.

Dz. Pr. P. P. = Dziennik Praw Państwa Polskiego.

Poniższe skróty oznaczam skrótami, przyjętymi przez autorów *Skorowidza dekretów, ustaw, rozporządzeń i okólników* — część I, II i III opracowali dr. Tadeusz Koncki Naczelnik Wydziału i Roman Hausner Radca Ministerjalny — Warszawa 1922 r., nakład Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Z tegoż skorowidza (części I, II, III, IV i V) korzystałem przy zestawianiu materjałów do tej pracy.

Art. = artykuł.

Dz. Urz. M. S. Wew. = Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Poz. = pozycja.

Dz. Urz. M. S. Z. = Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Rozp. = rozporządzenie.

M. P. = Monitor Polski.

Dz. Ust. = Dziennik Ustaw.

Piwocki = Zbiór ustaw i rozp. administr., opracowany przez Jerzego Piwockiego — wydanie drugie — Lwów 1910 r.

Hilarowicz Tadeusz = Kilka słów o znaczeniu szczególnem prawa kanonicznego dla ogólnej teorji administracji — Lwów 1919 r. — odbitka z „Gazety Kościelnej".

X. Grabowski = Prawo kanoniczne według nowego kodeksu — Lwów 1921 r.

Podkreślenia moje. Co do podkreśleń cytowanych autorów — wskazano w odsyłaczach.

Dodać muszę — że aby dość jasno uwypuklić omawiany temat, zmuszony byłem niekiedy przytaczać przepisy o organizacji poszczególnych urzędów.

***) Tytuł ten ulegał zmianom: początkowo „Naczelnik Sekcji", tytuł prawie, że nie używany, następnie „Szef Sekcji", obecnie „Dyrektor Departamentu."

*) Odnośnie podpisywania ogólnoobowiązujących rozporządzeń przytaczam ostatni ustęp okólnika Prezydenta Ministrów z dnia 21 września 1921 r. № 21339 (Dz. Urz. M. S. Z. № 3 z 1921 r. poz. 20).

„Jednocześnie zechcą Panowie Ministrowie wydać zarządzenie, aby wobec postanowienia Konstytucji, wkładającego odpowiedzialność konstytucyjną za akta rządowe jedynie na Ministrów, wzgl. mianowanych kierowników Ministerstw, oraz w myśl uchwały Rady Ministrów z dnia 16 czerwca r. b. (1921), uzupełniającej projekt ustawy o organizacji i zakresie działania władz Naczelnych, — wszelkie powszechnie obowiązujące rozporządzenia (ust. o wydawaniu Dziennika Ustaw art. 1 p. 3) do podpisów, a ustawy do kontrasygnaty, były przedstawiane panom Ministrom, względnie kierownikom Ministerstw i prezesom Głównych Urzędów".

Dr. A. REISS.

Psychologja zawodowego przestępcy. 1)

(Tłumaczenie z dzieła „Police Scientifique").

Błędy więcej niż śmiałością chcieć ustalić psychologję właściwą wszystkim zawodowym przestępcom. Podobnie jak u ludzi uczciwych, psychologja zbrodniarza różną jest u poszczególnych jednostek. Jednakże spotyka się niektóre rysy charakterystyczne, które powtarzają się u znacznej liczby zawodowych złoczyńców i których znajomość jest ważną dla kryminaloga praktyka, może się mu bowiem przydać w śledztwach. Wymienimy je w krótkości, nie usiłując wyprowadzać z nich praw ogólnych, jak się to spotyka w niektórych dziełach teoretycznych antropologji kryminalnej. Jednak powtarzamy, że fakt, iż pewne rysy charakteru znajdujemy u wielkiej liczby przestępców, nie oznacza bynajmniej, aby musiało się je znaleźć u wszystkich.

Marnotrawstwo.

Czy przestępcy kradną i zabijają, aby się wzbogacić? W ogólności można odpowiedzieć przecząco, albowiem zawodowy zbrodniarz pragnie używać, chce zaspokoić swe doraźne popędy, nie myśląc o przyszłości. Najczęściej widzimy jak trwonią w szalony sposób owoce swych zbrodni i występków. I nie wydają tylko dla siebie, lecz pozwalają korzystać z nich także innym jednostkom swego pokroju, prostytutkom, przyjaciołom, a nawet osobom zupełnie nieznanym. Są to wydatki nieumiarkowane i niewspółmierne z pozycją socjalną wydającego, które zwracają częstokroć uwagę policji i pozwalają odkryć sprawców zbrodni i występków.

Taki Pranzini zdradził się w Marsylji przed policją przez wygórowane wydatki. Leblanc, morderca handlarza zwierząt (Leuthtraua) poprzednio w bardzo skromnem, jeżeli nie nędznem położeniu, nagle po morderstwie zaczyna zmieniać bilety 1000 fr. i przez to wzbudził podejrzenie. Favier, morderca posługacza bankowego Thaina, po morderstwie urządza dla przyjaciół wystawny obiad. Plista, po zamordowaniu i okradzeniu pewnego starego rentiera, kupuje sobie za pieniądze ofiary najwspanialsze lakierki i przechadza się w nich dumnie po Paryżu. M. morderca pewnego starca w Yvonand przestaje nagle po tym fakcie pracować, włóczy się nieustannie po szynkach, a swym znajomym, zdziwionym tą jego nową sytuacją rentiera, zwierza się: „nie potrzebuję więcej na pieniądze pracować, mam ich dosyć." Manulescu, który sam się nazywał królem złodziei, wydawał pieniądze pełnemi garściami po każdym uczynku dokonanym, a gdy nie miał już nic, zaczynał kraść na nowo.

Jednakże czasami spotyka się, przedewszystkiem w wyższej kategorji, zaś nigdy prawie wśród morderców, jednostki odkładające pieniądze na stronę i zbierające pomału w ten sposób majątek, często znaczny. Taki wypadek spotkaliśmy w Paryżu, w czasie aresztowania małej bandy angielskiej, której specjalnością były włamania i kradzieże z wystaw wielkich zakładów kredytowych. Najstarszy z tej bandy, liczący 62 lata był właścicielem 12 domów w Londynie, nabytych za dorobek swej karjery złodziejskiej. Inni, młodsi mieli również zebrane bardzo poważne oszczędności.

Zemsta.

Zawodowy zbrodniarz jest prawie zawsze bardzo mściwy. Odbicie kochanki mści bez namysłu ciosem noża, lub strzałem z rewolweru. Rzadko zdarza się, aby tę zemstę dłużej przygotowywał. Opuszczony sutener napada swego rywala lub niewierną kochankę przy pierwszej okazji, jaka się nadarzy. Niekiedy wyzywa swego przeciwnika na prawdziwy pojedynek, również często występuje jednak w otoczeniu swych przyjaciół, którzy nie zawsze zadawalają się rolą biernych widzów, lecz biorą niekiedy czynny udział w walce. Wynikają z tego formalne bitwy, częstokroć na środku ulicy, w których padają z obu stron liczne strzały rewolwerowe. Rannych, o ile możności unosi się jaknajdalej od policji. Jeżeli jednak który z ranionych uczestników walki wpadnie w ręce agentów policyjnych, nie wydaje prawie nigdy ani swych przyjaciół, ani przeciwników. Zbrodniarze, nawet najbardziej nieprzyjaźni, sprzymierzają się wobec wspólnego nieprzyjaciela: przedstawicieli porządku publicznego, policji i sądów.

Uczucie zemsty u wielu przestępców jest tak silnem, że każą sobie tatuować słowo „zemsta" na ciele. Inni każą je wyryć na swej broni. Tak spotykamy przedewszystkiem w Marsylji długie sztylety z karbowanemi rękojeściami, zwane „couteaux catalans" (noże katalońskie) z napisem „vendeta corse".

Uczucie zemsty wobec agentów policyjnych, jako jednostek, jest u recydywistów stosunkowo rzadkiem. Jeżeli w chwili aresztowania, wielu przestępców broni się energicznie wszelkiemi sposobami i usiłuje jak najciężej zranić agenta, któremu powierzono aresztowanie, to przeważnie raz skazani, po odbyciu swej kary, nie myślą po wyjściu na wolność o zemście nad tymi, którzy ich aresztowali.

Być może, że powodem tego jest obawa, lecz można u wielu przestępców zauważyć pewnego rodzaju uszanowanie dla funkcjonarjuszów policji, którzy ich aresztowali, jeżeli tylko obchodzili się z nimi po aresztowaniu dobrze. Napisy bardzo często na ścianach cel i tatuowane na ciele przestępców odnoszą się zazwyczaj do policji jako instytucji, a nie jej funkcjonarjuszów, pojętych indywidualnie.

Jednakże niektórzy recydywiści zachowują straszliwą złość przeciw agentom, którzy ich aresztowali, a jako przykład może służyć Liabeuf, (człowiek który posiadał naramienniki sporządzone z żelaznych kolców), który w styczniu 1910 r. zabił przez zemstę jednego agenta policji paryskiej, a ciężko poranił trzech innych. Po straceniu Liabeufa w czerwcu 1910 r., można było prawie codziennie czytać w dziennikach, że jakieś „indywidua, przeważnie recydywiści, czynią zamachy na życie agentów policyjnych, aby pomścić Liaubeufa". Te zamachy na agentów stały się tak licznemi, że w dziennikach nadano sprawcom specjalną nazwę „liabowistów". Czy jednak należy w tem dopatrywać dowodu zaprzeczającego temu, co wyżej powiedziano? Przypuścić należy, że nie, albowiem oprócz kilku, którzy zachowali stałą urazę do policji, większość tych „liabowistów" skłaniała do ataków na agentów policji chęć reklamowania się. Były to więc zbrodnie, których motywem jest zarozumiałość, o których będziemy mówili poniżej. Nie należy też zapominać, że sprawa Liabeufa stała się aferą polityczną na skutek interwencji social-rewolucjonistów na korzyść tego opryszka. Cel tego był jasny: zemsta nad prefektem policji paryskiej za to, że potrafił utrzymać porządek na ulicach Paryża wobec zamachów i manifestacji rewolucjonistów.

Natomiast zemsta recydywistów nad kolegami, którzy ich wydali policji, jest bezlitosna. Jeżeli koledzy dowiedzą się o takim donosicielu, wypada mu zrobić tylko jedno: opuścić miejsce swego pobytu, jeżeli nie chce przy pierwszej sposobności otrzymać pchnięcia nożem lub kulki z rewolweru. W niektórych okolicach Włoch znaczy się tego, który zdradził swych przyjaciół szramą przez policzek. Ten znak zwie się „sfreggio"

(C. d. n.).

JAN RJABININ.

Komisja Policji Obojga Narodów

1791 — 1792.

(Ciąg dalszy).

Dalej w protokóle sekretnym znajdujemy dwie drobne sprawy:

8) Na sesjach 6 i 7 lipca roztrząsana była sprawa porucznika garnizonu berdyczowskiego, Jana Majewskiego, rodem z powiatu owruckiego, wziętego na indagację przez urząd władzy oddzielnej marszałka K. P. z powodu doniesienia intendenta Rogozińskiego, o znalezionym na ulicy przez mieszkańca miasta Warszawy, Wilsona, i doręczonym Rogozińskiemu przez tegoż Wilsona w celu „przysłużenia się ojczyźnie odkryciem zdrady", liście Majewskiego do niejakiego kapitana Suskiego. W liście tym Majewski proponował Suskiemu wydrukować w 2000 egzemplarzy i rozrzucić w Warszawie i na Pradze, na targu końskim i po kościołach pewną książkę, nadesłaną Majewskiemu od ludzi posła Złotnickiego, oraz „inne niegodziwe rzeczy, z obozu moskiewskiego pierwszemu (Majewskiemu) podykłowane, które zawsze niszczą czułość obywatelską" (słowa listu Wilsona do Rogozińskiego). Kończył się list radą, dawaną Suskiemu, pojechać do obozu moskiewskiego, pod Winnicę „dla profitowania z gry kart". Przekonawszy się nazajutrz o braku istotnych powodów dla przytrzymania Majewskiego, K. P. poleciła Rogozińskiemu uwolnić z pod pieczęci stancję onego i zwrócić znalezione w niej wszystkie pisma, zachowawszy w tece sekretnej, „dla dalszej swojej na tegoż Majewskiego baczności", znaleziony u Majewskiego list do niegoż od niejakiego Dzierżanowskiego treści następującej: „Wisz ty o sobie doskonale, jaką mi W. Jmć pan Zieliński, chorąży a mój przyjaciel, czynił wiadomość o twoich występkach, żeś szelma i infam, że miałeś być egzekwowany i uciekłeś, a kolegę twego egzekwowano podług dekretu. Jak ty masz, niegodny człowieku, honor podciwym ludziom brać, ty, komponowany wikslarz z imionami trzema. Z takimi zbójcami i infamisami nie mam do czynienia, tylko batogi; dekret możesz swój w czasie przyczytać, bo obligowałem, żeby mi był na pocztę przysłany. Dzierżanowski: — I jeszcze inszym zasłużonym honor bierzesz. Porucznikiem uczyniłeś siebie w tym roku i przy sztutrzu chodzisz, a nie wart tego jesteś".

9) Nakoniec 12 lipca K. P. rozpatrywała na sesji sekretnej niezawierającą w sobie nic sekretnego sprawę komisarza cywilno-wojskowego mińskiego, Maksymiljana Iwanowskiego z komisarzem policji Stanisławem Prószyńskim o zabór jakoby przez Prószyńskiego pieniędzy i papierów, należących do Iwanowskiego, i najście stancji tegoż. Sprawę tę, jako uczynkową, K. P. odesłała do sądu ziemiańskiego warszawskiego, a na pytanie Delegacji Targowickiej, dla jakich powodów rzecz ta wniesiona została do protokołu sekretnego, K. P. odpowiedziała, że „gdy ten interes delikatny (z siostrą Prószyńskiego nieślubnie żył Iwanowski) tykał się Imci p. Prószyńskiego, jako jednego z komisarzów policji, sądziła u siebie, aby przez wzgląd kolegi ten interes był sekretnie traktowany".

Między papierami sekretnymi K. P. znajdujemy też niewłączoną do protokółu sekretnego sprawę dotyczącą tajemniczej śmierci kaznodziei księży misjonarzy warszawskich ks. Trepczykiewicza. Z obszernych indagacji i znacznej liczby dokumentów odnoszących się do tej sprawy można sądzić o dużem zainteresowaniu się K-sji P. okolicznościami zgonu nazwanego księdza; z zeznań świadków można wnioskować o silnem wrażeniu, jakie na mieszkańców Warszawy wywarło to zdarzenie, ksiądz Trepczykiewicz, „człowiek z pięknymi talentami, zamieszkały w klasztorze księży misjonarzy od r. 1777, znaleziony był w nocy z 20 na 21 kwietnia 1792 r. w celi swej z przerżniętym do połowy gardłem i dwoma pchnięciami przy sercu od scyzoryka. W mieście „dała się słyszeć powszechna suppozycja", że ksiądz zarżnięty został przez moskala, niejakiego Timofjeja Emiljanowicza Iskryckiego. Rodem z guberni charkowskiej, w wieku lat 25, Iskrycki przybył do Warszawy w celu wstąpienia do służby wojskowej w gwardji lub u Mirowskich i wyraził przed biskupem poznańskim Okęckim pragnienie przyjęcia wiary katolickiej. Odesłany przez biskupa do oficjała warszawskiego księdza Ostaszewskiego, a przez tego ostatniego do misjonarzy warszawskich, Iskrycki dostał w klasztorze stancję i tamże pobierał naukę artykułów wiary. Przed śmiercią Trepczykiewicz mawiał, że z powodu zbliżającego się uroczystego obchodu rocznicy 3 maja „ma jakieś przeczucie i niespokojność dla będącego schyzmatyka w klasztorze i boi się nie względem swojej osoby, ale względem publiczności a najszczególniej osoby królewskiej, żeby nie był jaki przypadek w tym dniu i żeby nie były w tym jakie intrygi".

Mówiono też, że w klasztorze znajduje się jakiś ksiądz, który z innej religii, podobno schyzmatyckiej, miał przejść na katolika i u księ-

O POLICJI KRYMINALNEJ.

według dr. Schneickerta opracował i streścił Zygmunt Lewartowicz. (Ciąg dalszy.)

BARDZO rozwinięty wśród przestępców jest szantaż. Przestępcy są zwykle dobrze poinformowani, którzy z nich popełnili jakiś nowy złoczyn. Pod groźbą denuncjacji przed władzami uzyskują oni część łupu. Niektórzy przestępcy minoris gentium mają w tego rodzaju szantażach główne źródło utrzymania.

Wytrwałość i odporność przestępcy są nieraz wprost godne podziwu. Zdarzały się wypadki, że przestępca podczas ucieczki robił dziennie przeszło 10 mil drogi pieszo. Często zdarza się, że przestępca zmienia swoją powierzchowność do niepoznania. W tym kierunku prześciga on najdoskonalszych aktorów. Policja berlińska zanotowała w swoim czasie fakt, iż cudzoziemski przestępca zmienił rysy swej twarzy, za pomocą gryzących substancji.

Najprostsze środki do ukrycia swej identyczności fizycznej stosowane są: obcinanie brody, przylepianie wąsów, bokobród i bród, noszenie binokli i okularów, farbowanie włosów, noszenie peruk, zmiana ubrania, chodu i t. d. Przestępca symuluje często pewne ułomności, imitując kulawych, głuchoniemych, chorych psychicznie i t. d.

Kobiety przestępczynie symulują ciążę, oraz epilepsję.

Cel podobnych symulacyj jest następujący: przestępca udaje kulawego lub garbatego w celu uzyskania fałszywego rysopisu przez władzę, który uniemożliwi odnalezienie go za pomocą listów gończych. Często przestępcy udają głuchoniemych i inne ułomności, aby jako żebracy wypatrzyć miejsce dla przyszłych przestępstw. Dzięki tym ułomnościom wzbudzają oni litość, a zarazem uzyskują dostęp do mieszkań. Symulacja epilepsji wykonana na środku ulicy ma za cel wywołanie zbiegowiska i zamieszania, dzięki któremu wspólnicy złodzieje, korzystając z tegoż dokonują najrozmaitszych kradzieży.

Między przestępcami różnych krajów istnieje pewnego rodzaju organizacja, polegająca na tem, iż po ucieczce przestępca może w obcym kraju z łatwością uzyskać fałszywe dokumenty. W tym celu musi on posiadać odpowiednie „polecenie", pisemne lub ustne. Jakkolwiek starają się przestępcy, o ile to możliwe, unikać pisma, to jednak nie zawsze im się to udaje. Dlatego też należy zwrócić baczną uwagę na każdy znaleziony skrawek papieru, gdyż może nieraz służyć jako klucz do wykrycia międzynarodowej szajki przestępców. Wśród społeczeństwa budzi największą obawę włóczęga w łachmanach, choć przestępca to najmniej niebezpieczny. O wiele groźniejszym jest opryszek o pozorach gentlemena, który zaopatrzony jest w zdobycze najnowsze techniki, umożliwiające mu przeprowadzanie jego planów w sposób gruntowny i skuteczny, a utrudniające walkę z nim organów bezpieczeństwa publicznego.

ROZDZIAŁ IV.

Młodociani przestępcy.

Nowsze prawodawstwa karne akcentują silnie wiek przestępcy, uważając, iż całkowity rozwój psychiczny stoi w bezpośrednim związku z wiekiem życia. Obowiązujący u nas kodeks karny w artykule 41 mówi: Nie będzie poczytane za winę przestępstwo popełnione przez nieletniego od lat 10 do 17, który nie mógł rozumieć natury i znaczenia tego, co czynił, lub kierować swemi postępkami. Kryminologja poświęciła dużo pracy zagadnieniu młodocianych przestępców z punktu widzenia profilaktyki społecznej.

Młodociany przestępca jest przeważnie rezultatem warunków społecznych i ekonomicznych. Jakżeśmy już to podkreślali wyżej, bardzo znaczną rolę odgrywa wychowanie. W zrozumieniu tego prawodawca inaczej traktuje młodocianego, a inaczej dojrzałego przestępcę. Również powinien to rozumieć urzędnik policji kryminalnej, prowadzący dochodzenie. Powinien on inaczej się obchodzić z przestępcą — dzieckiem, aniżeli z zakorzeniałym opryszkiem. W tym celu powinien się on zapoznać z zagadnieniem, które w niniejszym rozdziale poruszamy.

Wiadomo nam, że niedostateczny rozwój uczucia z jednej strony, z drugiej zaś żądza użycia z większą o wiele łatwością przeradza się u młodzieńca w przestępstwo, aniżeli u człowieka dojrzałego, w którego psychicznem życiu odgrywają bardzo poważną rolę różnego rodzaju pawściągliwości.

Prawodawca bierze pod uwagę ten niedorozwój oporności u nieletniego i stosuje do niego szereg norm wyjątkowych, jako to sądy dla nieletnich, w niektórych państwach zawieszenie kary i t. d.

Obudzenie się instynktu płciowego powoduje u młodego człowieka często bardzo daleko idące zmiany, aż do poczucia się obcym w środowisku własnej rodziny. O-ile ma miejsce jeszcze mylne wychowanie, bądź oparte na fałszywych podstawach, lub też zbyt srogie powoduje ono ucieczkę chłopca z domu rodzicielskiego. Ten pierwszy krok pociąga za sobą dalsze. Chłopiec wpada w zdemoralizowane środowisko, które doprowadza go do ławy oskarżonych w sądzie nieletnich. Przyczynia się do tego w dużej mierze pornografja w słowie i piśmie, która rozdrażnia śpiący jeszcze instynkt seksualny u dziecka. Dlatego też należy z nią walczyć wszelkiemi środkami. Ze względu na często powtarzającą się recydywę u młodocianych przestępców, powinno społeczeństwo rozwinąć energję w organizowaniu domów poprawczych i zakładów opiekuńczych. Dziecko po spełnieniu przestępstwa i po osądzeniu go przez sąd powinno stać się przedmiotem opieki ze strony społeczeństwa. Niedopuszczanie w tych wypadkach do recydywy jest w rękach społeczeństwa. Należy dziecko wprowadzić w nowe środowisko, w którem panują inne zasady, aniżeli w środowisku z którego pochodzi przestępca. Należy młodocianego przestępcę wprowadzić w atmosferę pracy i obowiązku. Ma się rozumieć, że w tym celu konieczna jest znajomość psychiki dziecka. Nie możemy tu wchodzić we wszystkie szczegóły tego zagadnienia, jednakże należy podkreślić, że dziecko należy traktować indywidualnie i subtelnie. Prasa podnosi często zarzuty, iż policja przy prowadzeniu dochodzeń traktuje dzieci narówni z zakorzeniałymi przestępcami. Zarzut to, niestety, słuszny, a powodem tego zjawiska jest nieznajomość psychologji dziecka przez policjanta. Powinien on sobie uświadomić, iż dziecko — przestępca może być z łatwością poprawione przez odpowiednie traktowanie i zostać w przyszłości jeszcze dobrym obywatelem swego państwa; że więc nie należy traktować go jako przestępcę, lecz jako nieszczęśliwe dziecko, które wskutek okoliczności, od niego niezależnych, wpadło na drogę występku. Więcej zrozumienia i uczucia, a mniej zawodowej srogości—a zdoła policjant traktować w sposób odpowiedni dziecko—przestępcę. Policjant powinien się starać nawiązać z dzieckiem — przestępcą odrazu kontakt zrozumienia, a nie przypuszczalnej kary.

W ten sposób zdołamy ulżyć niedoli dziecka i powrócić je na łono społeczeństwa, które powinno pamiętać, iż na nie spada część winy za przestępstwo spełnione przez dziecko.

(C. d. n.)

ży misjonarzy księdzem zostać, i snuto domysły, że rzekomy ksiądz i moskal Iskrycki — jedna i ta sama osoba. Jednakowoż deputacja, wyznaczona od K. P. do uczynienia stosownej indagacji w składzie komisarzy Dębowskiego, Potockiego i Szwykowskiego, odrzuciła tą wersję i ustanowiła alibi Iskryckiego, który 20 i 21 kwietnia w klasztorze nie nocował; przekonała się też deputacja, że ksiądz Trepczykiewicz nie mógł sam śmierci sobie zadać, aczkolwiek asystent domu warszawskiego księży misjonarzy, ksiądz Górnicki i inni indagowani członkowie tegoż zgromadzenia uznawali możliwość samobójstwa i wskazywali, że nieboszczyk „częste czynił rezonowania o wolności francuskiej w obrządkach religji", „czytywał książki nowemi maksymami napełnione" i t. p. Podkreśliła natomiast deputacja dążenie księży misjonarzy do przytłumienia całego wypadku tego, oraz fakt niedopuszczenia przez tychże misjonarzy do oględzin nieboszczyka nie tylko publiki, lecz nawet wójta cyrkułu 2-go Gottiego, któremu powiedziano: „u nas niema zwyczaju umarłego oglądania; jak ksiądz umrze, to go w trumnie gwoździami zabijemy i w dół wrzucić każemy" — Zakończenie sprawy tej w dokumentach nie znajdujemy.

Duży zasób energji wykazała K. P. podczas wojny 1792 roku. Powyżej była mowa o rozrządzeniach K. P., skierowanych ku uregulowaniu cen na produkty pierwszej potrzeby. Tutaj zanotujemy przedewszystkiem sprawę ustanowienia tak zwanych „kresów". Pod słowem tym rozumiano „miejsca pewne, na których mają być zawsze w gotowości ludzie, wozy i konie tak dla przewożenia w potrzebie kancelarjów, archiwów, aktów, kass publicznych i potrzeb wojsk krajowych, jakoteż dla nieustającej komunikacji dyspozycjów rządowych i doniesień w obrotach wojsk krajowych i nieprzyjacielskich". Projekt ustanowienia Kresów podała Komisji Policji Komisja Cywilno-Wojskowa Kowieńska wraz z magistratem m. Kowna. K. P. niezwłocznie udała się do Króla w Straży z prośbą o umocowanie jej nie tylko do prowizorycznego zatwierdzenia tego „chwalebnego urządzenia Komisji Kowieńskiej, ale i do rozciągnienia podobnych zarządzeń na cały kraj — w jakowej prośbie targowiccy rewizorzy zdołali dopatrzeć się ze strony K. P. chęci „mieć powiększoną moc do wydawania swych zaleceń na cały kraj". Po odebraniu odpowiedniego zezwolenia K. P. rekwizowała 6 czerwca wszystkie Komisje porządkowe Cywilno-Wojskowe i magistraty miast wolnych, „aby łącząc ile możności w jedną gorliwość, czułość i staranność wszelkie czynności swoje w rzeczach policji, dopóki wojna teraźniejsza trwać będzie, ułożyli nieodwłocznie w obrębie jurysdykcjom swoim podległym Kresy". Udawała się też K. P. do Króla z prośbą o nakazanie kancelarji wojskowej przy boku Jego Królewskiej Mości w Straży, aby wszelakie doniesienia przychodzące od komendantów wojsk i innych urzędów względem obrotów wojsk zagranicznych wcześnie komunikowane były Komisji Policji dla przedsięwzięcia odpowiednich rychłych zarządzeń.

Troszcząc się o los kass i archiwów w miejscowościach zagrożonych wtargnięciem nieprzyjaciela, K. P. udawała się o pomoc do Komisji Skarbowej względem odebrania pod rewers przez najbliższych oficjalistów skarbowych pieniędzy znajdujących się w kassach (np. w Kassie Komisji porządkowej Cywilno-Wojskowej rosieńskiej) lub zalecała przewozić Kassy i archiwa w głąb kraju (archiwum ziemi liwskiej, miasta Drohiczyna i inne). — Po zatem K. P. starała się być pomocną przy formowaniu magazynów wojskowych, nakazywała intendentom swym powolność odezwom komisarza skarbowego Horaina względem skupowania furażu i ułatwiała werbunek, wnosząc w tą sprawę ład i porządek. Tak, zalecając magistratowi m. Warszawy ogłosić po wszystkich cyrkułach, iż ur. Antoni Bohdanowicz, chorąży pułku Wiernych Kozaków Jego Królewskiej Mości i Rzplitej ma wolność werbowania w Warszawie przystających dobrowolnie do pułku tego, K. P. wskazywała magistratowi na konieczność przestrzegania, aby ani po domach, ani po gospodach, ani po ulicach nie werbowano gwałtem. Temuż magistratowi K. P. zaleciła 18 lipca 1792 r. wstrzymywać się z podawaniem za rekrutów rzemieślników, jako „prawem excypowanych". Rozrządzenie to spowodowane było bardzo poważnymi rozruchami, jakie miały miejsce w Warszawie w maju i czerwcu 1792 r., głównie wśród czeladzi rzemieślniczej, wskutek gwałtownych czynów, dopuszczonych przy werbunku przez komendy wojskowe. 16 czerwca K. P. uznała koniecznem podanie noty do króla w Straży względem chwilowego zaprzestania werbunku w stolicy dla uspokojenia umysłów. Przyjęła do serca K. P. nawet drobną sprawę dwuch drukarczyków, którym księżą pijarzy „nie tylko należytości nie zapłacili, ale nadto onych pokrzywdzili" i nakazała magistratowi jaknajrychlej załatwić tą sprawę. — 11 lipca K. P. podała notę do Króla z prośbą o rozkaz wydania z arsenału choć starej broni „dla usposobienia m. Krakowa do koniecznej w przypadku obrony".

(c. d. n.)

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

Kryminalna telepatja i retroskopja.

(Według dzieła U. Tartarugi).

(Ciąg dalszy).

TARTARUGA daje w omawianej przez nas jego książce jeden — jak sam określa — szkolny przykład uzyskania bardzo dobrych wyników w sprawie morderstwa rabunkowego, przy pomocy telepatji kryminalnej, w szczególności przy pomocy zadania ruchowego.

Rzecz miała się tak:

Piątego września 1918 r. doniósł konduktor kolejowy Rupert Wurm, do urzędu śledczego w Wiedniu, że służąca hotelowa Marja Drda gdzieś się zapodziała bez śladu i wśród tajemniczych okoliczności. Ostatni raz widziano ją 29 sierpnia 1918 r. Drda służyła w hotelu Wilhelmshof przy ul. Kleine Stadtgutgasse i w czasie krytycznym otrzymała urlop dziesięciodniowy. W dniu 29 sierpnia udała się do 17 dzielnicy, ul. Hesslingergasse 74, do mieszkania rękodzielnika Józefa Fischera i od tego czasu nikt jej więcej nie widział. Będąc wówczas — pisze Tartaruga — referentem bezpieczeństwa w komisarjacie policyjnym w Hernals, wezwałem Fischera do mego biura dla przesłuchania, z którego odniosłem wrażenie, że ten stary 61-letni człowiek, małomówny, patrzący z podełba, skryty, a spoglądający przytem z obojętnością Japończyka, nie może mieć spokojnego sumienia. Podejrzenia moje wzmocniły się gdym zobaczył, że w mieszkaniu Fischera została podłoga świeżo odlakierowana, że kuferek wewnątrz odnowiono i gdym znalazł nóż pokrwawiony, na którym były przylepione resztki mięsa o dziwnym wyglądzie. Niewątpliwie dokonano tu morderstwa. Podejrzenie moje dzieliła w zupełności komisja delegowana z biura bezpieczeństwa dyrekcji policji, która miała za zadanie zbadać sprawę. Przesłuchania nie doprowadziły do celu — Fischer, podejrzany o zbrodnię zaprzeczał kategorycznie. Byłem przekonany, że trup musi tu być gdzieś ukryty. Władze idąc za moim poglądem przeprowadziły bardzo dokładną rewizję całego mieszkania Fischera od strychu do piwnicy, nie znaleziono jednak najmniejszych nawet śladów poruszania ziemi i musiano zaniechać poszukiwań. Ja osobiście wyczułem w piwnicy taki sam odór trupi, jaki mnie uderzył w mieszkaniu Fischera, a szczególniej jaki się wydobywał z owego podejrzanego kuferka, o którym wspominałem wyżej. Koledzy moi z urzędu śledczego rozesłali okólniki z rysopisem Marji D. i zastosowali zwykłą procedurę co do osób zaginionych. Ja wciąż pracowałem z Fischerem — przedstawiałem mu ustawicznie wszystkie poszlaki przeciw niemu i zwracałem uwagę, że przyznanie się do winy zmniejszy oczekującą go karę. Zażądałem, by zeznał, gdzie ukrył trupa, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zwłoki muszą być i zostaną znalezione i, że lepiej by było, by ułatwił pracę śledczą. Wszystko nadarmo. Fischer zaprze-przeczał dalej i nie zdradzał najmniejszego zdenerwowania. Z wyrazem twarzy zupełnie obojętnym powtarzał ustawicznie, że o całej sprawie nic nie wie i, że Marja D. była wprawdzie w tym dniu u niego, że jednak odeszła w nieznanym mu kierunku. Dokąd? — o to się zupełnie nie troszczył.

Po chwili—akcja rozgrywała się w mieszkaniu Fischera — przyprowadzono, zamówionego przezemnie robotnika, ja zaś ująłem podejrzanego za ramię i odezwałem się ostrym tonem:

— Teraz idziemy tam, gdzie zwłoki zostały zakopane — do piwnicy. W pańskich oczach zostanie trup wykopany!

Fischer zmuszony przezemnie szedł do piwnicy, ja zaś trzymając go wciąż za ramię formalnie popychałem go naprzód. Tak zeszliśmy do piwnicy, którą nam rządca domu wskazał, jako należącą do mieszkania Fischera. W chwili gdyśmy mijali wejście do piwnicy sąsiada, *odczułem pewne mimowolne zacukanie się podejrzanego*. Trwało to zaledwie część sekundy, lecz nie uszło mej uwagi, kazałem tedy otworzyć ową sąsiednią piwnicę i zobaczyłem w niej złożone węgle i łopaty. W jednym rogu stał wózek dziecinny, którego podczas pierwszej, pobieżnej rewizji nie ruszano z miejsca. Przycisnąłem Fischera do ściany i odezwałem się:

— W tej piwnicy są zwłoki!

Fischer zaprzeczył ruchem głowy, pozornie zupełnie obojętnie i spokojnie, zauważyłem jednak, że mu żyła na skroni nagle nabrzmiała. Wziąłem do rąk konewkę z wodą i zacząłem polewać wolne miejsca w piwnicy, by z tego jak woda wsiąka w glinianą podłogę, rozpoznać, czy i gdzie była poruszana. Zacząłem od miejsca, na którem stał Fischer, patrzący na to bez ruchu. Ująłem go ręką za pulsa obu rąk i odezwałem się ostro:

— Niechże mnie pan uwolni od zbytecznej roboty! Głowę daję, za to, że trup dziewczyny tu leży!

Fischer milczał chwilę, a potem odezwał się z lekkim uśmiechem:

— Przecież to nie jest moja piwnica...

Mówiąc to rzucił okiem mimowolnie na miejsce, gdzie stał wózek dziecinny, który miałem zamiar odsunąć, zaraz gdym tylko wszedł do piwnicy. Ten rzut oka Fischera zdecydował o dalszym ciągu sprawy. Puściłem ręce Fischera, odsunąłem wózek i kazałem w tem miejscu kopać ziemię. Już pierwszy ruch łopatą wywarł na Fischera wrażenie — zbladł i ledwo się mógł utrzymać na nogach. Przystąpiłem do niego i patrząc mu z bliska w oczy, zapytałem:

— A więc to tu — prawda?

Nie odpowiedział nic, zauważyłem jednak u niego owo charakterystyczne przełykanie śliny, które normalnie poprzedza przyznanie się zbrodniarza do czynu.

Zanim upłynęła minuta, od chwili rozpoczęcia kopania zobaczyliśmy kolano, a po dziesięciu minutach wydobyliśmy całe poćwiartowane zwłoki.

Fischer przyznał się do czynu wobec tego. W krytycznym dniu wysłał żonę na wieś, aby móc swobodnie zamordować Marję D., która była dawną znajomą jego rodziny i której pieniądze sprzeniewierzył.

Nie zauważyłem nigdy bym posiadał, zdolności telepatyczne, Fischer więc był dla mnie telepatą czynnym, prowadzącym.

Dalszy przebieg śledztwa wykazał, że morderca Fischer nie był i dawniej bez zarzutu, mimo że kartotek policyjny nie zawierał co do niego żadnych dat. Pseudo-telepatja, do której zaliczam także fizjonomistykę, przyczyniła się u mnie do wzmocnienia mych podejrzeń. Wróciwszy do domu, zacząłem przeglądać roczniki „Wiener-Pitaval" (czasopismo zawierające opisy różnych zbrodni, wydawane dla użytku władz. śledczych) i wpadłem na opis sensacyjnego morderstwa w r. 1874, o które był podejrzany jakiś uczeń jubilerski Józef Fischer. Obecnie aresztowany Fischer, również Józef urodził się w r. 1857, miał więc w r. 1874 lat 17. Badania ówczesne wykazały, że nasz Fischer był również wyzwolonym czeladnikiem jubilerskim — zwróciłem tedy uwagę Sądu na ową pogrzebaną w pyle aktów, sprawę morderstwa z r. 1874. Do rozprawy sądowej nie przyszło, Fischer bowiem umarł w ciągu śledztwa. Szkoda. Ciekawą bowiem byłoby rzeczą stwierdzić, czy tu miała miejsce identyczność osoby zbrodniarza, czy nie. Jeżeli tak, to łatwo moglibyśmy sobie wytłumaczyć angielską flegmę i spokój zbrodniarza z r. 1918, wywołaną przekonaniem, że skoro mu w r. 1874 nie zdołano wykazać winy i skoro raz już udało mu się zadrwić z sprawiedliwości, to i teraz uda mu się cało wyjść z opresji.

O jasnowidzeniu (clairvoyance-Hellsehen) pisze Tartaruga obszernie. O ile chodzi o historję, wyjaśnię, że stany jasnowidzenia znane są w dziejach ludzkości od jej samego początku, od Indji z jej fakirami do północnej Europy z jej „Sagami". W nowszych czasach znamy całe rodziny w Westfalji t. zw. „Spökenkierer", czyli „Spuckscher" i u ludu góralskiego Szkocji, o którym krąży wersja, że tam wszyscy są jasnowidzącemi. Wznowicielem ogólnego zainteresowania się tym stanem, był słynny Svedenborg (1743 r.), który przepowiedział pożar Stockholmu. Mamy dalej sławną jasnowidzącą z Prevorst (1801 r.) i w. i. Pierwsze ściśle naukowe doświadczenie w tej dziedzinie przeprowadził paryski prof. Dr. Karol Richet, który doprowadzał swe medja do tego, że udawało się im odczytywać druki, zawarte w zamkniętej kopercie. Po nim pracują w tej materji liczni uczeni świata, między któremi wymienia autor także i rosyjskiego lekarza Dra Chowrina i jego książkę p. t. „Doświadczenia eksperymentalne w dziedzinie jasnowidzenia w przestrzeni" (nakł. E. Reinchardta, Monachjum 1919 r.). Hipotez naukowych, powoływanych przez Tartarugę, nie będę streszczał, gdyż tych rzeczy właściwie streszczać nie można, są bowiem już same w sobie esencją. Pojęcia „po za przestrzenią" i „po za czasem" są bardzo trudne i nie nadają się do popularyzowania. Najnowsi ksenologowie tłumaczą istnienie fenomenów telepatji i jasnowidzenia *czysto fizycznie* i przyjmują dla telepatji i jasnowidzenia jedno wspólne zasadnicze uzdolnienie; podobnie jak v. Schreuch-Natung uznaje telekinezę tylko jako objaw wstępny do teleplastyki. Nasza niewiedza — mówi Dr. Wasielewski — o rzeczach i procesach, czyli o biegu wydarzeń (Vorgang) — nie o wyobrażeniach jest uwarunkowana, tylko granicami czasu i przestrzeni. Tak jak widzimy w muzeum, świadomie tylko to, na co zwróciliśmy naszą uwagę, tak samo ma się rzecz z jasnowidzącym w olbrzymiem muzeum wszechświata. Cały świat i wszystko co się na nim stało, tworzy olbrzymie muzeum, w którem każde rzeczy, lub wydarzenie, to znaczy, jego obraz, w formie nie ujętej przez czas i przestrzeń, ma miejsce (wird erlebt) i może się dostać w dziedzinę naszej świadomości także i w formie zjawiska, o ile zajdą korzystne okoliczności (przestrzeń i czas).

W szczególności odbywają się te zjawiska w ramach i w sposób następujący:

Nie możemy ani na chwilę przypuścić, że do danego przedmiotu, przylgnęła (Kryptoskopja) cała jego przeszłość; taka hipoteza bowiem doprowadziłaby nas do najdzikszych konsekwencji, które musiałyby być równocześnie materjalistyczne i mistyczne. Przedmiot taki odgrywa raczej rolę drogowskazu (sygnału), ustalającego dany punkt, zaczem przedmiot znajduje się w odniesieniu do zagadnienia w stosunku pośrednim i tylko tak to możemy przyjąć. Fenomeny, o których mówimy, należą bowiem w swej istocie, nie do świata ograniczonego czasem i przestrzenią, lecz do owych dziedzin, w których tak czas, jak i przestrzeń zupełnie odpadają, a przynajmniej nie tracą mniej lub więcej znaczenia, ograniczającego nasze wiążące miarodajne, normalne zdolności do działania. Fenomenów tych nie można bezwzględnie tłumaczyć drogą nauk przyrodniczych, t. j. na zasadzie nauk doświadczalnych (empirisch materialle Grundlage) doszlibyśmy bowiem do najdzikszych poglądów. Tartaruga jest głęboko przekonany na podstawie swych gruntownych badań, o tem, że istnieją siły telepatyczne, co do jasnowidzenia, ma uczucie, że i ten fenomen się zdarza. Sądzi, że mamy tu do czynienia nie tylko wyłącznie z działaniami duszy, lecz że oba działania, choć polegają prawdopodobnie na jednem zasadniczem uzdolnieniu, tłumaczyć należy jako będące w związku z jakiemś promieniowaniem lub falami *).

(C. d. n.)

---

*) Asyst. uniw. wied. Dr. R. Schund, mówi w swem dziele p. t. „Das Atom — ein raumliches Planetensystem" (nakł. Fr. Deutiche, Wiedeń, 1921 r.) „...obecnie wiemy, że trzy dziedziny fizyki, a to promienie cieplne, fale elektromagnetyczne i optyka, możemy uważać za, w istocie swej równe, objawy. Jedyna różnica między niemi istniejąca, jest z punktu widzenia fizyki nie zasadnicza, lecz li tylko jakościowa; leży ona w różnicy długości danych fal"...

DZIAŁ URZĘDOWY

Do Pana
WINCENTEGO WITOSA,
Prezesa Rady Ministrów
w Warszawie.

Zgodnie z wnioskiem Pana, zwalniam Generała Dywizji, Aleksandra Osińskiego, z poruczonego Mu kierownictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych i równocześnie mianuję Generała Broni, Stanisława Szeptyckiego, Ministrem Spraw Wojskowych.

Prezydent Rzeczypospolitej: (—) *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: (—) *Witos.*
Warszawa, dnia 13 czerwca 1923 roku.

Do Pana
Gener. Dywizji ALEKSANDRA OSIŃSKIEGO
w Warszawie.

Zwalniam Pana z poruczonego Mu kierownictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Prezydent Rzeczypospolitej: (—) *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: (—) *Witos.*
Warszawa, dnia 13 czerwca 1923 roku.

Do Pana
Gen. Broni STANISŁAWA SZEPTYCKIEGO,
Inspektora Armji IV
w Krakowie.

Mianuję Pana Ministrem Spraw Wojskowych.

Prezydent Rzeczypospolitej: (—) *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: (—) *Witos.*
Warszawa, dnia 13 czerwca 1923 roku.

Obwieszczenie Ministra Skarbu z dn. 14 czerwca 1923 r. w przedmiocie ustalenia ceny emisyjnej 6% złotych bonów skarbowych Serji I A, I B, I C i I D.

Na podstawie ustawy z dnia 22 marca 1923 roku w przedmiocie wypuszczenia 6% złotych bonów skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 33, poz. 215) oraz rozporządzeń Ministra Skarbu z dnia 30 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 34, poz. 227), 30 kwietnia 1923 r. („Monitor Polski" Nr. 97) z dnia 15 maja 1923 r. („Monitor Polski" Nr. 108), oraz z dnia 12 czerwca 1923 r. („Monitor Polski" Nr. 132, poz. 155) ustanawiam cenę emisyjną 6% złotych bonów skarbowych Serji I A, I B, I C i I D na 13.500 mkp. za 1 złp.

Ustalona niniejszem obwieszczeniam cena emisyjna obowiązuje z dniem 15 czerwca 1923 r.

Minister Skarbu: (—) *W. Grabski.*

Obwieszczenie o powszechnym poborze mężczyzn urodzonych w roku 1902, oraz zaciągu ochotników, urodzonych w r. 1903, 1904, 1905 i przeglądzie tychże mężczyzn, oraz odroczonych z roczników poborowych 1900, 1901 i częściowo 1899.

Par. 1. Rozporządzeniem Ministra Spraw Wojskowych z dn. 18 maja 1923 r. L. Szt. Gen. 6000/O. d. B, wydanym w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, zarządzony został na mocy:

Art. 91 Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. art. 1, 5 i 48 ust. 2 Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 27 października 1918 r. (Dz. Praw Królestwa Polskiego № 13, poz. 28) z uwzględnieniem zmian tej ustawy, wprowadzonych dekretem z dnia 16 stycznia 1919 r. (Dz. Praw Królestwa Polskiego № 8, poz. 119), ustawy z dnia 15 czerwca 1920 r. (Dz. Ustaw № 48, poz. 298), oraz Uchwały Rady Ministrów z dn. 12-V 1923 r.

W okresie od 11 czerwca do 10 lipca b. r. włącznie powszechny pobór i przegląd popisowych roczn. pob. 1902 równocześnie zarządzony został zaciąg i przegląd ochotników urodzonych w latach 1903, 1904, 1905.

W myśl powyższego rozporządzenia do przeglądu stawić się winni:

a) Wszyscy bez wyjątku popisowi rocznika poborowego 1902. posiadający obywatelstwo polskie, jak również i ci, których przynależność państwowa nie jest znana, a którzy mieszkają stale na obszarze m. st. Warszawy i nie mogą wykazać się dokumentami, stwierdzającymi obcą przynależność państwową.

Dotyczy to popisowych rocznika poborowego 1902, powyżej wymienionych kategoryj bez względu na ich dotychczasowy stosunek do Siły Zbrojnej Państwa.

b) Popisowi roczników poborowych 1900 i 1901, oraz z dodatkowego poboru 1899, którzy przy poprzednich przeglądach uznani zostali za tymczasowo niezdatnych do służby czynnej w wojsku stałem (kat. B.), względnie z innych tytułów otrzymali ulgi lub odroczenia od tej służby.

c) Mężczyźni urodzeni w latach 1903, 1904, 1905, którzy w myśl art. 97 Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, złożyli podania do właściwej P. K. U., o przyjęcie ich do służby czynnej w wojsku stałem w charakterze ochotników.

Par. 2. Wszyscy stający do przeglądu, obowiązani są stawić się czysto ubrani i wykąpani.

Par. 3. Przegląd powyżej wymienionych roczn., odbędzie się według planu załączonego poniżej.

Par. 4. Popisowi (ochotnicy) winni przynieść ze sobą do przeglądu wszystkie wojskowe dokumenty osobiste wystawione przez wojskowe władze.

Par. 5. Popisowi, którzy zamierzają starać się o jedną z ulg przewidzianych w art. 61, 62, 64, 68 i 70 Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, winni przynieść ze sobą do przeglądu podania wraz z dokumentami.

Podania o ulgi wniesione po terminie przeglądu uwzględniane będą tylko w tych wypadkach, kiedy popisowy bądź to uzasedni, że z przyczyn od niego niezależnych nie mógł uzyskać dokumentów, stwierdzających tytuł do ulgi, bądź też, że uprawnienie do ulgi nastąpiło dopiero po terminie przeglądu.

Par. 6. Popisowi (ochotnicy), posiedający na podstawie art. 87 i 88 Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej prawo do jednorocznej służby czynnej w wojsku stałem, winni zgodnie z art. 93 Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, najpóźniej w dniu przeglądu przedłożyć właściwej Komisji Przeglądowej w oryginale lub w uwierzytelnionych odpisach następujące dokumenty:

a) metrykę urodzenia, b) urzędowe świadectwo moralności, c) świadectwo szkolne, uprawniające do jednorocznej służby.

Par. 7. Decyzje i zarządzenia Komisyj Przeglądowych odnośnie § 5 i § 6 mogą zainteresowane osoby zaskarżyć w myśl art. 114 T. U. o powszechnym obowiązku służby wojskowej w drodze przez przynależną P. K. U. do Dowództwa Okręgu Korpusu, a to w terminie dwutygodniowym od daty ich ogłoszenia.

Decyzje i zarządzenia D. O. K. mogą zainteresowane osoby zaskarżyć w myśl art. 116 T. U. o powszechnym obowiązku służby wojskowej do Ministerstwa Spraw Wojskowych Departament X w terminie miesięcznym od daty ich ogłoszenia.

W myśl art. 117 T. U. o powszechnym obowiązku służby wojskowej wniesienie skargi nie wstrzymuje wykonania zaskarżonej decyzji lub zarządzenia.

Par. 8. Popisowi (ochotnicy) zakwalifikowani przy przeglądzie do kat. A. i uznani zatem, w myśl odnośnych artykułów T. U. o powszechnym obowiązku służby wojskowej za zdatnych do służby czynnej w wojsku stałem, zostana do dnia wcielenie ich do formacji wojskowych bezterininowo urlopowani, pozostając dyspozycyjnymi rekrutami Siły Zbrojnej Państwa.

Powołanie ich do wcielenie nastąpi w swoim czasie za pomocą imiennych kart powołania.

Par. 9. Winni niezgłoszenia się do przeglądu w wyznaczonych terminach ścigani będą przez cywilne władze administracyjne i karani będą w myśl obowiązujących przepisów.

Rekruci, winni niestawienia się do wcielenia, ścigani będą przez władzę wojskowe, jako dezerterzy i po doprowadzeniu karani będą w myśl obowiązujących ustaw karnych.

Osoby uprawnione do służby jednorocznej w razie nieuzasadnionego niedotrzymania terminu stawiennictwa, będą pozbawiani tego przywileju w myśl art. 21 T. U. o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Z. Beczkowicz.
w z. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 maja 1923 r. o utworzeniu wydziału hipotecznego przy sądzie okręgowym w Zamościu.

Na mocy art. 3 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie dyzlokacji sądów (Dz. P. P. P. Nr. 14, poz. 170) zarządza się co następuje:

§ 1. Wyłącza się z właściwości wydziału hipotecznego przy sądzie okręgowym w Lublinie nieruchomości, znajdujące się w obrębia powiatów: biłgorajskiego, hrubieszowskiego, tomeszowskiego i zamojskiego.

§ 2. Tworzy się „wydział hipoteczny przy sądzie okręgowym w Zamościu" z archiwum hipotecznem i notarjalnem oraz kencelarją, obejmujący nieruchomości, znajdujące się w obrębie powiatów: biłgorajskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i zamojskiego

§ 3. Do wydziału hipotecznego przy sądzie okręgowym w Zamościu przenosi się z wydziału hipotecznego przy sądzie okręgowym w Lublinie wszystkie księgi hipoteczne, dotyczące nieruchomości, znajdujących się w obrębie powiatów: biłgorajskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i zamojskiego.

§ 4. Tworzy się stanowisko pisarza hipotecznego w wydziale hipotecznym przy sądzie okręgowym w Zamościu.

§ 5. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Sprawiedliwości.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 października 1923 r.

Prezes Rady Ministrów: *W. Sikorski.*
Minister Skarbu: *W. Grabski.*
Minister Sprawiedliwości: *W. Makowski.*

Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 17 maja 1923 r. w przedmiocie utworzenia sądu okręgowego w Równem.

Na mocy art. 3 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie dyzlokacji sądów (Dz. P. P. P. Nr. 14, poz. 170) oraz § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 19 stycznia 1922 r. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów, normujących organizację sądownictwa i postępowanie sądowe cywilne w województwach: nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem, oraz w powiatach: białowieskim, grodzieńskim i wołkowyskim województwa białostockiego (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 70) zarządza się w okręgu sądu apelacyjnego w Lublinie co następuje:

§ 1. Wyłącza się z właściwosci terytorjalnej sądu okręgowego w Łucku powiaty: dubieński, krzemieniecki, ostrogski, rówieński i sarneński.

§ 2. Tworzy się sąd okręgowy w Równem, z tymczasową siedzibą w Łucku, obejmujący powiaty: dubieński, krzemieniecki, ostrogski, rówieński i sarneński.

§ 3. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Sprawiedliwości.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 lipca 1923 roku

Prezes Rady Ministrów: *W. Sikorski.*
Minister Sprawiedliwości: *W. Makowski.*

Pochwały

W rozkazie Kmdy P. P. Okręgu warszawskiego № 23, z dn. 26-II 1923 r. czytamy:

„Dzięki energicznym zarządzeniom Komendanta powiatu Gostynińskiego, podkomisarza Henryka Kaczmarskiego i przy współudziale niższych funkcjonarjuszów Komendy Gostynińskiej: st. przod. Jana Stępskiego, przod. Włodzimierza Czudina i st. post. Wincentego Kostrzewy, zostało udaremnione nadużycie na szkodę Skarbu Państwa, przez uchylanie się winnych od uiszczenia opłat stemplowych przy sprzedaży nieruchomości ziemskiej.

Za wykazaną gorliwość, energję i umiejętne przeprowadzenie sprawy, na wniosek Pana Starosty udzielam pochwały wszystkim wyżej wymieni nym.

W związku z wykryciem kradzieży i ujęciem sprawców w majątku Kłudno, wł. p. Moczulskiego, oraz otrzymaniem od wymienionego podziękowanie z wyznaczoną nagrodą w wysokości mk. 100.000 — z tytułu sprewnej działalności policji i umiejętnego kierownictwa w osobie komisarza ŚwitalI, niżej wymienionym funkcjonarjuszom pow. Błońskiego: st. przod. Józefowi Szwarcowi, przod. Augustynowi Soporkowi i post. Władysławowi Noga, udzielam pochwały za gorliwą i owocną służbę." *Tomanowski* m. p. Kmdt.

W rozkazie Okr. Kmdy P.P. w Brześciu n-Bugiem Nr. 14 z dn. 3-III-923 r. czytamy:

W związku z wizytacją Powiatowej Kmdy P. P. w Brześciu przez Pana Komendanta Głównego P. P., udzielam pochwały p. o. Komendanta Powiatowego: podkomisarzowi Łaskiemu Wacławowi za sumienną i wydajną pracę na swym stanowisku.

W rozkazie Głównej Kmdy P. P. z dn. 8-III-923 r. Nr. 204 p. 1 czytamy:

Na wniosek p. Wojewody Poznańskiego udzielam pochwały nadkomisarzowi Okręgu XI-go P. P. Labodze Edwardowi i komisarzowi Gawrońskiemu Ignacemu za gorliwą, pełną poświęcenia i dodatnimi wynikami uwieńczoną pracę w zakresie służby bezpieczeństwa.

Post. P. P. Okręgu XIII-go z posterunku Warkowicze, Bubiowi Meksymiljanowi udzielam pochwały za wykazana w czasie akcji ratunkowej podczas pożaru we wsi Warkowicze, odwagę.

Post. Bubel z narażeniem życia wyratował z płomieni mieszkankę palącego się domu, oraz wiele rzeczy, przyczem sam odniósł ciężkie porażenia cielesne.

W rozkazie Okr. Kmdy P.P. w Nowogródku z dn. 21-II-923 r. Nr. 5 czytamy:

„Powiatowy Oddział Związku Osadników Wojskowych w Nowogródku nadesłał w dniu 12-II do K. O. w Nowogródku pismo treści następującej:

W dniu 8 b. m. została poważnie zagrożona polska placówka ruchu kooperacyjnego na kresach, Hurtownia Spółdzielń osedniczych w Nowogródku.

Niewyszkolona Straż Ogniowa nieudolnie tłumiła pożar, co szczególnie uderzało w oczy w porównaniu, ze sprawnym zachowaniem się i pomocą funkcjonarjuszów P.P., którzy pod dowództwem podkomisarza Kozubowskiego, wynosili towar i pilnowali porządku.

Uratowanie towaru, oraz przewiezienie w bezpieczne miejsce, zawdzięczamy w b. dużej mierze p. podkomisarzowi Kozubowskiemu i funkcjonerjuszom P. P., którym za okazaną pomoc tą drogą przesylamy serdeczne podziękowanie, oraz staropolskie „Bóg zapłać."

Świadomi swego zadania, przystąpiliśmy do ponownego uruchomienia Hurtowni, która zapotrzebowania Panów będzie specjalnie uwzględniała.

Za Prezesa Zarząd Hurtowni. (podpisy).

Powyższe uznanie z przyjemnością podaję do wiadomości wszystkich funkcjonarjuszów."

Br. Ludwikowski m. p.

Pan Komendant Główny Policji Województwa Śląskiego w Katowicach udzielił pochwały panu nadkomisarzowi Sylwestrowi Parzybokowi za jego gorliwą, pełną poświęcenia współpracę, tudzież energiczną działalność przy organizacji Policji Województwa Śląskiego na obszarze Górnego Śląska. (Rozkaz Okr. Kmdy P.P. w Toruniu Nr. 2 z dn. 15-II-923 r.)

Odbyty w dniu 25-III-923 r. koncert orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy pod dyrekcją W. Śliwińskiego pozwolił uzyskać 1.504.863 mk. na rzecz wdów i sierot po poległych policjantach. Dzięki inicjatywie i koleżeńskiemu zrozumieniu potrzeb ogółu fundusz zapomogowy został poważnie zasilony. Dyrektorowi

koncertu p. W. Śliwińskiemu, jak również solistom p. Gołębiowskiemu i p. J. Biliczowi, którzy swoimi występami zapewnili powodzenie koncertowi, wyraziła uznanie i podziękowanie Okr. Kmda P. P. Nr. IV (rozkazem z dn. 27-III-923 r. Nr. 70).

W rozkazie Okr. Kmdy P. P w Poznaniu Nr. 3 z dn. 20-II-923 r. czytamy:

„Pan Wojewoda Poznański pismem z dn. 23 stycznia b. r. L. dz. 215-23 II. Bp. 4 wyraził pełne zadowolenie i swoje uznanie nadkomis. Labodze i całemu podległemu mu bezpośrednio personelowi, a to z powodu bardzo dodatnich wyników pracy, jakie odnośny Urząd w roku 1922 osiągnął.

W szczególności szczególne wyraził uznanie nadkomis. Labodzę, komis. Gawrońskiemu, oraz st. przod. Berezowskiemu, st. post. Kołaczkowskiemu, Stablewskiemu i Włodarskiemu.

Podając niniejszem powyższą pochwałę do wiadomości, poczuwam się do miłego obowiązku pogratulować wyszczególnionym tak dodatnich wyników, za które zasłużyli sobie na pochwałę Pana Wojewody Poznańskiego i życzyć im, by nadal tak pożytecznie i skutecznie dla dobra Ojczyzny pracowali."

Dr. Hass, m. p. Okr. Kmdt P.P.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Poznaniu Nr. 4 z dn. 8-III-923 r. czytamy:

„Komisarzowi śl. Walentemu Adamczewskiemu, kierownikowi Eksp. pol. śled. przy Kmdzie P.P. na miasto Poznań, komisarzowi śled. Antoniemu Bibrowiczowi, st. przod. śled. Pastuszakowi, post. śled. Wrzalikowi i st. przod. Pawlakowi, komendantowi posterunku P.P. w Winiarach, udzielam pochwały za energiczne, sumienne i umiejętne przeprowadzenie dochodzeń w sprawie bestialskiego morderstwa na rodzinie Kosterów w Piątkowie, które w bardzo krótkim czasie doprowadziły do wykrycia sprawcy tego czynu."

Dr. Hass, m. p. Okr. Kmdt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA

PODWYŻSZENIE GRANIC WARTOŚCI, LISTÓW WARTOŚCIOWYCH, PACZEK I INNYCH PRZESYŁEK POCZTOWYCH.

Na zasadzie art. 10 ustawy z dn. 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (Dz. Pr. P. P. Nr. 44, poz. 310) wydał Minister Poczt i Telegrafów rozporządzeniem z dnia 26 maja b. r. L. 2537-V następujące zarządzenia:

a) Podwyższono granice podanej wartości listów wartościowych i paczek do 1,000.000 mkp.

b) Dopuszczono przekazy pocztowe i telegraficzne do 1,000,000 mkp. na jeden przekaz, jak również obciążenie pobraniem przesyłki listowej, listu wartościowego lub paczki do 1,000,000 mkp.

c) Uznaniu poszczególnych Dyrekcji P. i T. pozostawiono rozszerzenie granic doręczenia odbiorcom do domu kwot, przekazów pocztowych i czekowych P.K.O., tudzież listów wartościowych i paczek o podanej wartości, do 1,000,000 mkp. w miejscowym i do 100,000 mkp. w zamiejscowym okręgu doręczeń.

Za doręczanie kwot przekazów pocztowych i czekowych P. K. O., oraz listów wartościowych ponad 500,000 mkp. do 1,000,000 mkp. będzie się pobierać należytości w kwocie 3,000 mkp.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 16 czerwca 1923 r. na całym obszarze Rzeczypospolitej włącznie z częścią górnośląską województwa śląskiego.

Z dniem powyższym straciło moc obowiązującą rozporządzenie Ministra P. i T. z dn. 21 grudnia 1922 r. *(Vide Dz. Urz. Min. Poczt i Telegrafów Nr. 24 z dnia 9-VI-1923 r.*

WYDAWANIE POŚWIADCZEŃ OBYWATELSTWA POLSKIEGO W SPRAWACH EMERYTALNYCH.

W myśl art. 10 noweli z dnia 28 lipca 1922 r., (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 583), zmieniającej niektóre postanowienia ustawy emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych z dnia 28 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 466) emerytowani funkcjonarjusze b. państw zaborczych otrzymują uposażenie emerytalne ze Skarbu Państwa, o ile stali się obywatelami polskimi z mocy art. 2 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 44), jak również o ile uznani zostali za obywateli Państwa Polskiego na podstawie art. 3 tejże ustawy.

Analogiczna postanowienie zawiera art. 50 ustawy z 5 sierpnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 68, poz. 616) o zaopatrzeniu emerytalnem wojskowych i ich rodzin.

Interesowane osoby winny zatem władzom, przyznającym emeryturę, udowodnić posiadanie obywatelstwa w myśl przytoczonych przepisów.

Ponieważ wzór poświadczenia obywatelstwa przepisany rozporządzeniem Rady Ministrów z 7-VI 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 92, poz. 320) nie zawiera wzmianki o podstawie prawnej nabycia obywatelstwa polskiego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło zarządzić, aby władze wymienione w art. 7 ustęp a), powołanego rozporządzenia wydawały z zastrzeżeniem wynikającem z p. 59 instrukcji z 8 sierpnia 1920 r. Nr. AP. 2778/5 dla celów emerytalnych poświadczenia obywatelstwa według wymienionego wzoru, z wyraźnem jednak wskazaniem dotyczącego artykułu ustawy, na podstawie którego dana osoba nabyła obywatelstwo polskie.

Poświadczenie obywatelstwa wyglądać tedy będzie następująco:

„Poświadczenie obywatelstwa.

(Nazwa i siedziba władzy) Nr. dz. p (nazwisko, imię, zawód (w . . . .) miejsce gdzie przebywa) Nr. dnia . . . r. . . . w . . . . pow. . . . . . . syn (córka) imiona i nazwiska rodziców (posiada obywatelstwo Państwa Polskiego na zasadzie art. 2 ustęp 1 lit. . . .) wymienić dotyczącą literę) ustawy z 20-go stycznia 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 7 p. 44.

Poświadczenie niniejsze wydane w celu uzyskania zaopatrzenia emerytalnego i zapisane we właściwym rejestrze (pod L. b . . . . .) traci ważność po upływie trzech lat, od dnia wymienionego poniżej w dacie.

(Siedziba władzy) dnia: . . . 192 . . r. (pieczęć władzy) (nazwa władzy).

Podpis . . . . ".

Dowodem posiadania obywatelstwa polskiego na podstawie art. 3 ustawy z 20 stycznia 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 44 jest akt uznania obywatelstwa, przewidziany w p. 19 Instrukcji z 8 sierpnia 1920 r. Nr. AP. 2778/5.

Na prośbę jednak osoby, która uzyskała akt uznania, można wydać także poświadczenie obywatelstwa według wzoru wyżej przytoczonego. W takiem poświadczeniu ma być naturalnie powołany art. 3, a nie art. 2 ustawy z 20 stycznia 1920 r.

Powyższą instrukcję wydało *Min. Spraw Wewn.* dla wszystkich województw, Delegatury Rządu w Wilnie, oraz Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawe *okólnikiem Nr. 47.*

SPRAWY PRZYDZIAŁU CUKRU.

Ze względu na to, iż liczne instytucje, a nawet osoby prywatne zgłaszają się do nadzwyczajnego komisarza zwalczania drożyzny z prośbą o przydzielenie cukru, nadzwyczajny komisarz zwalczania drożyzny wyjaśnia, że na zasadzie porozumienia ze związkami producentów cukru, działającymi na terenie państwa w marcu r. b. ustalono, iż związki te będą wypuszczały na potrzeby rynku wewnętrznego po 10.000 ton cukru miesięcznie. Przyczem część tej ilości została zarezerwowana dla większych miast i związków spółdzielni spożywców do podziału według klucza, ustalonego przez nadzwyczajnego komisarza zwalczania drożyzny na warunkach krótkoterminowego kredytu. Za pośrednictwem nadzwyczajnego komisarza zwalczania drożyzny podzielono pomiędzy wyżej wzmiankowane instytucje po 3.500 ton miesięcznie; reszta, wynosząca 6.500 ton, czyli około $^2/_3$ ogólnej ilości cukru, pozostała w wolnym handlu do dyspozycji producentów, którzy według własnego uznania sprzedadzą cukier poszczególnym nabywcom. Oddana do dyspozycji nadzwyczajnego komisarza zwalczania drożyzny ilości 3.500 ton miesięcznie zaledwie wystarczała na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb większ. miast zrzeszonych w towarzystwa aprowizacji miast w Warszawie i Krakowie oraz hurtowni związków spółdzielni, spożywców obejmujących swoją działalnością większe obszary kraju. Wobec tego nadzwyczajny komisarz zwalczania drożyzny nie może uwzględniać podań o przydział cukru żadnych innych instytucji poza wyżej wymienionemi, których zapotrzebowanie uznał za najbardziej celowe dla skutecznego zwalczania drożyzny, a zupełnia bezcelowem jest zwracanie się do związków i firm kupieckich, gdyż te wyłącznie w organizacjach przemysłu cukrowego mogą uzyskać przydział cukru przez różne zrzeszenia, organizacje, instytucje, przedsiębiorstwa handlowe, oraz przysłanie delegatów w tej sprawie jest bezcelowe. (PAT.)

WYKAZ ZAKAZANYCH CZASOPISM.

Na mocy rozporządzenia powołanych władz zakazany jest przywóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozpowszechnianie w kraju i przewóz zagranice następujących wydawnictw: „Danziger Volksblatt", dziennika wydawanego w Gdańsku, w języku niemieckim. *(Vide Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 23 z dn. 2-VI-923 r.).*

ZAGUBIONE LEGITYMACJE.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadomiło: 1) że współpracowniczka Poselstwa Ukrainy Sowieckiej w Warszawie p. Orina Tkaczenko zgubiła na Św. Krzyskiej swój paszport dyplomatyczny Nr. 90, wydany jej przez Komisarjat Ludowy do spraw zagranicznych Ukraińskiej Sowieckiej Republiki Rad. W razie znalazienia wspomniany paszport winien być przesłany do Komendy Okręgowej. (15910).

2) że została zagubiona legitymacja dyplomatyczna Nr. P. D. 30/22/23 wystawiona przez Min. Spraw Zagr. p. d-rowi Ludwikowi Haidekker, Attache Poselstwa Węgierskiego w Warszawie. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy Nr. 109 z dn. 18. V. 1923 r.*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

1) post. Sobolewa Sergjusza, z 12 komis. P. P. m. st. Warszawy, Nr. 634.

2) post. Teofila Łaciaka, z P. K. P P. w Wadowicach, Nr. 3-602.

3) post. Szychnera Michała, z p. K. P. P. w Oszmianie, Nr. 1721.

4) post. Jończyka Alojzego, z P. K. P. P. w Tarnoskich Górach, Nr. 1781.

5) post. Kijasa Jana, z Pol. Wojew. Śląskiego, Nr. 3572.

6) post. Kotara Pawła, z P. K. P. Woj. w Rudzie (Śląsk) Nr. 2789.

7) post. Franasa Józefa, z P. K. P. P. w Radomsku, Nr. 2504.

8) post. 16 komis. P. P. m. st. Warszawy Kuplińskiego Czesława, Nr. 36.

9) post. 16 Komis. P. P. m. st. Warszawy Bibrowskiego Antoniego, Nr. 506.

poster. p-tu Rawskiego Lisickiego Antoniego, Nr. 2541.

Poster. p-tu Warszawskiego Kozłowskiego Józefa, Nr. 3396.

Poster. p-tu Włocławskiego Domgowskiego Stanisława, Nr. 3484.

Poster. p-tu Warszawskiego Cybuli Pawła, Nr. 3447.

St. przod. p-tu . Kulika Prokopa, Nr. 615.

Poster. Cieślaka Antoniego, z P. K. P. P. w Słonimie, Nr. 1080.

Post. Olszyckiego Bronisława, z. P. K. P. P. w Zborowie, Nr. 1208b.

Post. Wacyka Józefa, z P. K. P. P. w Zaleszczykach, Nr. 1127b.

przod. Kaśmierczaka Jana, z O. K. P. P. m. st. Warszawy. Nr. 231.

Post. sł. śledcz. Gorczycy Michała, z O. K. P. P. w Krakowie, Nr. 65.

Post. Bednarczyka Antoniego, z P. K. P. P. w Kielcach, Nr. 484b.

Post. Garbaciaka Władysława, z P. K. P. P. w Częstochowie, Nr. 6506.

RUCH SŁUŻBOWY.

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 22 maja 1923 r. zamianował dotychczasowego Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Skarbu, *Artura Żabickiego*, Sędzią Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 7 czerwca 1923 r. zamianował *Kazimierza Olszowskiego* Posłem Nadzwyczajnym i Ministrem Pełnomocnym Rzplitej Polskiej w Berlinie.

W Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 9 czerwca 1923 r. zwolnił na własną prośbę Marszałka Polski, *Józefa Piłsudskiego*, z urzędu Szefa Sztabu Generalnego, a drugiem postanowieniem z tejże daty zamianował generała dywizji, *Stanisława Hallera*, Szefem Sztabu Generalnego.

W Sądownictwie.

Mianowani:

Stanisław Rogowski — podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Łomży, dnia 30 stycznia 1923 r.

Stanisław Łossowski — podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, dnia 26 lutego 1953 r.

W Policji.

W rozkazie Głównej Komendy. P. P. z dn. 22-II 1923 r. № 201 znajdujemy następujące zmiany w stanie osobowym:

Mianowani:

Janczewski Jan p. o. nadkomisarza p. p. b. Litwy Środkowej—nadkomisarzem p. p. sł. śl. okr. XVI z uposażeniem przywiązanem do V st. sł. przebyty okres służby prowizorycznej od dn. 1-VII-22 r. zalicza się do stałej służby państwowej.

Makowiejew Andrzej p. o. komisarza p. p. sł. śl. okr. IV—komisarzem p. p. sł. śl. tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. Skutki prawne stabilizacji liczą się od dn. 1-VII-22 r.

Jakonowicz Marjan p. o. aspiranta p. p. sł. śl. okr. X — aspirantem p. p. sł. śl. tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. Skutki prawne stabilizacji liczę się od dn. 1-VI-22 r.

Jakubowski Józef p. o. podkomisarza p. p. b. Litwy Środkowej—aspirantem p. p. z jednoczesnem przeniesieniem do okr. V od dn. 1-II-23 r. Przebyty okres służby prowizorycznej od dn. 1-VII-22 r. zalicza się do stałej służby państwowej.

Kaczorowski Czesław komisarz p. p. okr. XII — naczelnikiem działu gospodarczego tegoż okręgu w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-I-23 r.

Nowakowski Witold podkomisarz p. p. okr. XII — naczelnikiem działu administracyjnego tegoż okręgu w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-I-23 r.

Klimowicz Czesław podkomisarz p. p. okr. XII — komendantem pow. Świecieckiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-I-23 r.

Smaciarz Karol aspirant p. p. okr. XII — komendantem pow. Wąbrzeźańskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-I-23 r.

Przyjęci:

Olejniczakowski Eugenjusz na stanowisko p. o. komisarza p. p. sł. śl. okr. XV z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-I-23 r.

Jasiński Marjan na stanowisko p. o. podkomisarza p. p. sł. śl. okr. XIV z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Przeniesieni:

Kawecki Henryk podinspektor p. p. sł. śl. okr. XVI — do Komendy Głównej w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do IV st. sł. od dnia 1-I-23 r.

Wiszniewski Michał nadkomisarz p. p. okr. XVI — do okr. XV w szarży dotychczasowej z uposażeniam przywiązanem do V st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Małysa Władysław nadkomisarz p. p. sł. śl. okr. V — do okr. XVI w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do V st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Jastrzębski Stanisław komisarz p. p. okr. VI — do okr. III w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 20-II-23 r.

Strzelecki Apolonjusz komisarz p. p. komendant pow. Rypinskiego — do pow. Mławskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-I-23 r.

Szymborki Stefan komisarz p. p. okr. XVI — do okr. VI w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 15-I-23 r.

Kornacki Gracjan komisarz p. p. komendant pow. Włodawskiego na stanowisko zastępcy komendanta pow. Lubelskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-I-23 r.

Wilczyński Konstanty komisarz p. p. komendant pow. Chełmskiego do pow. Łukowskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanam do VI st. sł. od dn. 1-I-23 r.

Kozubowski Artur podkomisarz p. p. okr. XV do okr. VII w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 15-II-23 r.

Pokorski Stefan podkomisarz p. p. zast. komendanta pow. Jędrzejowskiego na stanowisko komendanta p. p. do pow. Stopnickiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Mirek Jan podkomisarz p. p. pow. Stopnickiego do pow. Olkuskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Grynkiewicz Stanisław podkomisarz p. p. sł. śl. okr. XVI do okr. XV w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

Penkala Karol podkomisarz p. p. przy Komendzie Głównej — do okręgu VI w szarży dotychczasowej z uposażeniam przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-II-23 r.

POLITYKA

Niepodległość gospodarcza.

—:o:—

Wielka wojna europejska dała nam państwo polskie z suwerennym rządem i określonemi granicami. Dzięki temu staliśmy się narodem wolnym politycznie. Zdawałoby się przeto, że nasza walka o niepodległość została zakończona.

A jednak tak nie jest. Posiadanie własnego państwa nie daje jeszcze całkowitej niepodległości. Bo choć własne ramy państwowe są najważniejszym warunkiem wolności narodu, bez których społeczeństwo normalnie rozwijać się nie może, nie gwarantują one jednak same przez się niepodległości narodowi. Niepodległą politycznie była Turcja, ale Turcy jeczeli pod jarzmem gospodarczem Europy, niepodległe są Chiny, a jednak na ich olbrzymim organizmie pasożytują kolonje europejskie, wyciskając z Chin olbrzymie dla siebie korzyści.

Tak jest do pewnego stopnia i obecnie z Polską. Choć mamy własne państwo, bardzo często obce czynniki, nic wspólnego nie mające z interesem narodu polskiego, decydują o naszem życiu. Przykładów dla potwierdzenia tej prawdy nie brakuje, a zależność naszego pieniądza, a co zatem idzie, naszych finansów od obcych czynników, jest klasycznym tego przykładem. Wszak publiczną tajemnicą w Polsce jest fakt, że polski minister skarbu ma często mniejszy głos na giełdzie warszawskiej, aniżeli reprezentant kapitałów obcych, ulokowanych w polskim przemyśle.

Nic dziwnego. Wolność polityczna wyzwoliła nas tylko z jarzma państwowego zaborców politycznych, a nie gospodarczych. Tych ostatnich jeszcze nie pokonaliśmy; po dziś dzień panują oni na terenie gospodarczym i naginają nasz organizm państwowy dla swoich interesów. Naginać zresztą będą dopóty, dopóki siły ich będą większe od gospodarczych sił narodu i państwa polskiego.

A mamy okupantów na polu gospodarczym nielada. Dzierżą oni w swoim ręku z małemi wyjątkami kopalnie węgla, nafty, z całą niemal produkcją towarów włókienniczych, a przedewszystkiem wielki handel. Zasobni w kapitały, obeznani z warunkami pracy, silni egoizmem i solidarnością. A przedewszystkiem potężni pozycją, bo bez ich pracy państwo polskie i cały nasz organizm społeczny dzisiaj obyć się nie może. Nie mamy swoich kapitałów, aby ich fabryki wykupić, brak polskich przemysłowców, aby ich miejsce mogli zająć.

A jednak i ludzie fachowi i kapitały polskie muszą się znaleźć. Nie możemy liczyć na to, że wszyscy przemysłowcy się spolszczą i zespolą z polskim organizmem narodowym. Wielu trzeba będzie zastąpić, a szczególnie na G. Śląsku, gdzie węzły z środowiskiem niemieckiem są silniejsze, aniżeli w Łodzi lub Bielsku.

Wyzwolenie gospodarcze narodu jest koniecznością, bo dopełnieniem i gwarancją wolności politycznej. Państwo polskie musi mieć oparcie nie tylko w urzędach, armji i służbie bezpieczeństwa, ale także w placówkach gospodarczych. Zbyt ściśle jest związane każde państwo z organizmem gospodarczym ludności, aby tę dziedzinę życia pozostawiać w rękach żywiołów obcych: obojętnych, lub nawet wrogich państwu.

Zdobycie niepodległości gospodarczej jest niemal tak trudnem zadaniem, jak walka o wolność polityczną. Trzeba na to wytężonej pracy społeczeństwa w ciągu dziesiątków lat. Praca ta trudna, bo wymaga specjalistów i pieniędzy. A jednak to zadanie naród polski musi podjąć, jeśli chce zdobyć trwałe oparcie dla swojego rozwoju.

Aby jednak ta akcja mogła się zacząć na odbre i wyjść z stadjum jednostkowych usiłowań, musi się zakończyć w szerokich masach społeczeństwa proces myślowy, formułujący tę kwestję jako najważniejszy cel naszego pokolenia.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

Na skutek zmian w klubach nastąpiły zmiany w prezydjach *komisji*: na czele kom. budżetowej stanął p. Zdziechowski (Z. L. N.), zagranicznej p. Dębski (P. S. L.), rolnej p. Kowalczuk (P.S.L.), morskiej p. Kryński (Z. L. N.).

Wśród prac *komisyjnych* należy podnieść, że wspólne obrady kom. rolnej i administracyjnej toczą się nad utworzeniem i kompetencją Ministerjum reform rolnych; w kom. prawniczej zakończono debaty nad amnestją.

SEJM.

44-te posiedzenie d. 9 czerwca.

P. Marszałek zawiadomił, iż sąd w Białymstoku skazał pos. Baranowa (Kl. Biał.) na 6 lat więzienia i zażądał jego wydania.

Do komisji odesłano projekty ustaw: o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej; o kredycie 10-miljardowym na pomoc rolną w r. 1923; o zniesieniu ograniczeń kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce (przemawiał przy tej sposobności p. Czapliński, P.P.S.); o zniesieniu ograniczeń dla Żydów w b. zaborze rosyjskim (przy czem przemawiali pp. Priłucki, Królikowski (Kom.), Hartglas (K. Ż.) i Kirschbraun (K.Ż.) o podatku majątkowym.

Z kolei nastąpiło trzecie czytanie projektu *podatku gruntowego*. Po ożywionej debacie, w której przemawiali pp. Bogusławski (K. lud. P. S. L.), Toczek i Janeczek (P. S. L.), Łypacewicz i Ballin (Wyzw.), Kwapiński (P. P. S.), Makówka (Ukr.) i Świątkowski (Ch. D.) i referent Zdziechowski—uchwalono ustawę.

Wobec zgłoszenia się wielu mówców trzecie czytanie prowizorjum budżetowego odroczono do następnego posiedzenia, przyjęto natomiast ustawę o *zmianie przepisów o podatku dochodowym* w b. dzielnicy *pruskiej* — po omówieniu rzeczy przez ref. p. Byrkę (P. S. L.) i poprawkach pp. Ossowskiego (Ch. N.) i Moraczewskiego (P. P. S.).

Uchwalono nagłość wniosków o zapobieżeniu zalewowi Wisły p. Bitnera (Chd.) i pana Cieplaka (P. S. L.), a odrzucono nagłość wniosków Wyzwolenia (przemawiał p. Chaciński a wyjaśnień udzielił Min. spraw wewnętrznych p. Kiernik) o konfiskatę „Głosu" i sprawozdaniach PAT-a z obrad sejmowych, tudzież nagłość wniosku p. Priłuckiego o przedstawienie przez Rząd do dni 10 projektu ustawy o szkolnictwie dla mniejszości narodowych.

45-te posiedzenie dn. 12 czerwca.

Po odesłaniu do komisji projektów ustaw o podwyższeniu składki państwowej i Centr. Kasie Spółek Rolniczych, tudzież o zakazie wywozu nafty rozpoczęto debaty nad *prowizorjum budżetowem* na drugi kwartał b. r. Pp. Czapiński (P.P.S.), Miedziński (K. lud. P. S. L.), Sanojca (Wyzw.) i Grünbaum (k. Ż.) wygłosili przemowy opozycyjne, p. Chądzyński (N. P. R.) zadeklarował poparcie rządu w sprawach państwowych i narodowych, a p. Szebeko (Z.L.N.) polemizował z oponentami, poczem przedłożenie o prowizorjum zostało uchwalone.

46-te posiedzenie dn. 14 czerwca.

Odesłano do komisji przedłożenia rządowe: o wypuszczeniu pierwszej serji 3,66% złotych biletów skarbowych, o rozciągnięcie na województwo śląskie ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców, o honorowem uposażeniu dożywotniem Prezydenta Rzeczypospolitej, wreszcie o ratyfikacji układu polsko-niemieckiego, podpisanego w Dreźnie.

W rozprawach nad ustawą o *scaleniu gruntów*, zreferowaną przez p. Gawlikowskiego (P.S.L.), przemawiali pp.: Niski (P.S.L.), Staniszkis (Z.L.N.), Hryckiewicz (Ch. N.), Malinowski (Wyzw.), Wilkoński i Wędziagolski (Kl. lud. P. S. L.), Tad. Prószyński (Z.L.N.) i in.

W drugiem czytaniu po referacie p. Kozłowskiego (Z.L.N.) przyjęto projekt o przeprowadzeniu *zmian granic miejskich* na obszarze *b. dzielnicy austrjackiej*, przyczem zabierali głos p.p. Putek (Wyzw.), Pragier (P. P. S.), M. Prószyński (Z. L. N.), Potoczek (P. S. L.), Popiel (N.P.R.), Schipper (k. Ż.).

Nagłość wniosku klubu białoruskiego w sprawie *aresztowania p. Baranowa* została uchwalona, zwłaszcza po oświadczeniu p. Ministra sprawiedliwości, który zażądał wyjaśnienia sporu co do zagadnienia nietykalności poselskiej.

Nagłość wniosku kl. Ch. N. z powodu sprawy p. Strońskiego po przemowach p.p. Dubanowicza (kl. Ch. N.) i Z. Piotrowskiego (P.PS.). i oświadczeniu p. Ministra spraw wojskowych jednomyślnie uchwalono.

SENAT.

W kom. zagranicznej p. Minister spraw zagranicznych przedstawił dn. 8. VI. szczegółowiej zasadę polityki zagranicznej.

22-gie posiedzenie dn. 8 czerwca.

Po odrzuceniu wniosku s. Woźnickiego (Wyzw.) w celu niedopuszczenia dyskusji politycznej, rozwinęły się debaty nad exposé rządowem, w którem w obronie Rządu przemawiali s.s. Koskowski (Z. L. N.), Stecki (dziki), Biały (P.S.L.), Janta-Połczyński (Ch.N.), Smulski (Ch. D.) i Banaszek (N. P. R.), podczas gdy s.s. Al. Karpiński (kl. ukr.), Krzyżanowski (kl. lew. P. S. L.), Ringel (kl. ż.) i Hassbach (kl. niem.), zgłaszali swe zastrzeżenia. Na zakończenie debat Prezes Rady Ministrów p. Witos polemizował z zarzutami.

Hieronim Wierzyński.

SPRAWY GOSPODARCZE

Ponowny spadek marki.

Pierwsze tygodnie czerwca upływają nam, niestety, pod znakiem ponownego gwałtownego spadku wartości marki polskiej. W chwili, gdy piszemy te słowa, kurs dolara amerykańskiego na giełdzie warszawskiej doszedł do 75.000, kurs franka szwajcarskiego do 13.200, a marka polska zrównała się z jedną z najnędzniejszych walut współczesnych — z koroną austrjacką. Ta ponowna fala przypływu giełdowego, niezmiernie groźna dla naszego życia gospodarczego i stosunków skarbowych, wzywa nas raz jeszcze do uświadomienia sobie w całej rozciągłości, że położenie finansowe naszego Państwa jest nadal bardzo ciężkie i że żadne pozory gruntownego uzdrowienia nie powinny mylić naszej czujności i świadomości co do istotnego stanu rzeczy.

To, co się obecnie dzieje z marką polską na giełdach światowych, jest niewątpliwie w znacznym stopniu wynikiem dobrze obmyślonej gry spekulacyjnej czynników nam wrogich, jest niezawodnie też spowodowane trwającą dotąd mimo wszystko zależnością marki polskiej od niemieckiej, która w ostatnich dniach kilkunastu spadła do poziomu o mniej więcej $^{1}/_{10}$ poniżej marki polskiej, ale jest też — i tu należy bezwzględnie śmiało spojrzeć prawdzie w oczy — wynikiem rozwoju naszych stosunków skarbowych w ubiegłych miesiącach.

Przypomnijmy sobie, jak to się dziwnie działo u nas w lutym, marcu, kwietniu. W ciągu lutego marka polska w stosunku do walut wysokocennych spadła mniej więcej o 23,5% (na 1-go lutego kurs dolara na giełdzie warszawskiej wynosił okrągło 34.000, na 1-go marca zaś 42.000), gdy tymczasem na rynku wewnętrznym, t. j. w stosunku do innych towarów wartość jej spadła o 61,79%, taki bowiem był oficjalny według notowań Głównego Urzędu Statystycznego wskaźnik wzrostu drożyzny w lutym. Rozbieżność powyższych cyfr w jeszcze bardziej jaskrawym stopniu wystąpiła w marcu. Gdy kurs dolara amerykańskiego na giełdach polskich, a więc i kurs marki polskiej na światowych, utrzymuje się nieprzerwanie na nieomal stałym poziomie (na 1-go marca kurs dolara na giełdzie warszawskiej wynosił okrągło 42.000, na 1-go kwietnia zaś 43.500), zdolność nabywcza marki polskiej na rynku wewnętrznym, czyli jej wartość w stosunku do wszystkich towarych prócz złota (właśnie kurs marki polskiej w stosunku do dolara lub franka szwajcarskiego, czyli pełnowartościowych walut złotych, jest wyrazem jej wartości w stosunku do złota) obniżyła się znowu według oficjalnego wskaźnika wzrostu drożyzny — o 33,5%. To samo zjawisko, na mniejszą już wprawdzie skalę, zaobserwowaliśmy w kwietniu, a ponieką i w maju. Dopiero w czerwcu nastąpił przełom.

Wytłumaczenie tego pozornie dziwnego zjawiska skarbowego, jakiego byliśmy świadkami w ubiegłych miesiącach, nie nastręcza poważniejszych trudności. Wiadomo powszechnie, że wartość pieniądza papierowego, t. j.

pieniądza, pozbawionego realnego pokrycia kruszcowego i nie będącego wskutek tego odpowiednikiem jakiejś rzeczywistej wartości, zmniejsza się z nieubłaganą koniecznością w miarę wzrostu jego ilości, spowodowanego potrzebami skarbu, który w ten sposób pokrywa niedobory budżetowe, t. j. nadwyżkę wydatków nad dochodami państwowemi. Jest to stwierdzone niejednokrotnem doświadczeniem dziejowem prawo skarbowe, które nazwaćby można żelaznem prawem inflacji. W razie nadmiernej emisji pieniądza papierowego traci on na wartości w stosunku do wszelkich towarów, a więc i w stosunku do złota, które jest takim samym towarem, jak każdy inny, używanym jeno ze względu na owe cenne właściwości jako miernik wartości i środek wymiany, czyli spełniającym powszechnie funkcje, stanowiące istotę pieniądza. Spadek wartości pieniądza papierowego wyraża się więc zarówno w tak zwanym wzroście drożyzny na rynku wewnętrznym, jak i w spadku kursu tegoż pieniądza w stosunku do walut obcych, zarówno pełnowartościowych walut złotych, jak i mających mniej lub więcej ustaloną w stosunku do złota wartość.

Otóż w miesiącach ubiegłych byliśmy świadkami tego dziwnego zjawiska, że mimo bardzo znacznych emisji pieniądza papierowego na cele skarbowe wartość marki polskiej, która obniżała się mniej lub więcej miarowo w stosunku do wszelkich towarów, utrzymywała się jednakże w stanie równowagi w stosunku do złota, czyli w stosunku do pełnowartościowych zagranicznych walut złotych. A inflacja rosła w ubiegłych miesiącach w tempie poprostu zawrotnym. Gdy rok bieżący rozpoczęliśmy przy obiegu banknotów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, wynoszącym okrągło 793,4 miljardów mk., na 1-go kwietnia doszliśmy już do olbrzymiej sumy 1.841 miljardów mk., przyczem w marcu wzrost emisji wynosił najwyższą dotychczas w jednym miesiącu sumę 664 miljardów mk., gdy właśnie w tym miesiącu, jak wyraziliśmy powyżej, kurs dolara utrzymywał się nieprzerwanie na ustalonym poziomie 42.000—43.500. Na 1-go czerwca obieg banknotów P. K. K. P. wynosił już astronomiczną liczbę 2.733.794 miljonów marek.

Jakżeż to się jednak działo, że mimo tak znacznego wzrostu emisji banknotów wartość marki polskiej w stosunku do złota utrzymywała się na pewnym poziomie w nieznacznie stosunkowo wahających się granicach? Otóż działo się to w ten sposób, że Ministerstwo Skarbu, za pośrednictwem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, sztucznie utrzymywało kurs marki polskiej na pewnym poziomie za pomocą tak zwanej działalności interwencyjnej, polegającej na regulowaniu podaży i popytu walut obcych na giełdach przy pomocy zapasu walutowego, będącego w rozporządzeniu P. K. K. P. Jednakże na daleką metę tego rodzaju działalność prowadzoną być nie mogła. Przyszła chwila, gdy z konieczności trzeba ją było wstrzymać. I cóż się stało? Stało się to, co było nieuchronnem następstwem nadmiernej emisji pieniądza papierowego w ubiegłych miesiącach: marka polska w stosunku do pełnowartościowych walut złotych zaczęła gwałtownie spadać.

Naturalnego procesu środkami sztucznemi na dalszą metę wstrzymać niepodobna. Chodzi jednakże o to, aby obecnej ponownej fali zwyżkowej we właściwym czasie postawić tamę. Przy poparciu izb ustawodawczych i całego społeczeństwa Rząd niewątpliwie uczynić to potrafi.

DOOKOŁA SPRAW SAMORZĄDOWYCH

Samorząd oświatowy odrębny, czy komisje oświatowe samorządu terytorjalnego?

Jedną ze spraw najaktualniejszych, domagających się reformy w samorządzie, jest kwestja samorządu w dziedzinie szkolnictwa. Dotychczasowego stanu, podług zgodnej opinji wszystkich samorządowców, przedstawicieli administracji szkolnej i działaczy, nie podobna dłużej znosić.

Na zasadzie przepisów tymczasowych, wydanych przez Radę Rejencyjną 10-VIII 1917 r., mamy obecnie odrebny samorząd oświatowy, mianowicie rady szkolne powiatowe w powiecie, dozory szkolne w gminach, oraz opieki szkolne we wsiach czyli gromadach.

Cóż uczyniły te odrębne organizacje samorządowe dla szkolnictwa przez 5 lat istnienia? Otóż właśnie, że uczyniły nader niewiele, nic prawie, a w bardzo wielu powiatach dosłownie niczem się nie przyczyniły do postępu i rozkwitu szkolnictwa. Ten wielki i szybki rozwój szkolnictwa powszechnego, który się dokonał przez owe 5 lat w b. dzielnicy rosyjskiej, dokonał się nie przez rady, dozory i opieki i rzadko gdzie za ich pomocą częściową, lecz mimo nich i bez nich — za sprawą władz szkolnych i dzięki pomocy samorządu terytorjalnego, oraz nauczycieli.

Jakaż przyczyna takiej niemocy i bezczynności naszego samorządu szkolnego? Przedewszystkiem samorząd ten nie ma własnych środków finansowych i nie posiada żadnej egzekutywy. A następnie — ponieważ nie wychodzi z wyborów ludności, więc nie jest odczuwany przez ludność i przez samorządy wiejskie, jako wyraz jej woli, jako samorząd. Samorząd szkolny nie posiada żadnej egzekutywy swych postanowień. Samorządy wyższego stopnia, t. j. rady szkolne powiatowe, nie mają egzekutywy względem niższych instancyj — dozorów i opiek. Co do finansów, to samorząd szkolny zdany jest na łaskę i niełaskę samorządu terytorjalnego. Nie posiadając bowiem żadnych źródeł własnych, czekać musi zasiłków od zgromadzeń gminnych i sejmików. Sejmik zaś uchwala przedstawiony mu budżet samorządu szkolnego lub odrzuca, albo też zmienia, jak uważa. Bo daje pieniądze.

To samo byłoby w zgromadzeniach gminnych, i to na pewno w większym stopniu, gdyby nie utarł się zwyczaj (z prawem nie zgodny), że narzuca im się przymusowe budżety szkolne. Ponieważ w samorządach szkolnych zasiadają członkowie z wyborów pośrednich, oraz z nominacji, z dużym odsetkiem zawodowców (dodajmy, że ogólny poziom wykształcenia jest tu zawsze o wiele wyższy od poziomu analogicznego stopnia w samorządzie terytorjalnym), przeto ludność, zwłaszcza zaś ludność wiejska uważa te samorządy nie za samorządy, lecz właśnie przeciwnie—za coś narzuconego, przychodzącego zzewnątrz, nie za współpracowników w gminnej gospodarce szkolnej, lecz za współzawodnika w uprawnieniach samorządowych. Powstają zatargi na tle praw i kompetencji: a ofiarą ich, wobec wspomnianych okoliczności ustawowych, pada — rzecz jasna — zawsze samorząd szkolny. Stan taki jest tem szkodliwszy, że odbija się na samej dziedzinie, dla której powołano samorząd szkolny — na szkolnictwie. Mianowicie osłabia to zainteresowanie sprawami szkolnemi śród szerokiego ogółu. Samorządy powiatowe uważają odrębność samorządu szkolnego za szkodliwe rozbicie, rozproszkowanie pracy. Stan więc, jak widzimy, jest istotnie nieznośny.

Jak go naprawić?

Jedynem właściwem rozwiązaniem sprawy będzie wcielenie spraw szkolnych, powierzonych samorządom, do ogólnego samorządu terytorjalnego, który już od siebie będzie wyłaniał odpowiednie komisje szkolne, im przekazując sprawy do szczegółowego przygotowania czy wykonania. Wówczas sprawy szkolne, przekazane samorządom, nie będą cierpiały na brak egzekutywy i brak środków. Nie będzie zwłoki, wynikającej z potrzeby znoszenia się i porozumiewania dwuch odrębnych a równorzędnych ciał samorządowych. Ustaną zatargi. I co bodaj najważniejsze, ogół gminy i jej przewodnicy, nie będą widzieli już przed sobą narzuconego współzawodnika, lecz organizację pomocniczą, wyłonioną przez nich samych i im podległą. To wzbudza i zainteresowanie i poczucie odpowiedzialności.

Ponieważ jednak sprawy szkolne są to sprawy specjalne, sprawy delikatniejsze od spraw gospodarczych — tych typowych spraw samorządu terytorjalnego,—ponieważ wymagają bezwarunkowo zawodowej znajomości rzeczy, przeto należy jednak koniecznie zapewnić ustawowo, że do komisyj szkolnych muszą być wybierani czy kooptowani w pewnej liczbie osób zawodowcy miejscowi. To niejakie, nieznaczne zresztą, ograniczenie praw samorządowych uważamy w tym wypadku za konieczność nieodpartą. Mogłoby to zresztą i nie stanowić ograniczenia, jeśli zawodowców owych wybierać będą organizacje, przedewszystkiem organizacje nauczycielskie czy wogóle w jakiejś postaci ogół nauczycielstwa. Gdyby zaś i mimo to, niektóre samorządy nie stawały na poziomie wymagań, to przecież samorządy wyższego stopnia, jako nadzorujące, przymusowo wprowadzałyby to, co uznałyby za stosowne. A ostatecznie wkraczają wszak państwowe władze nadzorcze. Tak tedy odpadłby zarzut zwolenników odrębnego samorządu szkolnego, którzy obawiają się, że samorządy terytorjalne, tworząc komisje powierzałyby sprawy szkolne laikom, i to nieraz ludziom mało oświeconym.

Trudno rozszerzać uprawnienia samorządu szkolnego, jakby to pragnęli zwolennicy odrębności samorządu szkolnego. Bo gdyby nawet rozstrzygnąć sprawę po ich myśli, więc przekazując przedewszystkiem ustawowo odrębny podatek szkolny pozostawionym samorządom szkolnym, to i tak pozostałaby zależność od samorządu terytorjalnego, bo przecież samorząd szkolny nie mógłby ustanawiać odrębnych organów własnych do ściągania podatku, tylko posługiwałby się organami samorządu terytorjalnego. Wszelką egzekutywę zawsze wykonywałby za pośrednictwem organów samorządu terytorjalnego. Trudnoby też do tych wyborów dorzucać jeszcze bezpośrednie wybory do odrębnego samorządu szkolnego. A gdyby nadto zachowując tę niezależność, zachować jeszcze ów, mówiąc wprost, niemal wyłącznie inteligencki charakter, jaki mają obecnie organy samorządu szkolnego, zwłaszcza rady powiatowe, to ciągle odzywałaby się ku nim niechęć, czy nieufność sejmików i wydziałów, w których taką rolę gra włościaństwo.

Jeden jest jeszcze zarzut zwolenników odrębnego samorządu szkolnego—ten oto, że odrębny samorząd szkolny chroni sprawy szkolne od wpływów partyjnych, politycznych, gdy samorząd terytorjalny zawsze im będzie ulegał. Sądzimy przedewszystkiem, że zapewnienie w komisjach szkolnych dostatecznego udziału zawodowców osłabi w pewnej mierze ewentualne zapędy polityczne w tej dziedzinie, kierując sprawy na tory istotne. Zresztą wpływ polityki partyjnej na samorządy nie jest tak wielki, jak sobie wyobrażają ci, którzy podnoszą ten zarzut. Zdaje się, że powstał on na tle rozważania stosunków miejskich, gdzie do wyborów do rady miejskiej wyborcy idą pod hasłami stronnictw. W wyborach gminnych jest to daleko słabsze, albo wcale nie istnieje. To samo potem — w życiu gminnem. Następnie i rady szkolne nie są wolne od walki obozów, jeśli nie stronnictw. Ścierają się tam często zachowawcy z postępowcami, czy jak kto woli, klerykali z antyklerykałami.

W każdym razie tyle jest przewagi praktycznej po stronie skupienia spraw szkolnych w samorządzie terytorjalnym, że jest to w naszych warunkach projekt najracjonalniejszy. Wypowiada się za nim życie.

Chodzi może tylko o to, aby w szczegółach był dostatecznie obmyślony, przetrawiony—dostosowany do rzeczywistych potrzeb życia.

Cz. Rokicki.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Egzekwowanie należytości skarbowych od funkcjonarjuszów państwowych.

Ostatnimi czasy w znacznym stopniu powiększyła się nadsyłana z Okręgów do Komendy Głównej korespondencja, w sprawie egzekwowania rozmaitych należności skarbowych, które pozostali winni ustępujący ze służby, lub zwolnieni funkcjonarjusze. Korespondencja ta, przesyłana przez Komendę Główną do Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, jako organu, powołanego do obrony interesów skarbu, zazwyczaj bywa przez tę ostatnią zwracana z żądaniem dostarczenia uzupełniających wiadomości, potrzebnych do poparcia powództwa. Aczkolwiek praktyka powinna już wskazać poszczególnym Komendom Okręgowym, jakiego materjału podstawowego domaga się Prokuratorja, jednak Okręgi w dalszym ciągu nie przestają nadsyłać materjału niedostatecznego do uzasadnienia, a nawet wielokrotnie i wystąpienia z powództwem, przez co niepotrzebnie powiększają korespondencję i odwlekają załatwienie sprawy.

Aby tego na przyszłość uniknąć, poleciła Gł. K-mda P. P. rozkazem z dn. 14. IV., Nr. 209, by w każdym konkretnym wypadku przy żądaniu wystąpienia z akcją cywilną nadsyłać całkowity materjał, niezbędny dla należytego

wytoczenia akcji cywilnej, a więc to wszystko, co jest dla sprawy podstawowe i ważne. Sprawy cywilne, wytaczane b. funkcjonarjuszom policji można podzielić na dwie większe grupy: 1) sprawy z tytułu zwrotu pobranych zaliczek i 2) sprawy z tytułu zwrotu przedmiotów wyekwipowania. Jako materjał do spraw pierwszej grupy polecono nadsyłać: imię i nazwisko pozwanego; ostatnią jego szarżę; dokładny adres w chwili wytaczania akcji; pokwitowanie, ew. urzędownie zaświadczony odpis pokwitowania z odbioru zwrotnej zaliczki; wykaz rat, potrąconych z pensji na poczet długu, ew. stwierdzenie, że nic na dług nie potrącono. Do spraw drugiej grupy polecono nadsyłać: imię i nazwisko pozwanego; ostatnią jego szarżę; dokładny adres w chwili wytaczania akcji; ściśle ustaloną sumę powództwa; kartę mundurową, ewentualnie urzędownie zaświadczony jej odpis lub pokwitowanie z odbioru niezwróconych przedmiotów umundurowania; udowodnioną wartość przedmiotów umundurowania w stanie nowym; imiona i nazwiska oraz adresy 2-ch rzeczoznawców. do oszacowania wartości niezwróconych przedmiotów lub stopnia ich zniszczenia. W obu rodzajach ma być również nadsyłany dokument, któryby stwierdzał, że pozwany odmówił zwrotu, czy pieniędzy, czy też przedmiotów, umundurowania.

W żadnym razie zakazano łączyć dwuch lub więcej spraw ze sobą i nadsyłać przy jednem piśmie.

Pożądanem jest, gdzie to okaże się możliwem, podawanie imienia i nazwiska osoby z pośród funkcjonarjuszów policji, któraby mogła otrzymać od Prokuratorji Generalnej pełnomocnictwo do prowadzenia sprawy.

Organizacja Komisarjatów i Posterunków Kolejowych na terenie Krakowskiego Okręgu.

Na podstawie punktu 3 Instrukcji dla organów P. P., pełniących służbę na kolejach, (Rozkaz Komendy Głównej Nr. 151), ustanowiła Okr. K-mda rozkazem z dnia 28. IV. r. b. Nr. 45 następujące stałe Komisarjaty i Posterunki kolejowe.

1) VI Komisarjat P. P. Kraków miasto, podległy Komendzie P. P. Kraków miasto z zakresem działania: na Dworzec Główny, Zachodni, Urząd cłowy i pocztowy, Magazyn pospieszny i Dworzec towarowy.

2) V Komisarjat P. P. Kraków miasto, podległy Komendzie P. P. Kraków miasto, z zakresem działania: na stację Podgórze - Płaszów, Podgórze—Bonarka, Wisła. (Projektowany P. P. Kolejowy Podgórze—Bonarka).

3) IV Komisarjat Kraków miasto, podległy Komendzie P. P. Kraków miasto, z zakresem działania na stację Grzegórzki.

4) Posterunek P. P. Dworzec towarowy, podległy VI Komisarjatowi Kraków miasto, z zakresem działania na linje kolejowe: Kraków—Tarnów, Sucha—Podgórze—Płaszów, Kraków—Kocmyrzów—Mogiła, Bierzanów—Wieliczka i Podłęże—Niepołomice.

5) Posterunek P. P. kolejowy Chrzanów, podległy P. K. P. P. Chrzanów, z zakresem działania na linje kolejowe: Granica—Kraków, Jęzor—Szczakowa, Siersza Wodna—Skawce, Jaworzno—Bolęcin, Biała—Kalwarja.

6) Posterunek P. P. kolejowy Oświęcim, z zakresem działania na linje kolejowe: Dankowice—Chrzanów, Oświęcim—Skawina i Oświęcim—Zabrzeg.

7) Posterunek P. P. kolejowy Sucha, podległy P. K. P. P. Żywiec, z zakresem działania na linje kolejowe. Zwardon—Chabówka, Chabówka—Zakopane, Nowy Targ—Sucha Góra, Żywiec—Biała—Lipnik.

8) Posterunek P. P. kolejowy Tarnów, podległy P. K. P. P. Tarnów, z zakresem działania na linje kolejowe: Chabówka—Tarnowiec, Nowy Sącz—Muszyna (Krynica), Zagorzany—Gorlice, Jasło—Moderówka.

Wszystkie wyliczone powyżej oddziały P. P. pełnią służbę według Instrukcji, ogłoszonej Rozkazem Komendy Głównej P. P. Nr. 151, oraz dodatkiem do Rozkazu Okręg. Komendy P. P. w Krakowie, Nr. 25 z dnia 3 marca 1922 r.

NA PLACÓWCE.

—:o:—

O właściwym zawodzie.

W starej, dobrej, pożytecznej książce Swett Mardena („Siła woli i powodzenie"), przełożonej na wszystkie języki świata (na język polski w r. 1911-tym, nakład Gebethnera i Wolffa) znajdujemy rozdział p. t. „Właściwy zawód", a więc szereg bardzo pouczających przykładów, jak wielkie i dla jednostki i dla społeczeństwa znaczenie ma wybór zawodu, odpowiadającego naszemu usposobieniu, zdolnościom czy talentom.

U nas widzimy dużo obywateli, którzy źle rozstrzygnęli ten tak doniosły problemat właściwego zawodu. Na najważniejsze pytanie życia człowieka: czem mam być i co będę robił?—odpowiedzieli bez rozwagi, lub też odpowiedź przyniósł im przypadek, zbieg okoliczności. Wszędzie i zawsze sprawa to ważna dla normalnego rozwoju społecznego życia, a już tembardziej u nas, w epoce organizowania wskrzeszonego państwa. Tu zasada: „właściwy człowiek na właściwem stanowisku" dorasta do znaczenia patrjotycznego nakazu.

Już Arystoteles pisał: „Niechaj szewc nie będzie flecistą", a napis nad bramą świątyni delfickiej: „Poznaj samego siebie" to również zalecał, by człowiek pracował i działał, nie pacząc swoich uzdolnień, by poznawszy samego siebie, oddał się zawodowi, zgodnemu z jego naturą.

Stara to, jak świat, wskazówka, ale wiecznie aktualna. Warto ją przypomnieć, skoro się tu i owdzie widzi, że nie jest przestrzegana. Płynie stąd wielkie zło i dla jednostki i dla państwa. Obrawszy zawód niewłaściwy, obywatel nie osiągnie trwałego sukcesu, a państwo poniesie szkodę. Bo pracować musi bez zamiłowania, z niechęcią, leniwie, nieudolnie.

Zato człowiek, idący za głosem swego powołania, zużywa całą swoją życiową energję w sposób twórczy i radosny.

Wyjątkowo jaskrawie widać to w życiorysach wielkich ludzi. Newton był złym pasterzem. Owce mu się ciągle rozpraszały, co bardzo martwiło jego rodziców. Ale miał zamiłowanie do fizyki, poszedł za głosem powołania i stanął w rzędzie największych genjuszów. Daniel Defoe był złym kupcem, kiepskim żołnierzem, marnym buchalterem, dopiero wstąpiwszy na właściwe drogę, stworzył swego rodzaju arcydzieło—Robinzona Kruzoe.

„Jak śmiesznym — pisze Swett Marden — byłby koń ciężarowy na torze wyścigowym! A przecież ludzie, znajdujący się na nieodpowiedniem stanowisku, są w takiem właśnie położeniu. Lepiej być doskonałym tragarzem, niż czemkolwiek innem drugo, trzeciorzędnym. Lepiej być Napoleonem między czyścicielami butów, Aleksandrem między kominiarzami, niż prokuratorem sądu, niewiedzącym, co to prawo. Jeżeli zawód twój jest skromny, to podnieś go na wyższy stopień przez *sposób*, w jaki go wykonujesz. Zbadaj go dokładnie, studjuj, ucz się wszystkiego, co w tym kierunku wiedzieć można. Bądź raczej ozdobą właściwego dla ciebie miejsca, niżbyś miał usiłować zająć inne, nieodpowiednie.

Człowiek, zajmujący się pracą nieodpowiednią, obraża *godność zawodu* i nie powinien znaleźć pomocy ze strony ludzi rzetelnych, zawód swój ceniących i szanujących. Przeciwnie, powinien być odsunięty od warsztatu, wymagającego umiejętnych i fachowych rąk. Tego wymaga dobro społeczne, najzupełniej pod tym względem zgodne z interesem jednostki, która może się „dorwać" do niewłaściwego zajęcia, lecz dużo na tem nie wygra i prędzej, czy później poniesie musi klęskę.

Człowiek, który robi rzecz nie swoją, nie zasługuje na zaufanie: oszukuje siebie samego i oszukuje innych.

Swett Marden przytacza bardzo pouczający i zabawny przykład. Ktoś zamieścił w pismach angielskich następującej treści ogłoszenie:

„Poszukuje zajęcia drukarz, który posiada uzdolnienia, niezbędne do zarządzania każdym działem drukarni lub zakładu wydawniczego. Może również wygłaszać odczyty naukowe. Potrafi uczyć malarstwa ściennego i literatury, geometrji, oraz wielu innych nauk. Posiada doświadczenie, jako kaznodzieja. Dla dentystów i operatorów odcisków byłby nieocenionym nabytkiem. Gotów jest również objąć miejsce tenora w chórach kościelnych".

Ogłoszenie to zamieszczane było kilkanaście razy bez żadnego skutku. Wreszcie ukazało się z następującym dopiskiem: „*P. S.* Przyjąłbym zajęcie rębacza za wynagrodzenie mniejsze, niż powszechnie przyjęte". Przypisek ten dał ogłaszającemu natychmiast pracę, bo anons nie ukazał się już więcej.

J. Wasowski.

GŁOSY PRASY

Zastąpienie straży granicznej przez policję.

Likwidacja dotychczasowej straży granicznej na granicy wschodniej Rzplitej, uchwalona przez poprzednią Radę Ministrów, mająca nastąpić z dniem 1 lipca r. b., jest doniosłem zagadnieniem ogólno-państwowem, dlatego też „Gazeta Adm. i P. P." uważa za swój obowiązek skrzętnie notować wszystkie głosy prasy, nim sąma wypowie się w tej sprawie. Nie mogąc pokryć milczeniem znamiennych artykułów w „Kurjerze Warszawskim", omówimy je obszernie w następnym numerze naszej Gazety, chwilowo zaś umieszczamy w całości wywiad z zastępcą dyr. Wydziału Bezpieczeństwa w Min. Spr. W. p. Borzęckim, umieszczony w wieczornem wydaniu „Rzeczypospolitej" z dn. 15 b. m.

— Jaki był powód likwidacji dotychczasowej straży granicznej?

— Straż graniczna na pograniczu wschodniem— odpowiedział p. Borzęcki — składała się dotychczas z bataljonów celnych, pozostałych z bataljonów wartowniczych po wycofaniu z granicy wschodniej 2-ej dywizji strzelców granicznych. Bataljony te zostały przez Min. Spr. Wojsk. przekazane do dyspozycji Min. Skarbu, a potem Min. Spr. Wewn. Ponieważ bataljony te składały się z rekrutów lat 1900 i 1901, więc w myśl przepisów miały ukończyć swą służbę z dniem 1 stycznia 1923 r. Dn. 16 października z. r. zapadła uchwała Rady Ministrów, która postanowiła zatrzymać rekruta do 1 lipca 1923 r. Ponieważ dłuższe przetrzymanie tych roczników było już niemożliwe i musiało się je zwolnić z dniem 1 lipca r. b., dlatego Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 24-go maja r. b. uchwaliła zlikwidowanie wojskowych bataljonów celnych, przekazując Min. Spr. Wewn. określenie ostatecznego terminu likwidacji, który został wyznaczony na 1 lipca 1923 r.

— Co Rząd zamierza przedsięwziąć w sprawie należytego zabezpieczenia naszych granic na wschodzie po pierwszym lipca?

— Z dotychczasowych bataljonów celnych pozostanie około 4-ch tysięcy ludzi, obowiązanych jeszcze do służby wojskowej, z których utworzony zostanie sześć nowych bataljonów. Będą one pełniły straż graniczną na pewnym odcinku granicy do 1 października b. r., z którym to dniem upływa ostateczny termin ich służby wojskowej. Luki powstałe po zwolnieniu 18-tu tysięcy ludzi zapełni policja państwowa, która odtąd obejmie straż graniczną.

— Jakimi powodami kierował się Rząd, przekazując policji ochronę granic wschodnich?

— W sprawie tej były dwie koncepcje. Jedna za systemem dalszej rekrutacji wojskowej, druga za utworzeniem fachowo wykształconej straży cywilnej. Przeważyła koncepcja utworzenia straży cywilnej, złożonej z doborowego materjału, któraby ochronę granic pełniła jako zawód, a nie jako chwilową służbę wojskową. W przyszłości straż graniczna będzie podlegała w myśl istniejących projektów Ministerstwu Skarbu, lecz ustawa w tej sprawie nie została jeszcze uchwalona. Aż więc do ustawowego uregulowania sprawy ochrony granic przez straż skarbową, służbę tę pełnić będzie prowizorycznie straż policyjna. Prowizorjum to może trwać jeszcze długo, lecz prawdopodobnie w przyszłości po wejściu w życie ustawy o utworzeniu straży skarbowej, zorganizowana obecnie straż policyjna pozostanie na swem stanowisku, przechodząc tylko pod kompetencję Min. Skarbu.

— Czy przygotowania do objęcia straży granicznej przez policję są już w toku? — Oczywiście. Na stanowiska kierownicze przeznaczeni zostali doświadczeni funkcjonarjusze policyjni z wnętrza kraju, a równocześnie przeprowadza się rekrutację nowej policji. Ochotników zgłasza się bardzo dużo, *lecz dotychczas przyznane kredyty wystarczają na zmobilizowanie 9-ciu tysięcy. Dlatego też Min. Spr. Wewn. wystąpiło o nowe kredyty, które też zostaną w najbliższym czasie przyznane.* Rekrutacja idzie dość powoli ze względu na wysokie wymagania, jakie się stawia kandydatoom. Staranny jednak dobór ludzi i zwracanie uwagi na ich kwalifikacje dają gwarancję, że ochrona naszych granic wschodnich będzie należycie pełniona. Na policję państwową przechodzi cały dobytek dotychczasowej wojskowej straży granicznej, okazuje się jednak konieczność nowych inwestycyj, szczególnie budynków mieszkalnych. Zaznaczyć tu muszę, że warunki służby granicznej, należycie pojętej i sumiennie pełnionej, są bardzo trudne i ciężkie, *dlatego pożądanemby było przyznanie funkcjonarjuszom straży granicznej wyższego uposażenia.*

— Czy objęcie straży granicznej przez policję w czasie przekazywania służby nie spowoduje chwilowej przerwy w ochronie granic?

— Przekazywanie służby policji rozpocznie się z dniem 20 b. m., tak, że dnia 1 lipca t. j. z chwilą ustąpienia wojskowych bataljonów, całe pogranicze będzie obsadzone już przez policję i pozostanie jeszcze chwilowo w służbie do 1 października sześć wojskowych bataljonów. Policja obejmie linję pograniczne w województwie Białostockiem, Nowogródzkiem, Wołyńskiem, Poleskiem i w Małopolsce wschodniej, a w Wileńszczyźnie dwa powiaty: trocki i święciański. Resztę prowizorycznie jeszcze będzie ochraniała straż wojskowa. Niezależnie od tego do policji przydzielonych zostało 1000 podoficerów z żandarmerji wojskowej. Wszelkie zatem obawy, że granica nasza wschodnia stanie na pewien czas otworem dla wszystkich i wszystkiego, co ze wschodu i północy do nas ciągnąć może, są nieuzasadnione. Policja, składająca się z elementów narodowych, ludzi inteligentnych i wykwalifikowanych, będzie w przyszłości najlepszą ochroną naszych granic wschodnich, zwłaszcza przy powstrzymaniu napływu do Polski ze Wschodu elementów politycznie niepożądanych.

Korespondencja

Święto Okręgowej Szkoły Policyjnej w Lublinie.

Lublin, 29 maja.

Wczoraj, t. j. w niedzielę dn. 28 maja, odbył się w naszej szkole uroczysty akt zakończenia VII kursu 1-ej kompanji wyszkol. post. pol. państw.

Uroczystość tę, która odbyła się przy tłumnym udziale publiczności, zaszczycili swą obecnością m. in.: J. E. ks. Biskup lubelski, Fulman, zastępca p. Wojewody lub. — p. dr. Bryła, zastępca D-cy Okr. Korp. Nr. II gen, Bejnar, prez. Sądu Apel. p. Steliński, prez. Sądu Okr. p. B. Sekutowicz, starosta lubelski p. Krauze, prezydent miasta p. Szczepański, D-ca miasta pułk. Kawecki, prokurator Lisowski, przedstawiciele 2 Djonu Żand. Wojsk z p. mjrem Spławińskim na czele, przedstawiciele „Sokoła" w osobach prezesa Okręgu p. Feliksa Moskalewskiego i prezesa Gniazda Lubelskiego p. Makowskiego, przedstawiciele prasy lubelskiej — nie wymieniając już korpusu oficerskiego policji Okr. Lub. z kmdtem IV Okręgu p. Gallerą, nadkomisarzami p. Moritzem i p. Zakrzewskim na czele.

Kurs trwał od 25 listopada ub. roku z dłuższą przerwą spowodowaną wyjazdem kompanji do pasa neutralnego. Nad wyszkoleniem 45 słuchaczy kursu owocnie pracowali: pp. pprok. Wisz (prawo karne i procedura karna), pprok. Kuczyński (prawo państwowo-administracyjne), dr. Rachalewski (medycyna sądowa), prof. Teski (historja, język polski, geografja i arytmetyka), komisarz Kulik — komendant szkoły i kursu—(przedmioty zawodowe).

Niezwykle energicznym, a wykwalifikowanym instruktorem kursu był st. przodownik Różniecki. Wyniki pracy wykładowców i uczniów świadczą o wysokiej kwalifikacji jednych i pilności drugich. Uroczystość zakończenia kursu rozpoczęła sie pokazem różnych działów służby policyjnej jak: system obrony, obezwładnienie i zakuwanie przestępców, zachowanie się policjanta na ulicy w razie wypadków, patrolowanie, śledztwo, służba uliczna w razie rozruchów. (ciekawe ewolucje „młot klin" „szpaler") i wreszcie musztra. Ta część pokazu, a zwłaszcza musztra, wypadła doskonale i wykezała zupełne opanowanie i umiejętność praktycznego zastosowania zdobytej na kursie wiedzy. Pokaz był przeplatany humorystycznemi i dobrze pomyślanemi „epizodami" na tle służby, oraz popisami chóru kursistów, który swobodnie i udatnie wykonał kilka piesni.

Goście i licznie zebrana publiczność każdy pokaz nagradzali hucznemi oklaskami. W przerwie dokonano kilku zdjęć fotograficznych. Po ukończeniu pokazu nastąpiło wydanie świadectw z ukończenia kursu. W imieniu kursistów przemówił st. post. Korzeniowski, dziękując wykładowcom i władzom za trudy nad wykształceniem nowego zastępu policjantów, którzy z dawnym zapałem a z nowym zasobem wiedzy powróci na swe posterunki, aby dalej służyć Państwu.

Z kolei zabierali głos kmdt szkoły i Kursu p. Komisarz Kulik, kmdt. IV Okr. p. Gallera i vice-wojewoda p. dr. Bryła, którzy w serdecznych i ciepłych słowach wskazali na zadanie i obowiązki, które teraz spadają na barki wychowanków kursu. Nadto p. vice-wojewoda wzniósł okrzyk za cześć Rzplitej i Prezydenta — orkiestra zagrała hymn narodowy.

Po rozdaniu świadectw, przemówieniach i odśpiewaniu Roty przez kursistów kmdt. Gallera zaprosił zebranych na herbatę.

Wśród nadwyraz serdecznego nastroju spędzono parę godzin na miłej pogawędce.

KRONIKA.

Z tygodnia

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Najbliższa sesja Rady Ligi Narodów otwarta będzie w Genewie dn. 23 czerwca b. m.

Rumuńska para królewska przyjeżdża do Warszawy dn. 24 b. m. Równocześnie przyjeżdża premjer Bratjanu i kilku ministrów.

Kopalnia „Dellbrück" na Górnym Śląsku została przyznana przez komisję graniczną Niemcom. Delegaci polscy założyli protest.

W Bulgarji dokonano zamachu stanu. Ministrowie gabinetu Stambulińskiego zostali aresztowani. Inicjatorami przewrotu byli oficerowie rezerwy. Wojsko przyłączyło się do rewolucjonistów.

Uczony polski i znany podróżnik dr. Chrostowski zmarł w Paranie podczas wyprawy naukowej.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezydent Rzeczpospolitej wyjechał dn. 14 b. m. do Krakowa.

W sejmie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci pierwszego prezydenta Rzeczpospolitej Gabrjela Narutowicza.

Francuska misja rolnicza przybyła do Warszawy dn. 10 b. m.

Szefem Sztabu Generalnego został mianowany gen. St. Haller.

Ministrem spraw wojskowych został mianowany gen. St. Szeptycki.

Józef Bułak-Bałachowicz, brat znanego generała Bałachowicza, został zamordowany pod Brześciem Lit. Morderstwa dokonano na tle politycznem.

Wyjazd Prezydenta Rzplitej.

Dn. 14 czerwca Prezydent Wojciechowski wyjechał z Warszawy do Krakowa. Prezydentowi towarzyszą Minister Spr. Wewn. dr. Kiernik i Min. Handlu i Przemysłu inż. Kucharski, szef Kanc. Cyw. K. Lenc, adjutanci płk. Zaruski, rtm. Mayer i rtm. Pusłowski.

Uczczenie pamięci prez. G. Narutowicza.

W Warszawie, dn. 10 czerwca odbyło się posiedzenie centralnego komitetu uczczenia pamięci prez. G. Narutowicza przy udziale delegatów z prowincji. Zebranie zagaił p. Artur Śliwiński, obejmując jednocześnie przewodnictwo. Na honorowego przewodniczącego powołano marsz. M. Rataja, a do prezydjum: podsekretarza stanu dr. Wł. Studzińskiego, reprezentującego prezesa Rady Ministrów, ks. prał. Bączkiewicza, przybyłego z ramienia J. Em. ks. kard. Kakowskiego, posła Anusza, sędziego Brośnickiego, prof. Odrowąż-Wysockiego i pos. Wędziagolskiego.

Sprawozdanie komisji organizacyjnej złożył p. Ludwik Tołłoczko. Komisja zebrała 50 miljonów mk. p., które wpłynęły głównie od Polaków, zamieszkałych zagranicą. Pp. inż. Cyrwiński i A. Strug referowali projekt uczczenia prez. Narutowicza. Pierwszy przedstawił projekt budowy sarkofagu w katedrze warszawskiej kosztem 150—300 milj. mk. i budowy bursy im. G. Narutowicza dla studentów politechniki warszawskiej na 60 mieszkańców kosztem miljarda mk. P. Strug proponował wydanie broszury, popularyzującej osobę Prezydenta i księgi pamiątkowej, poświęconej jego życiu i pracom tak w dziedzinie specjalności inżynierskiej, jak i politycznej.

Zebranie powierzyło opracowanie projektów i ich wykonanie komisji organizacyjnej.

Doktorat honorowy R. Dmowskiego.

Dn. 11 czerwca o g. 12 odbyło się w auli uniwersytetu poznańskiego uroczyste wręczenie doktoratu filozofji, honoris causa, p. Romanowi Dmowskiemu. Rektor Święcicki w swojem przemówieniu podkreślił zasługi Romana Dmowskiego, jako wielkiego męża stanu, który przyczynił się do zjednoczenia i niepodległości Polski. Następnie przemawiał prof. Grabowski, dziekan fakultetu filozoficznego i prof. Tymieniecki, promotor. Po odczytaniu przez prof. Grabowskiego tekstu doktoratu i wręczeniu go, zabrał głos doktorant, podkreślając z prawdziwem wzruszeniem, iż uniwersytet uczynił mu ten zaszczyt i honor, który stwierdza węzły, jakie łączą naród z nauką.

Po odczytaniu depesz gratulacyjnych przez promotora, prof. Tymienieckiego, które nadeszły w ogromnej ilości i odegraniu preludjum organowego, p. Roman Dmowski opuścił aulę w otoczeniu senatu uniwersyteckiego, tak, jak przedtem, wśród grzmiących oklasków zebranej publiczności. Na dole przemówił doń jeszcze w imieniu młodzieży wszechpolskiej, student p. Pietrykowski.

Z rady ministrów.

Rada ministrów na posiedzeniu d. 7 b. m. uchwaliła wniosek prezesa głównego urzędu likwidacyjnego o zatwierdzenie umowy, zawartej z Węgrami w sprawie zwrotu 85 wagonów kolejowych; wniosek Głównego Urzędu Ziemskiego w sprawie parcelacji gruntów pocerkiewnych; wniosek min. skarbu o rozciągnięciu mocy ustawy o nabywaniu nieruchomości przez obcokrajowców na woj. śląskie; wniosek min. skarbu o podwyższenie grzywien, przewidzianych w obowiązującej w b. zaborze austrjackim ustawie karnej skarbowej; projekt noweli do ustawy w sprawie udzielenia min. skarbu upoważnienia dla regulowania w drodze rozporządzeń obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi, oraz obrotu obcemi walutami; projekt noweli do ustawy o podatku giełdowym; wniosek min. sprawiedliwości o rozciągnięciu na ziemię Wileńską i ziemie wschodnie mocy dekretu o obrońcach sądowych i obrońcach przy sądach pokoju; wniosek min. sprawiedliwości w sprawie zmiany właściwości terytorjalnej sądów okręgowych w Białej i Siedlcach; wniosek kierownika min. pracy w sprawie dalszego podwyższania dodatków drożyźnianych od rent ubezpieczeniowych inwalidów i t. d. zapewnionych obowiązującą w b. zaborze pruskim ordynacją ubezpieczeniową Rzeszy niemieckiej; projekt o ustanowieniu funduszu na zapomogi dla pozostałych po ofiarach katastrofy na kopalniach w Heinitz i Knoff; projekt ustawy o wypuszczeniu złotych biletów skarbowych.

Na tem posiedzeniu rada ministrów załatwiła również projekt ustawy o podatku majątkowym, który ma być pobierany w 5 półrocznych ratach, począwszy od grudnia r. b. Podatek majątkowy wedle prowizorycznego obliczenia ma wynieść 750 miljonów złotych i zostanie pobrany od majątków, których wartość przewyższa 2 tys. złotych. Stawki podatku mają być progresywne od 2 proc. do 10 proc.

Przedmiotem obrad tegoż posiedzenia były również sprawy funkcjonarjuszów państwowych. (PAT).

Administracja

M. Swolkień, naczelnik oddziału Dep. Bezp. i Prasy M. S. W. wrócił z urlopu i z dn. 30 z. m. objął urzędowanie.

Utrata obywatelstwa z powodu uchylania się od służby wojsk. Rozporządzenie Min. Spr. Wewn. w porozumieniu z Min. Spraw Wojsk. i Min. Spr. Zagr. z dn. 22 kwietnia 1923 r. w sprawie zmiany rozporządzenia wykonawczego do rozporządzenia R. O. P. w przedmiocie utraty obywatelstwa wskutek niespełnienia obowiązku służby wojskowej, powierzyło decydowanie o utracie obywatelstwa wojewodom, podczas gdy poprzednio sprawy te należały do kompetencji Ministerstwa Spr. Wewn.

Obecnie w Ministerstwie jest opracowywana szczegółowa instrukcja dla województw, regulująca postępowanie w tej sprawie. Będzie ono znacznie uproszczone.

Dodatek drożyźniany za maj. Rada ministrów przyznała funkcjonarjuszom państwowym dodatek 14 proc. za maj, który będzie wypłacany w czerwcu.

Sprawa uposażenia urzędników. W dniu 8 b. m. o godz. 11-ej odbyło się posiedzenie podkomisji budżetowej do spraw urzędniczych.

Ponieważ projekt ustawy, złożony przez rząd poprzedni, zawiera w sobie cały szereg zagadnień, trudnych do rozwiązania, przedstawiciele stronnictw większości udali się wczoraj do p. ministra skarbu, aby uzyskać najdalej idące poprawki projektu, godzące możność finansową Państwa z żądaniami, przedstawionemi przez pracowników państwowych.

Zaraz po konferencji u p. ministra skarbu odbyło się posiedzenie podkomisji, która po załatwieniu mniej ważnych postanowień projektu, odroczyła swe obrady do czasu zapoznania się ze stanowiskiem rządu i uzgodnienia z niem swego stanowiska.

Samorząd

Z KOMISJI SKARBOWEJ SEJMU. Pos. J. Michalski, b. min. skarbu, referując na ostatniem posiedzeniu komisji, projekt o tymczasowem uregulowaniu skarbowości komunalnej, zaznaczył brak statystyki finansów samorządowych, oraz perspektywy statystycznej, któreby orjentowały w rozmiarach gospodarki finansowej samorządów. — Następnie co do nadzoru, referent żądał poruczenia nadzoru nad skarbowością samorządów wyłącznie ministrowi skarbu, oraz opracowania projektu ustawy o gospodarce samorządów, takiej, którąby zapewniała oszczędne i celowe szafowanie groszem publicznym; powoływał się przytem na wzory ustaw: czesko-słowackiej, belgijskiej i francuskiej. Z tych samych względów żądał ustanowienia delegatów władz nadzorczych przy związkach samorządowych na koszt związków. — Po referacie komisja przyjęła 3, 4 i 5 art. projektu.

Żądanie zapewnienia oszczędnej gospodarki samorządowej jest niewątpliwie rzeczą jaknajsłuszniejszą. Spotka się napewno z ogólnym poklaskiem. Inna rzecz jednak, czy sposoby zalecane przez pos. J. Michalskiego znajdą również powszechne uznanie. Samorządy prawdopodobnie będą wolały nadzór wyższych stopni nad niższymi i pod względem skarbowym, jako zgodniejszy z zasadami samorządowemi. Państwowy nadzór nad samorządami należy do M. S. W. i trudnoby wydzielać z tego nadzoru sprawy skarbowe. Można sobie natomiast wyobrazić stałe porozumienie między M. S. W. a M. Skarbu w sprawach skarbowości komunalnej.

KONFERENCJA KURATORÓW WOBEC SAMORZĄDU. Pierwsza konferencja kuratorów okręgów szkolnych, która się odbywała w M. W. R. i O. P. od 16 do 21 kwietnia pod przewodnictwem p. Kierownika Ministerstwa J. Mikułowskiego-Pomorskiego wypowiadziała się m. in., wbrew istniejącym projektom, za utrzymaniem dotychczasowej niezależności administracji szkolnej od administracji politycznej, a natomiast za pewnem skojarzeniem administracji szkolnej z organami samorządu powiatowago i wojewódzkiego.— W dalszym toku szczegółowych rozpraw, konferencja, uznawszy za jedno z najważniejszych zadań szkoły w dobie obecnej podniesienie wychowania fizycznego młodziaży, postanowiła, aby sprawą jaknajżywiej zainteresować samorządy i im powierzyć to dzieło, tak doniosłe, wobec stwierdzonago karlenia młodego pokolenia.

KONFERENCJA W SPRAWIE DZIAŁALNOSCI SAMORZĄDÓW W DZIEDZINIE OSWIATY POZASZKOLNEJ. Konferencja, zorganizowana przez Wydział Ośw. Pozaszk. M. W. R. i P. O. odbyła się 30. 5 w Bydgoszczy. Uczestniczyło w niej stu kilkunastu delegatów ze wszystkich dzielnic Polski. Referent dr. Wysocki z Krakowa zalecał oprzeć oświatę pozaszkolną na organizacjach społecznych, przeznaczając samorządom rolę nadzorczą i finansującą. Dwaj inni referenci sen. dr. Kopciński i p. S. Boguszewski przemawiali za jak najszerszą działalnością czynną samorządów w tej dziedzinie. Liczni mowcy w dyskusji naogół popierali to stanowisko. Niektórzy wyrażali obawy, czy samorządy podołają tej pracy, skoro narazie nie zanosi się na zwiększenie źródeł dochodu sa-

morządów. Zaznaczono też w dyskusji wielką wagę dla Polski tego działu oświaty, jako działalności, która przysparza państwu demokratycznemu obywateli świadomych i oświeconych.

ROZKŁAD PODATKU KRAJOWEGO W WOJ. POMORSKIEM. Tymczasowy Wydział Krajowy Pomorski, stosownie do uchwały swej z 13. 2. 1922, pobiera od powiatów miejskich i wiejskich podatek krajowy w wysokości 100% podatku dochodowego i państwowych podatków realnych. Termin wpłaty z podatku za rok 1922 upłynął 1. 5. r. b. Rozkład tego podatku za r. 1922 przedstawia się, jak następuje, pow. pow.: brodnicki 28.819 604 mk. chojnicki 25.900.863, chełmiński 35.849.181, działdowski 7.493.958, gniewski 4.023.830, m. Grudziądz 11.864.218, grudziądzki 33.548.170, kartuski 10 795.545, kościerski 8.766.418, nowomiejski 26.334.492, pucki 16.318.656, sępoleński 12.562 287, świecki 12.528.002, starogardzki 10.051.249, tucholski 4.456.959, m. Toruń 16.537.524, toruński 14.086.108, tczewski 8.883 264, wąbrzeski 27.999.988, wejherowski 9.297.684. (Dz. Urz. woj. pom. nr. 15, 29. 4. 1923)

Z POW. LESZCZYŃSKIEGO. Czereśnie, któremi są wysadzone szosy w pow. leszczyńskim (woj. pozn.), wypuszczone w dzierżawę przez licytację, dały powiatowi w r. b. 26.303.000 marek.

SKŁAD SEJMIKU PRUŻAŃSKIEGO. Zasiada w sejmiku prużańskim 19 Polaków, 18 Poleszuków i 3 Żydów. Podług zawodów: 9 ziemian, 27 rolników drobnych, 3 kupców i 1 urzędnik.

SEJMIK NIEŚWIESKI WOBEC PROJEKTU ZNIESIENIA WOJ. NOWOGRÓDZKIEGO. Sejmik nieświeski opowiedział się za utrzymaniem osobnego woj. nowogródzkiego i postanowił wysłać w tej sprawie pisma do Sejmu i Rządu. Za utrzymaniem tego woj. przemawiają względy następne: jest to część kraju o charakterze odrębnym, (resztki ziemi mińskiej), nie ciąży do sąsiednich okolic; pod względem rolniczym ma przeważnie ziemię orną, gdy Polesie, do którego większa część wsi miałaby być przyłączona, ma charakter łąkowy i lesisty; pod względem przemysłu i handlu rozwinie się tu z czasem przemysł rolny, czego nie będzie na Polesiu; pod względem etnograficznym polsko-białoruska ludność tutejsza, napół katolicka, napół prawosławna, różni się wielce od ludności białorusko-ukraińskiej Polesia, przeważnie prawosławnej i ciążącej ku Ukrainie; wreszcie pod względem administracyjnym niepożądaną jest zbyt znaczna odległość powiatów od urzędu wojewódzkiego, ponieważ życie państwowe jest tu jeszcze dalekie od stanu normalnego.

Z WOJ. POMORSKIEGO. Ostatnimi czasy umnożyły się na Pomorzu wypadki, że wójci po wsiach zamykali szkoły z powodu wybuchu zaraz, nie porozumiewając się ze starostwem, lekarzem pow. ani inspektorem szkolnym. Otóż wojewoda pomorski ogłasza okólnikiem z 1. 5. r. b., że prawo to przysługuje staroście w porozumieniu z lekarzem pow, (art. 77 ordynacji lub też § 12 ustęp 1 ust. o zwalcz. chorób zaraźl. z 28. 8. 1905). Wójci mogą zamykać szkołę tylko w b. nagłych wypadkach i tylko na podstawie orzeczenia lekarskiego, zawiadamiając przytem natychmiast starostę i inspektora szkolnego. Ponownie otwierać szkołę ma prawo tylko starosta na wniosek lekarza pow.

O PODWODY GMINNE DLA CZŁONKÓW KOMISJI SZACUNKOWYCH ZIEMSKICH. Na skutek przedstawienia Gł. U. Ziems., M. S. W. wyjaśniło okólnikiem do pp. wojewodów z dn. 2. 5 r. b., że członkowie komisji szacunkowych ziemskich delegaci M. Skarbu i Gł. U. Ziemskiego na zasadzie uchwały komitetu urządzającego z 2/14 maja 1867 r. nie mają prawa w rozjazdach służbowych do podwód gminnych za opłatą podwodową dla celów wojskowych, lecz mają prawo za listami otwartemi do podwód za opłatą, ustanowioną za najem koni pocztowych.

POLICJA

H. Kawecki, podinspekt. Kom. Gł. P. P. w dniu 1 b. m. rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Zajście z policją w pow. kolneńskim. We wsi Guzie pow. kolneńskiego zbuntowana ludność w liczbie przeszło 100 osób, wypasując dotąd samowolnie łąki państwowe nadleśnictwa Lipniki, uzbroiła się w kije, bagnety i broń palną i napadła na straż celną. Na pomoc wezwano oddział policji. W czasie interwencji doszło do starcia i użycia broni palnej. Pośród osób cywilnych dwuch lekko rannych, kilku otrzymało lekkie obrażenia, także kilku policjantów i gajowych poniosło lekkie i ciężkie obrażenia. Awanturę jednak zlikwidowano i ludność uspokojono.

Aresztowano trzynastu sprawców zajścia.

Krwawe zajście z policją w gminie Kowalewszczyzna. Dnia 7. VI. b. r. na żądanie Pow. Urz. Ziemskiego delegowani zostali funkcjonarjusze Policji Państwowej pow. Wysoko-Mazowieckiego pod komendą przodownika Kijeńskiego w ilości 8 ludzi przy ustaleniu granic komasujących się wsi Krokiewnica—Racibory, gminy Kowalewszczyzna, pow. Wysoko-Mazowieckiego. Przy rozpoczęciu czynności ustalających granice — mieszkańcy sąsiednich wsi Krokiewnice, Walki i Giernaski uzbrojeni w kije, pałki i kamienia w liczbie 80 osób stawili czynny opór, rzucili się na prowadzącego roboty miernicze geometrę i policję.

Kilku policjantów z rozbitemi głowami padło na ziemię, przyczem jeden z nich został rozbrojony przez napadający tłum. Wywiązało się wzajemne użycie broni palnej, podczas którego jeden z tłumu napadającego został zabity. Trzech policjantów ciężko pobitych. Geometra i pozostali policjanci lżej poranieni. Dochodzenie w toku. Okpol Białystok, Prokuratura i władze sądowe zawiadomione.

Wykrycie bomb w piwnicy. W piwnicy domu № 21 przy ul. Smoczej w Warszawie robotnicy pracujący przy instalacji wodociągowej znaleźli w starym piecu piekarskim kilka bomb i granatów. O odkryciu zawiadomiono III komisarjat policji, skąd zjawili się na miejsce komisarz, p. Głuszkiewicz, i podkomisarz, p. Stypułkowski. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności wyjęto z pieca paczkę, którą rozpakowano dopiero po przybyciu ogniomistrza z zakładów amunicyjnych. W pudełku tekturowem znaleziono owinięte w gazety z 13 i 14 lutego r. b. cztery bomby systemu francuskiego, zupełnie gotowe z zapałami i przykryte kapslami — niosące (według orzeczenia ogniomistrza) na 150 metrów, oraz 2 bomby t. zw. „zaczepne", tylko na 5 metrów, nadto osobno były owinięte zapały do bomb „zaczepnych". Znalezione bomby zabrano do cytadeli. Dalsza szczegółowa rewizja, przeprowadzona w całej piwnicy, nie dała pożądanego wyniku. Bomby znajdowały się tam niedawno, gdyż na kapslach i zapałach są ślady świeżego oliwienia.

Dochodzenie w tej sprawie doprowadziło policję do mieszczącej się w tym domu cukierni pod firmą B-cia Studnia. Po zbadaniu jednego z pracowników tej firmy, Gąsiorowskiego i przeprowadzeniu w jego mieszkaniu rewizji, policja aresztowała sublokatora wyżej wspomnianego, a brata właściciela cukierni — Józefa Studnię, który po długich wykrętach, przyznał się, iż bomby są jego własnością, a miały jakoby służyć do łowienia ryb. Władze policyjne aresztowały go na miejscu, prowadząc w dalszym ciągu badania i dochodzenia. Józef Studnia jest inteligentnym żydem, członkiem związku zawodowego robotników spożywców, wśród których znajduje się bardzo wielu znanych policji komunistów. W czasie zeznań Studnia oświadczył, że granaty te przynosił mu jakiś nieznany mu z nazwiska żołnierz. Ogólne dyrektywy przeprowadzonego śledztwa spoczywają w ręku nadkomisarza Józefa Piątkiewicza.

Niebywałe. Nocny kabaret w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie był przed kilku dniami widownią następującego zajścia: W kabarecie bawił prokurator nowogródzkiego okręgu p. Izdebski. Przy wyjściu, będąc w stanie nietrzeźwym, nie mógł znaleźć kontramarki, wobec czego usługa szatni odmówiła mu wydania rzeczy. Zawezwany przez prokuratora posterunkowy Gabrysiak, który pełnił wówczas służbę w lokalu, stojąc na stanowisku prawnem przyznał słuszność służbie szatni, co tak oburzyło p. Izdebskiego, iż zaczął grubiańsko lżyć posterunkowego. W tym czasie opuszczał kabaret w towarzystwie kilku osób komisarz P. P. Bandurski (który nie znał wcale prokuratora Izdebskiego i w jego towarzystwie nie przebywał — jak to mylnie podało jedno z pism warszawskich). Dowiedziawszy się o co chodzi, a chcąc położyć kres zajściu, polecił służbie szatni wydać p. Izdebskiemu rzeczy. Pomimo to jednak prokurator nie przestał lżyć posterunkowego Gabrysiaka, odmówił mu okazania swych dowodów osobistych, a wreszcie znieważył go czynnie.

Wówczas znieważony policjant zameldował o tem znajdującemu się jeszcze w lokalu, kom. Bandurskiemu, który zamiast wystąpić w charakterze służbowym i aresztować awanturniczego prokuratora, zachował się zupełnie biernie. Poradził jedynie post. Gabrysiakowi, aby ten złożył w tej sprawie raport swej władzy bezpośredniej.

Powyższą sprawą zajęły się miarodajne czynniki. Prokurator Izdebski został zawieszony w czynnościach i ma być wdrożone przeciwko niemu dochodzenie, zaś kom. Bandurski za swą bierność wobec faktu znieważenia policjanta, podczas pełnienia służby i wogóle obojętność co do całego zajścia otrzymał surową naganę i został ukarany dyscyplinarnie.

Zabawa taneczna w Gł. Szkole Policyjnej.

W uzupełnieniu wzmianki umieszczonej w Nr. 8 naszej Gazety podajemy obecnie zestawienie kasowe dochodów i rozchodów z zabawy tanecznej w Gł. Szkole Policyjnej, która odbyła się 10 lutego r. b. i dała czystego zysku **2,795,462 mk. p.**

DOCHODY.

Sprzedane bilety .	mk. 2.403 500
Dochód z bufetu .	„ 4.063.780
Poczta francuska .	„ 27.400
Naddatki . . .	„ 1.387.000
Razem	mk. 7.881.680

ROZCHODY.

Zaopatrzenie bufetu .	mk. 4.017.723
Dekoracje . .	„ 401.495
Kostjumy . . .	„ 467.000
Orkiestra . . .	„ 200.000
Czysty dochód . .	„ 2.795.462
Razem	mk. 7.881.680

Zajście w więzieniu prużańskiem. W więzieniu w Prużanach dwuch więźniów wydostało się nocą z celi na podwórze więzienne, gdzie rozbroili stojącego na warcie dozorcę. Następnie usiłowali oni przedostać się przez wysoki murowany parkan, okalający zabudowania więzienne. Rozbrojony dozorca i koledzy jego wszczęli wówczas alarm, wskutek czego nadbiegło dwuch posterunkowych policji, którzy wymierzyli broń do uciekających przez parkan bandytów. Widząc to bandyci pierwsi dali do policjantów kilka strzałów, lecz chybili. Wówczas nastąpiła obustronna wymiana strzałów. W wyniku stoczonej walki jeden ze zbiegłych więźniów, Kiryl Hancewicz został zabity na miejscu, drugi zaś — Józef Tyczyński zdołał umknąć, zabierając ze sobą zrabowany dozorcy karabin.

Schwytanie defraudanta. Policja aresztowała w tych dniach niejakiego Zygmunta Gibasiewicza, zamieszkałego przy ul. Pięknej 21. Aresztowany obwiniony jest o to, że otworzył fikcyjne biuro do którego angażował różnych pracowników, biorąc od nich znaczne kaucje, nie dając jednak posady. Gibasiewicza osadzono w więzieniu.

Z osób poszkodowanych dotychczas zgłosili swoje pretensje: Wroński Franciszek, Tamka 27, zaangażowany jako woźny, Wolski Franciszek i Pinkiertówna Salomea, zaangażowani jako urzędnicy.

BANDYTYZM

Walka z bandytyzmem. Województwo Nowogródzkie było do niedawna terenem, gdzie grasowały liczne szajki bandyckie. Jedną z najgroźniejszych była szajka niejakiego Ignacego Szerszenia, bandyty który się mienił atamanem białoruskim, nasłanym przez Litwę. Strach przed zemstą i ciemnota sterroryzowanej ludności uniemożliwiały Policji przez długi czas skuteczną akcję. Dopiero w ciemną noc z 27 na 28 maja r. b. oddział P. P. w sile 15 ludzi, pod wodzą Kom. Makowieckiego, komendanta pow. Słonimskiego, na zasadzie wiarogodnych informacji, obsadził leśniczówkę Korycino, zaszytą w obszernych borach, i tu, po krótkiej walce, ujął żywcem, z bronią w ręku, bandytę Jana Sobotnika, należącego do szajki Szerszenia.

Okazało się, iż Sobotnik wysłany został przez herszta na zwiady. Podczas badania zdradził miejsce gdzie ukrywała się banda. Jej stałą kryjówką była polanka położona wśród rozległych moczarów.

Wobec tego oddział policji pod dowództwem Kom. Makowieckiego wyruszył natychmiast na wyprawę, mając za przewodnika związanego bandytę Sobotnika. Kilka godzin brnięto przez bagna i przedzierano się przez zarośla, aż wreszcie nad ranem dotarł oddział do owej polanki, gdzie dookoła wygasłego ogniska spali bandyci.

Gdy w grobowej ciszy, pełzając, otoczono uśpionych, Kom. Makowiecki wraz z czterema ludźmi rzucił się na opryszków. Rozegrała się krwawa walka. Atletycznie zbudowany bandyta I. Szerszeń powalił komisarza na ziemię, poczem dobywszy broni począł strzelać; to samo uczynili pozostali bandyci: Bazyli Kupica i Juljan Bieluk. Policja odpowiedziała również strzałami, kładąc trupem wszystkich trzech bandytów. Wśród policji dwuch posterunkowych otrzymało ciężkie rany: post. Walenty Waliszewski i Zygmunt Lisowski.

W kryjówce bandytów znaleziono znaczną ilość broni i amunicji, pozatem sporo żywności i odzieży, a nadto krowę przeznaczoną prawdopodobnie na rzeź.

Po opatrzeniu ciężko rannych posterunkowych towarzysze przenieśli ich na plecach do pobliskiej wioski.

Oprócz Kom. Makowieckiego, wyróżnili się specjalnie swem męstwem st. przod. Dymitry Kociubiński, przod. Aleksander Bukalin oraz posterunkowi: D. Miekamanowicz, Jan Jakubowski, Zygmunt Lisowski, Józef Stasiak, Zygmunt Garstka i Józef Kołogrecki.

Ujęcie szajki Szerszenia, uwolniło sterroryzowaną ludność od ciągłej obawy o własne życie, a wśród elementów zbrodniczych wywołało istną panikę.

* * *

W pow. Lidzkim, w nocy z dn. 28 na 29 maja między wsiami Gobody i Stukady podczas starcia policji z członkami bandy Szerszenia raniony został post. Jan Mokrzycki. Wobec tego zorganizowano walną obławę na terenie trzech powiatów woj. Nowogródzkiego, pod kierunkiem Kom. Okr. XV P. P. podinsp. B. Ludwikowskiego, wynikiem której było ujęcie bandytów: Sawczuka i Banasiewicza. W związku z aresztowaniem tych dwu bandytów, dokonano licznych innych aresztowań pośród podejrzanych o bandytyzm. Kilkadziesiąt karabinów, rewolwerów i wiele amunicji wpadło w ręce policji.

Pozatem aresztowano w pow. Lidzkim innego jeszcze, od dawna poszukiwanego, bandytę, Alfonsa Sojko.

Świetne wyniki walki policji z bandytyzmem w woj. Nowogródzkiem, pozwalają przypuszczać, iż niebawem w tej części kraju zostaną przywrócone normalne stosunki pod względem bezpieczeństwa publicznego.

Losy bandytów mokotowskich. Dnia 3 b. m. zawiadomiono posterunek policyjny w Kromłowie, (pow. będziński), że w pobliskim lesie obozują dwaj zbiegli z więzienia mokotowskiego bandyci: Aleks. Dydenko i Franc. Nowicki, w towarzystwie jeszcze jednego podejrzanego osobnika. Policjanci natychmiast udali się na wskazane miejsce, gdzie bandyci przyjęli ich gradem kul. Policjanci odpowiedzieli strzałami — jeden z bandytów został raniony w nogę i tego właśnie zdołano obezwładnić. Jest to poszukiwany złoczyńca, nazwiskiem Łyszcz, który był „zaangażowany" do tworzącej się bandy Dydenki. Dwaj pozostali bandyci zbiegli. Pościg nie dał żadnych wyników. Obecnie bandyci operują na południu b. Kongresówki, dokonywując tu licznych napadów. Ostatnio udało się przytrzymać jeszcze jednego członka szajki, Juljana Gałeckiego.

Morderstwo rabunkowe. Idący torem kolejowym Szczebrzeszyn — cukrowni Klemensów, Łukasz Bystrzyński z Krzeszowa w towarzystwie Eugenji Giermuda ze wsi Brody-Duże, został napadnięty przez 2-ch nieznanych osobników, obrabowany i zabity. Zrabowano mu 500.000 mkp. i 200 dolarów amer. Podejrzanych o zabójstwo Michała Kurka i Ludwika Rokosza zaaresztowano.

Zabójstwo administratora dóbr Drażniew. W pow. sokołowskim został zamordowany p. Radoliński, administrator dóbr Drażniew. Nieznany sprawca mordu ugodził go kulą w plecy, gdy przejeżdżał konno przez

las. Pomimo energicznych poszukiwań, policja nie zdołała jeszcze wpaść na trop mordercy.

— Dnia 4 czerwca r. b. o godz. 8-ej rano w lesie Borowskim, gm. Miastkowo został napadnięty w celu rabunkowym i zabity mieszkaniec osady Panpów, Icek Ledyn. Zatrzymany bandyta Jan Powałka, syn Piotra, mieszk. wsi Kamienna-Wola do winy się przyznał. Dochodzenie w toku.

Z SĄDOWNICTWA

Zmiany w dyzlokacji sądów pokoju w rejonie pińskiego, łuckiego, suwalskiego i kieleckiego Sądu Okręgowego. Na mocy art. 3 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie dyzlokacji sądów (Dz. Pr. P. P. Nr. 14, poz. 170), oraz § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 19 stycznia 1922 r. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów, normujących organizację sądownictwa i postępowanie sądowe cywilne w województwach: nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem, oraz w powiatach: białowieskim, grodzieńskim i wołkowyskim województwa białostockiego (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 70) zarządził Minister Sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 4 maja 1923 r. w okręgach sądów okrągowych w Pińsku i Łucku następujące zmiany:

a) wyłączenie z właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Wiczówce gminy Radczyce i włączenie jej do właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Stolinie;

b) wyłączenie z właściwości terytorjalnej sądu pokoju I okręgu w Łunińcu gminy Dobrosławka i Pohost Zahorodski, przyczem gminę Dobrosławkę włączono do właściwosci terytorjalnej sądu pokoju w Łohiczynie, zaś gminę Pohost Zahorodski — do właściwości terytorjalnej sądu pokoju II okręgu w Pińsku;

c) wyłączenie z właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Dawidgródku gminy Łachwa i włączenie jej do właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Łachwie.

Prócz tego zniesiono sąd pokoju I okręgu w Łunińcu.

Włączono zaś do właściwości terytorjalnej sądu pokoju II okręgu w Łunińcu gminę Łunin, nadając sądowi temu nazwę „Sąd pokoju w Łunińcu".

Wyłączono z właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Stolinie gminę Berezów i włączono ją do właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Terebieżowie.

Wyłączono z właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Terebieżowie gminę Płotnicę i włączono ją do do właściwości terytorjalnej sądu pokoju Dawidgródku.

Wyłączono z właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Dąbrowicy gminę Wysock i włączono ją do właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Terebieżowie.

Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem 1 czerwca 1923 roku. (*Vide „Monitor Polski" Nr. 115 z dn. 22 V 923 r.*).

Na mocy art. 3 z dn. 7 lutego 1919 r. w przedmiocie dyzlokacji (Dz. Pr. P. P. Nr. 14, poz. 170) zarządził Minister Sprawiedliwości:

a) Rozporządzeniem z dn. 8 maja b. r. zniesienie sądu pokoju w Krasnym Borze. W związku z tem włączono do właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Augustowie gminy: Dębowo, Lipsk, Sztabin, zaś do właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Sopoćkiniach gminę Kurjankę. Rozporządzenie niniejsze uzyska moc obowiązującą z dniem 1 lipca b. r.

b) Rozporządzeniem z dn. 8 maja b. r. wyłączenie z właściwości terytorjalnej sądu pokoju w Przedborzu gminy Dobromierz, oraz z właściwości terytorjalnej sądu pokoju II okręgu we Włoszczowej gminy Kurzelów i włączono je do właściwości terytorjalnej sądu pokoju I okręgu we Włoszczowej. Następnie wyłączono z właściwości terytorjalnej sądu pokoju I okręgu we Włoszczowaj m. Włoszczowę i włączono je do właściwości terytorjalnej sądu pokoju II okręgu we Włoszczowej. Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem 1 czerwca b. r. (*Vide Dz. Urz. M. Sprawiedl. z dn. 15 maja 1923 r. Nr. 10, poz. 33 i 34*).

Sądy pokoju dla spraw o lichwę wojenną. Na zasadzie części II art. 36 U. P. K. (w brzmieniu według ustawy z dnia 25 lutego 1921 r. Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 169) zarządził Minister Sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 11 maja b. r. ustanowienie w m. Warszawie, oraz w miastach Łodzi i Sosnowcu, po 1 sądzie pokoju, których właściwość rozciąga się na wszystkie sprawy karne, przewidziane w ustawie z dn. 2 lipca 1922 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. U. R. P, Nr. 67, poz. 449). Właściwość sądów pokoju wyżej wymienionych nie dotyczy spraw, które przed dniem 1 czerwca wpłynęły do innych sądów pokoju.

Z SĄDÓW

Sprawa b. Kom. P. P. J. Sikorskiego.

W prasie warszawskiej ukazała się notatka, podająca termin, w którym ma być rozpatrywaną w Sądzie apelacyjnym sprawa b. Kom. P. P. J. Sikorskiego. Wiadomość ta jest nieścisła, albowiem termin rozprawy nie jest jeszcze ustalony.

Sprawa Przygodzkiego, Piątkowskiego i Szlezingera.

Na ławie podsądnych zasiedli dn. 11 b. m. Przygodzki, Piątkowski i Szlezinger, oskarżeni oto, że w roku 1919 i 1920 w Petersburgu byli członkami polskiej partji komunistycznej, i jako kierownicy szkolnictwa polskiego występowali wrogo przeciw polskości i ustrojowi Rzeczypospolitej.

Wszyscy oskarżeni, którzy od 1921 r. przebywają w Polsce (inż. Piątkowski zajmuje obecnie wysokie stanowisko w kolejnictwie polskiem), do winy się nie przyznali.

Przewodniczył rozprawie sędzia Grzybowski, członkowie trybunału: Krasowski i Brandt, oskarża pprok. Wojcicki, bronią adwokaci: Leon Okręt, Jan Nowodworski oraz Łukaszewicz. Sąd zawezwał około 50-ciu świadków, byłych członków kolonji polskiej w Petersburgu, między innemi posłów Pużaka, Pławskiego, panów Stobudę, Ptaszyckiego, Zawadzkiego i t. d.

Zeznania wielu świadków potwierdzały winę oskarżonych. Przygodzkiego i Szlezingera charakteryzują jako ideowych komunistów, którzy metody bolszewickie stosowali z wielkim zapałem, nie mając żadnych względów dla współrodaków,—Piątkowskiego zaś, jako urzędnika sowieckiego, który lojalnie spełniał swe obowiązki, zgodnie z obowiązującemi prawami, dlatego tylko, by móc żyć. To samo zresztą potwierdził prokurator, zaznaczając, iż Piątkowski był równie lojalnym urzędnikiem bolszewickim, jak jest obecnie polskim.

W mowach obrońców brzmiała nuta głębokiego smutku i troski: Że byli tacy Polacy, którzy tam, w kraju zła i nieszczęścia występowali przeciwko własnej ojczyźnie—Polsce. Dawała się jednak odczuć w tonie przemówień tendencja, aby winy popełnione przez rodaków naszych w Rosji, w miarę możności, pogrążać w mrok zapomnienia.

Prokurator popiera oskarżenie przeciwko wszystkim oskarżonym i żąda dla Przygodzkiago 8 lat ciężkiego więzienia, dla Szlezingera—6 lat, dla Piątkowskiego—2 lata.

Sąd po naradzie wydał wyrok następującej treści:

„Przygodzkiego, Piątkowskiego i Szlezingera z oskarżenia z art 108 k. k. (zdrada stanu) uniewinnić. Natomiast skazać tychże Przygodzkiego, Piątkowskiego i Szlezingera z art. 126 k. k. (należenie do partji komunistycznej. Z tego wynika, że sąd uznał, iż podsądni w 1918 i 19 r. należeli w Petersburgu do partji komunistycznej), Przygodzkiego na 2 lata ciężkiego więzienia, Szlezingera na 1 i pół roku ciężkiego więzienia. Piątkowskiego zaś na 1 i pół roku twierdzy. Do wszystkich, oskarżonych zastosować amnestję i zmniejszyć im karę o połowę. Przygodzkiego i Szlezingera zaaresztować. Piątkowskiego pozostawić na wolności."

Żołnierze — zbrodniarze.

Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał dn. 8 b. m. sprawę przeciw szeregowcom: Bazylemu Fiedorowiczowi i Teodorowi Worobiejowi, oskarżonym o zamordowanie gajowego dóbr Ogarkowa, Teodora Kaleśnikowa. Zabójstwa tego w czasie urlopu dokonali oskarżeni z zemsty za to, iż gajowy donosił władzom o kradzieżach leśnych, dokonywanych przez nich i ich rodziców.

Kaleśnikowa zamordowano w sposób okrutny, podrzynając mu gardło brzytwą. Wymienionych sprawców ujęto dzięki sprytnemu dochodzeniu, przeprowadzonemu przez wywiadowcę P. P. w Łunińcu St. Hodziejuka.

Sąd wojskowy pod przew. płk. Dońca wydał wyrok, mocą którego skazano obu oskarżonych na podstawie art. 15 przep. przech. do K. K. na karę śmierci przez rozstrzelanie. Oskarżał pprok. kpt. Pałyński, bronili adw. Sobotkowski i Ciechomski.

Skazani wnieśli apelację.

KSIĄŻKI PRAWNE I SPOŁECZNE.

K. G. WOBŁYJ — prof. uniwersytetu w Kijowie.—*Podstawy gospodarcze Ubezpieczeń*, z upoważnienia autora spolszczył i materjałami ojczystemi uzupełnił Władysław Gruszczyński.—Tom I. Stron. 228.—Nakładem Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.—1923 rok.

Ukazanie się polskiego przekładu znakomitej pracy prof. Wobłyja wypełnia dotkliwą lukę w polskiem piśmiennictwie, nie posiadającem podręcznika wiedzy ubezpieczeniowej, odpowiadającego współczesnym wymaganiom.

Wydany obecnie tom pierwszy stanowi zamkniętą w sobie całość.

Autor zapoznaje w nim czytelnika z teorją ekonomji ubezpieczeń, dalej rozważa działalność towarzystw ubezpieczeniowych, wreszcie analizuje stosunek państwa do organizacji ubezpieczeniowych. Tłumacz uzupełnił odpowiednie rozdziały pracy prof. Wobłyja danemi dotyczącemi Polski, przez co dla czytelnika polskiego książka nabrała jeszcze większej wartości.

Niska cena, bo tylko 12,000 mk. za 14 arkuszową książkę udostępnia nabycie cennej pracy licznym dziś w Polsce jednostkom, interesującym się zagadnieniami ubezpieczeniowemi.

OD ADMINISTRACJI

Z powodu podwyższenia płac zecerskich, jak również powiększenia numeru o 4 strony tekstu od dnia 1 czerwca r. b. przedpłata wynosi miesięcznie . . . . mk. 9.000

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów państwowych i komunalnych mk. 8.000 miesięcznie wraz z przesyłką pocztową.

Cena numeru pojedyńczego mk. 2.500

POPULARNA ENCYKLOPEDJA POLITYCZNA

(Ciąg dalszy)

Kompetencja (z łac.) = właściwość, spór o kompetencję powstaje jeżeli jest rzeczą niepewną czy rozstrzygnienie sprawy należy do sądu lub do władzy administracyjnej np. Starostwa. Do rozstrzygania sporów o właściwość między władzami administr. a sądami jest powołany trybunał Kompetencyjny (art. 86 Konstytucji).

Koalicja (łac.) = związek, prawo polityczne łączenia się. Art. 108 Konst. Polskiej zastrzega dla obywateli prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków, Koalicja jest jednem z najważniejszych praw wolności obywatelskiej. W znaczeniu międzynarodowem oznacza koalicja związek dwu lub więcej państw, dla przeprowadzenia pewnych celów.

Klauzula najwyższego uprzywilejowania = postanowienie w traktacie handlowym zawartym przez dwa państwa, zobowiązujące je do nieudzielania trzeciemu państwu wyższych, wzgl. lepszych warunków, niż te które sobie oba te państwa udzielają. Jeżeli jedno z państw kontraktujących udzieli trzeciemu np. lepszych warunków cłowych, to drugi kontraktent uzyskuje automatycznie te same prawa. Klauzula najw. uprzyw. obowiązuje tylko tak długo, jak długo trwa traktat handlowy i odnosi się głównie tylko do ceł, układów handlowych i przemysłowych, taryf i ochrony praw autorskich.

Kler (z greck.) stan duchowny (księża) Kościoła Katolickiego. Klerykalny zastępujący interesa Kleru. W nowszych czasach odnoszono pojęcie klerykalizmu nie tylko do katolików, lecz i do innych wyznań.

Komunikacja (z łac.) = środki i zakłady służące do przenoszenia z miejsca na miejsce osób, rzeczy i wiadomości.

Środki komunikacji = siły popędowe ludzkie, zwierzęce i mechaniczne, oraz drogi lądowe, wodne i powietrzne, przewody elektryczne, telegraficzne i telefoniczne.

Zakłady komunikacyjne = przedsiębiorstwa trudniące się zawodowo przewozem ludzi, rzeczy i wiadomości przy pomocy środków komunikacyjnych.

Znaczenie komunikacji zależy od doskonałości technicznej, której miernikiem jest:

1) szybkość,
2) masowość (pojemność okrętów, wagonów kolej. i t. p.)
3) taniość,
4) regularność,
5) bezpieczeństwo komunikacji.

Im lepsze komunikacje, tem życie gospodarcze łatwiejsze i pewniejsze z tego względu oraz i ze względów wojskowych (możność szybkiego przewozu wojsk w razie niebezpieczeństwa) państwo ma olbrzymi interes w dążeniu do jak najlepszych komunikacji.

Urzeczywistnienie tego interesu państwowego nazywamy *polityką komunikacyjną* państwa, a widocznym obrazem polityki komunik. jest istnienie ministerstw kolei, poczt i telegrafów i robót publicznych.

Konfiskata (z łac.) = zabranie przez rząd prywatnego dobra obywatela. Wyrazu tego używa się również w znaczeniu zakazu rozszerzania artykułów dziennikarskich sprzecznych z tendencją rządu (p. cenzura, immunizacja).

Konstytuanta (z łac.) = zgromadzenie mające ustanowić Konstytucję (patrz Konstytucja).

Kompromis (z łac.) = ugoda, pogodzenie pierwotnie rozbieżnych poglądów na jakąś sprawę. W życiu politycznem jest z reguły każda ustawa dziełem kompromisu poglądów stronnictw, o ile dana partja nie została zmajoryzowana.

Konflikt (z łac.) = spór, w szczególności spór między rządem, a sejmem (parlamentem).

Konklawe (łac. = zamknięte mieszkanie) oznacza tak miejsce w którem zbierają się kardynałowie, celem przeprowadzenia wyboru nowego papieża, jak i samo zgromadzenie wyborcze. Nadużycia jakie się działy przy wyborach zmusiły do ujęcia sposobu wyborów papieża w formy niesłychanie surowe i ściśle. Każdy kardynał wraz ze swą służbą dostaje na czas wyborów mieszkanie, w którem zostaje zamurowany—zostawiają mu tylko jeden otwór dla dopuszczenia światła i jedne drzwi na wspólny korytarz. Kardynałowie głosują kartkami, na których piszą nazwisko kandydata zmienionem pismem i wkładają kartkę do zapieczętowanej koperty. Kardynałowie pozostają tak długo zamknięci, póki wybór nie zostanie przeprowadzony. Po dokonanym wyborze spala się kartki wyborcze, a biały dym, ukazujący się zawsze z tego samego komina zwiastuje ludności, że jest już nowy papież.

Konkluzja (z łac.) = zakończenie. W retoryce zakończenie mowy, zawnioskowanie rezolucyjne.

Konkordat (z łac.) = umowa w szczeg. układ między państwami a kościołem, dotyczący stosunku wzajemnego w obrębie danego państwa. W dawniejszych czasach, gdy biskupi mieli władzę świecką obok duchownej, bywały zawierane konkordaty między nimi a książętami panującemi. Obecnie zawiera konkordat tylko papież z poszczególnemi państwami. Istnieje kilka teorji prawniczych o znaczeniu konkordatu. Jedna uznaje konkordat jako jednostronny przywilej papieża, który ma prawo konkordatem łagodzić surowe przepisy prawa kanonicznego (kościelnego), wedle tej teorji obowiązuje konkordat tylko dane państwo, nie zaś papieża. Druga teorja (nowsza) uznaje konkordat za umowę dwustronną, jako układ międzynarodowy wzgl. jako osobny rodzaj międzynarodowych układów. Teorja trzecia wychodzi z założenia suwerenności państwowej i uważa konkordat za prawnie nie obowiązujący państwa, na jego bowiem niezawisłem, suwerennem terytorjum, jedynie państwo może mieć władzę.

Konst. polska stanowi w art. 114, że stos. kośc. rz.-kat. do Państwa będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apost., który podlega ratyfikacji przez Sejm. Art. 115 konst. mówi o kościołach mniejszości religijnej i wyznań, których stosunek do Państwa będzie ustalony w drodze ustawowej po porozumieniu z ich prawnemi reprezentacjami.

Konserwatywny (z łac.) = utrzymujący. Stronnictwo polityczne kons. uważa za rzecz główną utrzymywanie stosunków społecznych i państwowych. Środkiem do ich celu jest ustawodawstwo. Konserwatyzm jest przeciwieństwem P. P. S. i wogóle stronnictw radykalnych. O ile stronnicy partji radykalnych wychodzą z reguły z środowisk, które wskutek przewrotu nie mają nic do stracenia, o tyle konserwatyści należą do sfer posiadających i mających interes w zatrzymaniu przywilejów.

Konsul (z łac.) = przedstawiciel państwa w znaczniejszych handlowych środowiskach zagranicznych. Konsul ma obowiązek chronienia, obrony i popierania interesów handlowych swego państwa i jego obywateli. Istnieją konsule zawodowi, płatni (consules missi), albo konsulowie z wyboru, zwykle z pomiędzy znakomitszych kupców (consules electi). Rozmaite państwa mają takich i takich konsulów. Francja ma tylko konsulów urzędników. Rozróżniamy konsulów generalnych, wicekonsulów i agentów konsularnych. Konsulowie mają prawo eksterytorjalności, tak jak posłowie dyplomatyczni, (patrz eksterytorjalność).

Konsumpcyjne podatki.

Konsumpcyjne czyli spożywcze podatki dotykają osób w ich codziennem życiu, ich wydatków na potrzeby życiowe: Przeważnie nazywają się te podatki od przedmiotu spożycia, który obciążają np. (cukier), albo od sposobu ich pobierania (np. akcyza, cło). Podatki konsumpcyjne obciążają tak *przedmioty* spożycia, jak i używanie pewnych przedmiotów (np. myta za użycie drogi). Podatki konsumpcyjne mogą być bezpośrednio pobierane u wytwórcy (producenta), kupca lub przewoźnika, którzy podatek przerzucają na spożywcę (konsumenta) albo pośrednio obciążające rzeczy łatwo widoczne, łatwe do kontrolowania jak np. podatek od mieszkań, psów i t. p.

Podatki spożywcze mają swe zalety i wady, jak bowiem z jednej strony są niesprawiedliwe, o ile chodzi o przedmioty pierwszego zapotrzebowania np. sól, której równą ilość zużywa bogaty i ubogi, o tyle ze stanowiska konieczności państwowej są objawem dodatnim, są bowiem stosunkowo łatwe do pobierania i kontroli.

Podatki spożywcze bezpośrednie dzielą się na:

Pod. od produkcji	*Pod. transportowe*	*Licencja*	*Ugody skarbowe*	*Monopole czyli regalie*
1) Od surowców, jeżeli podstawą wymiaru jest surowiec, który ma być przerobiony. 2) od fabrykacji jeżeli podstawę do wymiaru dają maszyny i sprawności techniczne fabryki. 3) od fabryki, jeżeli podstawę wymiaru stanowi ilość wytworzonego produktu.	1) cła, myta, akcyza, opłaty targowe, opłaty za przesyłkę towarów, opłaty za skład. 2) opłaty handlowe.	pod. przemysłowe stosowane perjodycznie za udzielenie prawa (Konsens, patent).	rodzaj abonamentu, celem ich jest uniknięcie żmudnej i kosztownej kontroli producenta przez państwo.	wyłączne prawa państwa (patrz monopol). Monopole obejmują albo, 1) wytwarzanie surowca, 2) handel surowcem i gotowym wytworem (produktem). 3) wytwarzanie i spożycie czyli t. zw. pełny monopol.

Konstytucja (z łac.) constitio = ustanawiam, oznacza ustawy zasadnicze uchwalone dla państwa, zapewniające obywatelom tegoż państwa prawa wolnościowe. Konstytucja zawiera tylko zasady, które zostają rozwinięte w poszczególnych ustawach opartych na tych zasadach. Chcąc przedstawić pojęcie wyrazu konstytucja przykładowo, moglibyśmy ją porównać do ogrodu otoczonego murem i podzielonego na poszczególne kwatery, na których Konstytuanta (patrz konstytuanta) zasiała i zasadziła rozmaite krzewy, które dopiero Sejm—ogrodnik musi wyhodować i zanieść na targ narodowy. Na kwaterach tych złożono ziarna przedstawicielstwa (reprezentacji) państwa, osobistej wolności, ochrony prawa domowego, wolności prasy, obrony własności i t. d. i t. d. Dopiero na tym gruncie, na tych *zasadach* zakwitają dalsze rośliny — ustawy, które dają narodowi warunki istnienia. Przejdźmy tedy jakie to rośliny winien wytworzyć ów ogrodzony szmat ziemi (granice państwa).

Najpierw spotykamy się z zasadniczem pojęciem czem jest państwo i kto ma w nim *władzę zwierzchnią*? Władza państwowa jest władzą całego społeczeństwa, stanowiącego każde państwo. Władza ta wychodzi z samego społeczeństwa, które jest niejako wiecznie trwałą krynicą władzy. Że jednak, choćby już tylko z racji względów technicznych, nie można zgromadzać stale całego narodu, celem powzięcia różnorodnych postanowień mających zobowiązywać wszystkich obywateli, przeto sprawy te muszą być przekazane do załatwienia wybrańcom narodu czyli *posłom, którzy tworzą przedstawicielstwo* państwa na zewnątrz i na wewnątrz. Krynica władzy jest wieczna, przedstawicielstwo zmienne, przeto naród ustanawia warunki wyboru posłów i ustala główne zasady w Konstytucji.

(c. d. n.)

Dr. K. Szczep.

LITERATURA i SZTUKA

I. K. IŁŁAKOWICZ.

Opowieść o Moskiewskiem Męczeństwie. 1)

I.

W Moskwie z białego kamienia
ciosanej, murowanej
na stolicy dzierżawnej
siadł Lenin zadumany;
a u progu sali
pachołkowie, katy i czerwoni żołnierze stali.
Przez okno widniały kopuły, mury i kamienie,
a obok były — katownia i sąd i więzienie.

II.

O czem tak myśli władca i zrana i na noc?
Widzi mu się—jeszcze trocha i znowu Wielkanoc,
to mu spokoju nie daje,
że ciągle Bóg zmartwychwstaje:
„Tylem go zabił razy — i grzechem śmiertelnym,
i nahajką i z brauninga,
i oprawców moich butem dzielnym!
Zabiłem go tylekroć — ile chwil w mym wieku
i w kobiecie, i w dziecięciu i w każdym człowieku;
w każdym, kto mój poddany
leży Bóg martwy i ukrzyżowany,
a jednak przy każdem święcie
znów powstaje niepojęcie!".

I aż się na twarzy samodzierżca zmienia,
aż blednie i zgrzyta i cały się zapienia...
Wołają w niebogłosy pachołki i katowie:
„Nasz car Lenin chory,
a do czarta, co też Trocki na to powie!
Posyłajcie po doktorów z samego Berlina,
żeby osądzili, jaka tego jest przyczyna!
Niechaj jadą i rozgłaszają kurjerzy,
że nasz car i samodzierżca chory leży,
niech się zbiorą Nar. Kom. In. Dieł, Sow. Nar. [Kom. i Cze-ka,
bo już serce Leninowe ledwo drgał".
A czerwoni żołnierze stali u drzwi
i cichutko szeptali prawosławne pacierze: W imię [Otca i Syna,
Gospodi zbaw i pomiłuj samodzierżcę prawego [Lenina".

III.

Jak się zebrali, szeptali,
uradzali —
późna była godzina —
Dzierżyński, Czyczerin, Krasin, Krylenko —
a Trocki był u Lenina.
I gdy przy chorym stawał
i twarz do niego przybliżał,
ktoś czarny wyleciał z kąta,
i nad nim loty zniżał,
coś kreślił na czołach spoconych:
co napisze — to za chwilę zetrze...
A potem szponami u rąk i stóp i skrzydeł
niespokojnie zagarniał powietrze
z północy, z południa,
ze wschodu i zachodu...
I zbiegły zewsząd czarty
ku Moskwie szukać brodu!

IV.

A nad miastem, nad kopułami,
wysoko z gwiazdami do spółki,
anioły krawędzie światłości
obsiadły jak jaskółki;
anioły poważne,
z piórami smutniejszemi niż co dnia,
bo się zmierzchał świat w niepokoju
u progu Wielkiego Tygodnia.

I widać było z góry,
jak jednym węsząc śladem
na splugawioną, spętaną Rosję
leciały czarty gradem,
i widać było Kreml, nakryty
olbrzyma cieniem — jak dzwonem,
a każdy cienia dech — był jak paszcza,
a każdy chwyt — był szponem.
...U góry miał koronę z żelaza i ziemi
i patrzał... A patrzał na północ oczyma jak znój [białemi.

A dokoła Kremlu i Moskwy i dalej
na straży stojący czerwoni żołnierze bezsennie [czuwali
i kostniejąc z bronią na dworze
szeptali: „Pomiłuj Bożel".

V.

Jak płakali, jak całowali pasterza buty i odzież
starce i młodzież!
...jak szlochały kobiety, klęcząc na peronie!
jak arcybiskup z okna jeszcze wzniósł nad ludem [dłonie
i sam się łzami—patrząc na współwięźniów — zalał,
rzekłszy: „Oby ten dwór mój wierny wnet mi tam [nie zmalał".
A tłum jęczał
i pochylony długo przy pociągu klęczał,
śród czerwonych żołnierzy, co stali jak słupy,
trącając jedni drugich: „Wisz, polskie biskupy!
Czudotworne ikony mają, więc jakoby
wezwano ich do Kremlu od cara choroby...
...Widać, że wzięli gwałtem dla braku ochoty!
...Wisz — niewierne Polaki płaczą jak sieroty!".
A gdy pociąg ruszył,
pod okiem żołnierza, co w wagonie z karabinem [zasiadał,
każdy z piętnastu więźniów,
u sąsiada się wyspowiadał.
I modlili się wielkim głosem,
ufając, że — słuszna ich sprawa,
do świętego Kazimierza,
do Kingi i Stanisława,
do Boboli i Wojciecha,
do Jacka i Kuncewicza;
i modlili się za sprawców więzienia,
choć nie znali ich oblicza;
i modlili się za Polskę i Rosję,
równe córy u Pana nad Pany,
aż westchnął czerwony żołnierz
i obrócił się twarzą do ściany.

VI.

A kędy pociąg stawał
— niewiadomo z czyjej namowy
już czekał tłum na stacjach
i kornie obnażał głowy.
A zapytani żołnierze mówili:
„Czudna godzina!
Wieziemy polskich świętych
by sprawili cud dla Lenina:
okropnie zachorzał,
cały ogniem rozgorzał;
codzień dalej i dalej
żywe płomię go pali,
dym dusi,
a jak dojdzie do serca — Lenin umrzeć musi".

Więc zbiegali się do okien baby, moskale i żydzi,
(niby wrony na wiece),
podając bułki, jaja, zapalając świece,
wołając o cud: żeby ustały strapienia i zmory.
„Ostańcie z nami", mówiły,
„nasz komisarz wszak oddawna chory.
Kto jest Lenin, któż to wie, kto rozważył?
A nasz, tutejszy, dobrze nami gospodarzy;
umrze — bieda!!
Cóż my — bez niego, ot! — owiec czereda..."
...I tak prosząc — zostawali,
gdy pociąg szedł dalej.

A czerwoni żołnierze konwoju,
wypoczywając po kilku wraz po czuwaniu znoju,
mówili: „Święci ludzie, w samej rzeczy!
Jeśli oni nie mogą — kto inny nie wyleczy.
Lepszy boży ugodnik
niż żyd doktór, albo amerykaniec, metodysta...
...Hospodi spasi,
i pomiłuj nas Matko Przeczysta!" (C. d. n.).

JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI. 1)

Na taki świat, w taką noc...

—:o:—

Zależało nam na reprezentacji, tembardziej, że byliśmy o wiele biedniejsi od całego otoczenia. Każdy ziemianin ma przecie tę „ostatnią" parę koników wystałych, rzekomo ziemniaki tylko jedzą, — ale popatrz, jak para takich kartoflarzy sypnie po grudzie, a jak ciągną nasze głodne bohatery. Każdy ziemianin, choć „już nie może", — ma przecie powozik lakierowany, bryczuszkę na resorach smarowanych,— podczas gdy nasze wolanty kucają na każdym kamyku.

Jeżeli zaś chodzi o jazdę wierzchem, — owszem, ziemianin nie wygląda „za bardzo..." Jakże może wyglądać w filcowym tyroliku na głowie, w węgierskiej bekieszy i bufiastych „gołąbkach" w kratkę, to jest breachessach barwy gołębiego pośladu? Nie wygląda, ale go szparko niesie koń, podczas gdy nasz inteligentnym potem się zalewa na trzecim kilometrze.

Więc tyle tylko pociechy naszej, że wyglądamy... Jesteśmy w szarych kubrakach, które tak dużo wzięły w siebie wiatru, deszczu, słońca i potu, że mają kolor, jakiego nie nada żadna fabryka, — kolor trwania. Nasze okrągłe czapki tak są zżyte, że nietylko przepis reprezentują, lecz myśl głowy, którą okryły. Nasze stare skórzane pasy tak są mądre, — że oficer oddychać przestanie, a pas jeszcze mu na brzuchu chrzęści, — z przyzwyczajenia.

Wyglądamy!

Po drugie, żyje w nas tak silna nadzieja, że nic jej przemóc nie zdoła... Ona to sprawia, radosna i bezczelna, że wszędzie u siebie w domu jesteśmy, wszędzie dobrodziejstw jakichś okazanie za obowiązek sobie poczytujemy. Ona to właśnie nas popędza, że po pracy w koszarach, Kujoń, Leń i ja siadamy na nasze kandyby i jedziemy, by świadczyć dobrotliwie wszystkiemu, co nam drogę zastąpi.

W tym składzie rzeczy byliśmy już w bardzo pańskim dworze i tam górne nasze słowo wraz z grubym błotem butów padało na posadzki, gdy Kujon zasiadł w kredensie pannom i dzieciom dziwy patrjotyczne opowiadając.

W tym składzie rzeczy nawiedziliśmy dwor inny, wcale nie pański, lecz bardzo obfity. Wszystko tu było jakoby na słoninie, zawiesiste jedzenie, pulchne dzieci w opiekłych poduszkach, psy dobrobytem charczące, konie połyskliwe, ni to w smalcu kąpane i pani z tłustych podbródków przy fortepianie tłuste romanse ciągnąca. Tu się Kujon na środku salonu rozrzewnił, że takich rodziców chce mieć,— jako że był sierotą i przy każdej żywszej okazji upatrzonym rodzicom się ofiarowywał.

Dziś kłusujemy za miasto i tak samo — w promieniach naszej młodej nadziei! Prędko,— wielkiemu wichrowi martwych pól na spotkanie! Prędko, — czarnej nędzy ludzi naprzeciw, która dziś, w czasach strasznej wojny świata strzępi się po drogach, gościńcach, ścieżkach i wszystkich bezdrożach kraju.

Nazywało się, że chcemy wyszukać pewnego chłopa, który się był już zetknął z pułkiem w mieście, organizator, działacz. Nici ludowe w rękach dzierżył, a myśmy mieli owe nici, na ile się broni tyczyło, przejąć i jeszcze mocniej powiązać. Prawdę atoli rzekłszy, — pod tym powodem leżał inny, głębszy i on to właśnie rozlegał się w naszych sercach...

Miłość nas pchała na drogi, przez mrozy, wiatry i mroki! Między rózgi szronu, które się nad bruzdami gościńca kręcą, między stare siwe opłotki wiejskie, na puste pola ku niewiadomej granicy widoku!

Zapewne, — ku granicy nigdy okiem nie dojrzanej, lecz w sercu zawsze przytomnej.

— Co z tego masz? — pyta Leń, — co z tego masz?

— Co z tego mam? — Kujon uniósł się na siodle. — Mam z tego, że wiem, dokąd ta droga prowadzi. Mam z tego, — że drzewa po bokach rosną. Mam z tego...

W istocie nic nie mieliśmy, lecz potrzebna nam była wymowa tego czasu i miejsca, objawiona wichrem po polach, troską chałup przyziemnych pod lasem i postacią biednych ludzi na drodze.

Powaga w nas rosła mściwa na widok ich włóczęgi.

Spotykaliśmy kobiety, obarczone naręczami gałęzi, sunące po śniegu niby ćmy o łomkich skrzydłach, utkanych z chrustu i mroku. Widzieliśmy dzieci w ubrankach z szarzyzny najpośledniejszego ostatka uczynionych, goniące za szczyptą węgla, którą sączył twardy niemiecki wóz. Mijaliśmy starców, których oczy zmarznięte świeciły wśród skudlonego zarostu, jak blade piętna samej pustki.

— Co z tego masz? — pytał Leń.

Staliśmy na skręcie omotani długim wichrem przegonu, z podniesionemi kołnierzami. Wiatr nam odginał futra, tkając zimno na plecy, a w uszy zwoje monotonnego jęku pól.

— Co z tego mam? — krzyknął znów Kujon, — a kto ma co z czegoś wogóle?

Ruszyliśmy naprzód stępa.

— Nikt nic nie wie wogóle, — powiedziałem, — a już najmniej, dlaczego los swój poprawia. Jak nie wiedzą te drzewa przy drodze po co gniazda na swych gałęziach trzymają!

Kujon roześmiał się pogardliwie. Owe bowiem kosmate grudy, któremi obrzucone były wysokie gałęzie topoli, — to nie żadne gniazda, a najzwyklejsza w świecie jemioła.

— Wszystko jedno,—kłóciłem się. — Więc taksamo, jak wiatr ją niesie —

— Wiatr jej wcale nie niesie. Ptaki ją roznoszą, idjoto, po drzewach. Zresztą jest to pasożyt, który kwitnie w zimie.

Wszyscy trzej spojrzeliśmy wysoko na suche patetyczne gałęzie, między któremi trwały zwarte wianuszki ciemności, teraz rzekomo kwitnącej.

— Gdzie ci tam to kwitnie,—szydził Leń.

— Kwitnie, bo tak jest w botanice. I wogóle to taksamo, jakbyś powiedział, że ci biedacy, co drzewo przy drodze zbierają, są nieszczęśliwi. A on ci ma tyle nadziei! Więcej niż niejeden miljoner. Też kwitnie.

Odpaliliśmy jeden od drugiego i konie ścisnąwszy, ruszyliśmy znów kłusem, Kujon pierwszy z ogniem papierosa, niby z ostem czerwonym przy ustach.

Zachód już się był przetoczył po białej ziemi, wysokie szczyty lasów zatrzymały go na chwilę i zgasł. Mrok zapadał, organizacyjny adres nie był dokładny, nazwa wsi pomylona, działacza nie znaleźliśmy. Potem Leń zaczął prowadzić krótszemi drogami, przez lasy, które powinny dotykać do szosy, ale tylko naprzód płynęły w noc coraz głębszą.

— Żeby przynajmniej księżyc! ·

Konie szły głuszą leśną, pełną szorstkich oddechów krzewiny, rozścielonej bezpiecznie pod westchnieniem sosen ogromnych. W kopyta nabierało się śniegu. Stukały delikatnie, budząc pod ściółką żywe tętno.

Leń szedł pierwszy.

— Skoro taki mądry i tak wybornie prowadził! Ale, żebyś chociaż mógł powiedzieć, gdzie jesteśmy! — jęczał Kujon.

Brnęliśmy przez ciemność tak gęstą, że trudno było omijać pnie drzew, czy też krzakom miejsca ustępować. Ciągle brały nas w swe zimne, kruche objęcia. To znów pod nogami otwierała się puszysta przepaść. Szliśmy naprzełaj, konie potykały się ustawicznie na przerośniętej ziemi.

Nagle Kujon z głośnym jękiem oznajmił, że dalej nie ruszy ani kroku. Dostaje ataku...

— Epilepsji?

— Nie epilepsji. Bólów żołądka, — tak strasznych... Ja ci mam wrzody w żołądku od tego batalionowego żarcia. Takie nadżerki...

Leżał pod krzakiem z ręką uczepioną do uzdy konia, który oszronionemi chrapami zdmuchiwał śnieg. (C. d. n.)

A. LANGE.

Aleksander Petöfi.

—:o:—

Dn. 10 czerwca odbyła się w uniwersytecie warszawskim uroczystość obchodu setnej rocznicy urodzin wielkiego poety węgierskiego Al. Petöfiego.

Istotną esencją poezji Petöfiego jest niepohamowana miłość ojczyzny i miłość wolności. Cztery wiersze z jego poemaciku *Honfidal* streszczają nam całą jego twórczość.

(Twój jestem, twojem, ojczyzno moja
jest to serce, ta dusza;
kogóż bym kochać miał, gdybym ciebie
nie kochał, ciebie?)

Był on w tem uczuciu nieprzejednany — i rzecby można, ono jedno całą jego istotę zapełniało. Bo choć miłość kobiety nie małą rolę grała w jego życiu, to jednak ponad miłość wyższą mu była wolność.

Taką myśl przeprowadza on w swoim utworze: *Żona i szabla*, a jeszcze zwięźlej mówi to w ucinku, który zazwyczaj pomieszcza się na początku jego zbioru poezji, jako motto.

Miłość! Wolność! — W dni moich rozkwicie,
Duch mój z niemi w ścisłą wszedł zażyłość:
Za mą miłość w dani w zamianie — Życie,
Za wolności odzyskanie — Miłość!
— *(W. Sabowski).*

Był to różowy okres nadchodzącej wiosny ludów — i Petöfi cały się oddał tej sprawie, a przedewszystkiem sprawie swojej ojczyzny. Choć stosunek Węgier do Habsburgów był specjalny, niepozbawiony nawet pewnego sentymentalizmu, to jednak germanizacja tam od czasu Józefa II zrobiła wielkie postępy i w początkach XIX w. ucisk był nieznośny. Przypomniały się Węgrom powstania Rakoczego i spiski *kuruczów*. Z drugiej strony romantyzm, oraz ideje wolnościowe rewolucji francuskiej — płynęły żywą, a bystrą falą po Europie—i oczywiście nie ominęły też Węgier.

Węgry miały już wówczas świetnych i wielkich poetów, ale dopiero poezja Petöfiego zabrzmiała jak huk piorunu, który odezwał się echem w najzimniejszych sercach i wstrząsnął każdą duszą.

Miał przytem niesłychaną prostotę słowa. Można o nim powiedzieć, że jest to poeta bez figur retorycznych. Stoi on w tak bliskim związku z samem życiem i rzeczywistością — że żadna sztuczność nie jest mu potrzebna; nie tylko sztuczność, żadna sztuka.

Aruny, Kölcsey, Vörösmarty—to wielcy artyści; każdy z nich cyzeluje swe wiersze, jak klejnoty. Petöfi — nie; jego słowa wylewają mu się z duszy jak ogniotrysk samorodny. Był to poeta z łaski bożej; nie szukał słów, zwrotów, rytmów: one go szukały, one mu szły na spotkanie. On i słowo, właściwie słowo jako refleks życia — stanowili jedność—i w każdej chwili mogli się uzewnętrznić pod postacią pieśni tak zgodnej z rzeczywistością, że w pieśni tej tkwił jakby pierwiastek konieczności. Dla rozkwitu duszy węgierskiej, dla objektywnego odbicia jej krajobrazu, jej zmagań historycznych, jej przyszłych powodzeń i klęsk—i dla tych klęsk przetrwania było koniecznem zjawienie się takiego wieszcza jak Petöfi i takiej poezji jak jego liryka.

Był to, jak mówiliśmy, poeta z bożej łaski. Miał on dar zarówno piękny, jak niebezpieczny: niepospolitą łatwość tworzenia. Pisarz mniejszego talentu mógłby, taki dar posiadając, zostać lichym grafomanem. Ale nad Petöfim czuwał Bóg: na czole jego wycisnął on stygmat genjuszu.

Krótki był żywot tego poety. Zginął on, mając lat dwadzieścia sześć. Petöfi zaczął tworzyć bardzo wcześnie, mając lat koło siedemnastu — i przez dziesięć lat swego żywota pisarskiego zdołał stworzyć blisko 1500 utworów lirycznych i epickich (*Janosz Witeź, Apostoł, Wiejski Młot, Stefan Dziki* i in.), a są to utwory, pozornie rozproszone, a przecie stanowiące jedność bezwzględną.

Wszystko, co tylko dotyczy natury węgierskiej znajdziesz u Petöfiego: ranek i wieczór, wiosna i zima, Tatry, Siedmiogród, Cisa, Dunaj, Debreczyn, Keczkemet, Hunyad, Alföld (tj. nizina węgierska), winnice i wina, puszta, a na niej czardy i karczmy, konie, woły i owce, czikosze, juhasy i guljasze, cyganie i batjary — kwiaty, wichry, burze, bociany i jaskółki, śnieżyce, psy i wilki — wszystko z najżywszą plastyką wyrażone u niego.

Inna serja to poezje miłosne, któryż poeta nie ma tej nuty. Serce Petöfiego było wrażliwe. Kochał wiele, ale trzy imiona uwieczanił w swoich pieśniach na wieki: Etelkę, która umarła b. młodo; Bertę Mednyanszley, pannę z rodziny arystokratycznej, a która wyszła zamąż za innego; oraz Juliczkę, która została jego żoną. Rzecz jedyna w życiu poetów: Petöfi najpiękniejsze rzeczy tworzył w tym okresie poślubnym — pod wrażeniem miłości dla żony.

Goethe powiada w Fauście, że „polityczna piosenka — to licha piosenka". Często się powołują na te słowa zwolennicy t. zw. sztuki czystej, ale zapominają o tem, że Goethe słowa te kładzie w usta Mefistofelesa; że zatem może to być i ironja raczej, niż istotny pogląd Goethego. Petöfi był piosenkarzem politycznym: miał on pod tym względem wzór Berangera, którego b. kochał, ale polityczna poezja Petöfiego to poezja bojowa. Jego wiersz *15 Marca 1848 r.* — „*Magyar törtenet muzsája*" (Muza historji węgierskiej); jego pieśń „*Talpra Magyar*" (Wstańcie Węgrzy), która jest hymnem narodowym; jego liczne wiersze — to już nie są „piosenki", to są czyny, czyny Tyrtejskie, gdyż Petöfi był przedewszystkiem Tyrteuszem.

Wszystkie nuty wielkie jakie grają w ludzkiej piersi — brzmią w poezji Petöfiego. Młodzieniec ten miał w sobie niby doświadczenie wszystkich wieków minionych i przyszłych. I dlatego taka jest w nim dojrzałość, taka pełnia, taka żywotność. Węgrzy mówią, że poezja Petöfiego zakwita na nowo co wiosna, ona nigdy świeżości nie traci.

I nigdy w żadnym narodzie jakikolwiek poeta nie uzyskał tak szerokiego rozpowszechnienia, jak Petöfi na Węgrzech. Można powiedzieć, że żaden poeta nie trafił tak „pod strzechy", jak Petöfi. Znają ją wszyscy oświeceni i nieoświeceni. Ci nawet, co nie uczyli się czytać, umieją poezje Petöfiego na pamięć. Jest to poeta tak narodowy, jak żaden inny. I nie znaczy to, aby był popularny, jak bywają czasem poeci łatwej faktury, których wiersz chwilowo świat powtarza, a potem zapomina.

Petöfi narzuca się jako genjusz, ale który zawsze tak sięga w *primal reality of things*, że zdobywa najwyższą prostotę. Dla tego przemawia do całego narodu od sfer najwyższych do najniższych.

W tej bolesnej dobie historji Węgier, jaka się dla nich zaczęła teraz po wojnie — poezja Petöfiego stanie się taką krynicą zmartwychwstania, jaką dla Polski była poezja wielkiej trójcy.

Rozumiemy teraz, dla czego Węgrzy go tak kochają i dlaczego ma on dla nich takie znaczenie. Jest to jeden z tych pisarzy węgierskich, których twórczość bardzo rychło i bardzo szeroko rozeszła się poza granice ojczyzny. Już po pierwszych swoich występach był tłumaczony na obce języki; jeszcze za życia istniał w przekładzie na 32 języki.

Był też przekładany na język polski. Całości, choć pożądana, niestety jeszcze niema. Dla Polski poezja Petöfiego jest sympatyczną z tysiąca powodów. Bo pomijając fakt, że jest to poeta prawdziwy, jeden z tych rzadkich łabędzi, o których mówi Ariosto: przemawia on do nas w imieniu Węgier, z którymi Polskę łączy od wieków tyle węzłów przyjaznych; przemawia nadto jako bojownik o wolność, miłująćy Polskę — i jako adjutant generała polskiego Bema, pod którego dowództwem walczył do ostatniej chwili życia.

Książki

SERGO KURULISZWILI. (Tajfuni). *Gwiezdny szlak.* Z przedmową Z. Dębickiego. Dom książki polskiej. Warszawa 1923.

Kuruliszwili jest Gruzinem. Pisze po polsku. W ciągu kilku lat poznał i opanował język, którym dziś włada poprawnie, za pomocą którego umie wyrazić swą tęsknotę. Tęsknotę do ojczyzny — do gór Kaukazu. Gwiezdny szlak, ponad krajem zła i niedoli, prowadzi myśl poety w rodzinne strony. Czytając te drobne, prozą pisane liryki, mimowoli przychodzi na myśl Lermontow. Czarne, smutne oczy Tamary...

Poeta Gruzin, piszący po polsku... Emigrant.

cz.

Dr. EUGENJUSZ SOKOŁOWSKI. *Skrót historji Polski. — Skrót historji nowożytnej. — Skrót historji nowoczesnej.*

Ukazały się 3 ostatnie tomiki krótkich podręczników historji polskiej i powszechnej. Historja nowożytna obejmuje dzieje powszechne od odkrycia Ameryki do początku wielkiej rewolucji francuskiej t. j. od r. 1492—1789; historja zaś nowoczesna od 1789 roku do zatwierdzenia granic wschodnich Polski przez Radę Ambasadorów w 1923 r. Wszelkie szczegóły mniej znaczące są przez autora opuszczone, aby nie przeciążać pamięci uczniów. Podręczniki te napisane zwięźle i treściwie mogą być wielką pomocą przy egzaminach z historji. Zasługują na uwagę wszystkich, którzy chcą przypomnieć sobie główne fakty z historji, a nie mogą studjować prac obszerniejszych.

JERZY OSTROWSKI. 16)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Pan inspektor mówi coś długo, usta chlipają mu jakiemiś niedosłyszanemi słowami przed zamglonemi uszami Maciążka. Zagłusza wszystko niezmordowany, jazgotliwy dygot dzwonienia, jakby alarm w całym kryminale warczał. I chciałby nawet przez uszanowanie usłyszeć cościk, jako, że władza przecie. Ale wraz duma go zbiera, krzepi się co siły w hardości, że oto już wolny jest i nijakiego prawa nikt... A potem to dzwonienie: choćbyś chciał, nie usłyszysz nic, jeno wargi inspektora kłapią śmiesznie, prędziuśko.

Przez ten nalot omglony, bławy, coś nie coś doleci przecie, ale tak, jakby w innej mowie... Słowo słowa się nie trzyma, każde wywiane jest, puste do dna i stukocze jeno jak rozeschła beczka:

— Jedna trzecia kary... na skutek starań Patronatu i w myśl obowiązującego... Władza spodziewa się, że teraz skoro...

Nie wie już czego to się tam władza spodziewa, a nawet mu jakoś pod włos idzie owo władzy wypominanie: wolny—czy jest czy nie? I wraz zawaha się przed tem słowem wielkiem.

— Wolny?—uśmiecha się głupawo i jakoś nie bardzo wierzy, żeby to wolni ludzie bywali. Jakże? bywał na wolności, aleć zawsze pod grozą jej utraty i w strachu zajęczym przed wyżlim węchem władzy.

Prędkim rzutem oczu ciska na boki i rośnie mu niepokój w sercu: „czy to aby nie szwindel jaki?"

Bo jakże? dzień temu jeszcze drogę mu wytyczał korytarz i krata, a dozorca po piętach deptał, a tu puścićby go mieli tak ot... gdzie się duszy zamarzy? Wloką mu się jeszcze za nogami lepkie pajęczyny regulaminu, jeszcze mu dusza się obija o ściany „wspólnej". Nie wierzy.

— Niby, że... gdzie się ino zechce? — chytrze się uśmiecha.

I dopiero kiedy inspektor te dokumenty mu „na rękę" wydał...

Hej, siła czasu chadzały one luzem, przez władze, biura... a zawsze w „ulu" go znalazły. Oderwany był od nich, jakby czegoś człowieczego pozbawiony, jakby ktoś za cieniuśką, a mocną niteczkę zahaczył i — trzymał... Ani myśli uciec, urwać się.

A teraz... Spokojnym gestem zgarnia je z kantorka, ale łapy dygocą mu, że ani wstrzymać. Paszport i „metryka" i inne jakieś... A każde świadczy jako to on sam jest właśnie, jako ma prawo do siebie i rozporządzać się może swojem życiem. Łapczywa władza wypuściła oną niteczkę z pod serca się ciągnącą. Teraz już cały jest sobą i nic mu nie braknie do godności człowieczej.

W zanadrze zasunął szeleszczące dumnie papiery i wraz pierś mu się napuszyła, a łeb do góry podniósł. Poklepał się po kieszeni niby... czy dobrze siedzą.

I jeszcze świadectwo z warsztatu jako, że majster introligatorski jest. Nie idzie—ci w świat na głupiego: fach ma w ręku. Nikt mu tam łaski świadczyć nie będzie, ale honorowo: za robotę—ludzkie życie. Zajmie miejsce godne... Miejsce godne—to Maciążkowi się udało, że aż uśmiechnął się.

— A za pracę w introligatorni zostało na wasz rachunek złożone...

Przysłuchał się pilnie, ale wraz ruszył ramionami, usłyszawszy jakieś fenigi z połówkami.

— Ciel—odważył się burknąć pogardliwie.

Inspektor blade oczy podniósł:

— Wskutek spadku marki... — jakby tłumaczył się.

— No, wiem... — zawstydził się Maciążek tą dobrocią, że z nim jak z równym rozmawiają. I godnie rozmowę nawiązywał:

— Niby odłożone sprawiedliwie, ale już po miesiącu na ten przykład nie ten sam pieniądz... Wiadomo—waluta...

Kłopotliwym tonem, już gospodarza grał rolę, który na własnej głowie wyżywienie ma swoje.

Inspektor nic nie odpowiadał, ale jakiemś słowem niedopowiedzianem przytrzymywał jeszcze Maciążka. Stał też niecierpliwie, przelewając ciężar ciała z nogi na nogę. Stał choć gorączka piekła mu usta, że musiał zlizywać jej suchy nalot.

Inspektor żuł coś, grzebiąc w papierach, aż podniósł oczy i całkiem ludzką twarzą ku Maciążkowi wyjrzał:

— Niech wam się powodzi tam... na wolności! i zaraz brwi groźnie zmarszczył.

Aż zatchnęło Maciążka w gardle: do kolan się zchylił, jak prostak, o swej godności wolnej zapominając:

— Bóg... Bóg zapłać! — jąkał — panie naczelniku, Bóg zapłać!

Jeszcze raz blade oczy zmęczoną litością go obdarzyły i Maciążek wykołysał się z kancelarji.

— Ludzki człek przecie—debatował—choć widziało się, że jakoś pomylony jakby... Dobry człek...

I oto myśl przychodzi mu dobrotliwa, że „tam" wszyscy tacy.

Dechem z tego innego świata owiany już był inspektor na progu jeno wolności stojący, a cóż dopiero...

To też prześmiewne pożegnania dozorców jako przyjazne dowcipy przyjmował, bez gniewu całkiem:

— A kiedy wrócisz do nas, co?

— Jak swoje ucho, bez lustra zobaczycie—wesoło się odcinał.

— Tak ci się tu nie widzi?

— Nie chcę wam zupki na szmatach wyjadać, żeby dla was więcej było!

Jeno inni aresztanci złym okiem na niego łypali, przerzucając się urągliwemi kpinami. Szło ich właśnie kilku na mycie korytarza, gdy on już koło schodów stał, po tej stronie kraty.

— Tel — rzucił któryś z hardością wyniosłą — tydzień posiedziałeś i do mamy pod fartuszek, co?

Patrzył na nich uważnie coś kombinując z trudem. Nie mógł wyrozumieć tego, że tylko krata rozdzieliła ich, a już w dwuch światach żyją...

Z niechęcią obejrzał się za nimi i ruszywszy ramionami, poszedł ostro ku bramie.

Czaił się w nim jeszcze i drapał pazurkami malutki, a dokuczliwy strach, że tak dobrze nie skończy się przecie... Że teraz, właśnie teraz w ostatniej chwili pryśnie cały ten sen i zwykły trzeźwy dzień wessie go w siebie z powrotem. Podwajał tedy szybkość kroków, czując niewytłumaczalną winę, za którą czekała go oto kara.

Spocony, jakby pokryty lepkim żarem, powstrzymującym oddech—dopadł do bramy...

Niechętnie zaskrzeczał pysk bramy, siłą przez dozorcę rozdziawiony i natychmiast kłapnął łapczywemi zębiskami za Maciążkiem, a nie dosięgnąwszy go, zatrząsł się cały tłumionym gniewem zawodu, cicho skomląc wszystkiemi spoidłami szczęk. Zaśmiał się, bokiem ku bramie zwrócony, Maciążek:

— Dzisz?

Stał o krok tylko przed martwym bielmem jednolitej zielonej blachy, podrzutem ramion poprawiając swoje przezroczyste paletko.

— No i ten... — próbował coścík mamrotać, jakby musiał do końca myśl jakąś domyśleć. Zdało mu się, że utknął oto w najważniejszem miejscu i stał w bezradnem zakłopotaniu.

Coś miał rozpatrzyć, coś rozstrzygnąć i naraz pękło wszystko pod warkotem żelaznej bramy.

— Bo to, moi ludzie...—przykładał mędrkujący palec do nosa—bo to trza...

Bąkał coś chytrze, byle złapać tę nić główną, bez której chybotał się jak pijany.

— Co też to miało być? — myślał usilnie i w poszukiwaniu rozejrzał się wkoło, jakby wypatrując strzępów tej myśli porozwieszanej dokoła.

Tępy wzrok uderzył naraz o ślepy płat bramy więziennej i zimno jej otrzeźwiło znakomicie pogmatwane myślenie.

Zdziwił się sobie, że stoi tu tak długo i naraz drgnął w jego trzewiach ostatni skurcz strachu. Cichym, a dużym krokiem oddalił się natychmiast na znaczną odległość od drzwi więziennych. Szedł miękkim, powolnym krokiem złodzieja, krokiem—szeptem. Całe ciało jego nabrało prężności kociej i odbijało się pracowicie, a sprawnie od spękanych płyt trotuaru.

„Rakowiecka"—przeczytał na rogu i zdziwił się czemuś... Czemu? Temu chyba, że cały świat dotychczasowy był tylko fragmentem jakiegoś miasta, jakiejś ulicy...

— Boże mój! — rozparło go naraz westchnienie przemożne.— A tam... tam...

Coś myślało mu się o wolności nóg, nie wiązanych szaremi ścianami, o swobodzie rąk, biorących kawał pracy świata. Coś kiuło mu się w myślach tak wielkiego, że w słowach ogromu swego zmieścić nie mogło.

Coś mu się kiuło...

I naraz odurzyła go tak mocna i świeża woń, iż spłatało mu się wszystko w głowinie rozchwiałej, ni to czub sośniny na wydmie.

Postąpił kilka kroków, wdrapał się na jakoweś usypisko gruzu i węszył chciwie w stronę runi zielonej, co się za ostatnim szkieletem brudnej kamienicy maiła radośnie.

— A kiedy ci ziemia, bracie ty mój, zapachniał... — zatrzepotał mu się naraz nad uchem szept Słowika.

— A kiedy ziemia... — w radośnej bezmyślności powtarzał.

Rozczapierzył swoje marne, wykoszlawione łapiny i przygarniał owe rozrzutne wonie płynące ku niemu nieznanem błogosławieństwem.

Ze swego usypiska gruzów ciągnął się ramionami ku czystości woni przedziwnych, wyłazil ze zmiętoszonych wyziewami szynku, przesiąkłych szmat i rwał się ku nieznanym dotąd światom...

Niby wódz po bitwie zwycięskiej, wielkiemi krokami schodził z rumowiska, odrzuciwszy w tył głowę. Szedł z rozmachem ku budzącej się łomotliwym gwarem, ulicy miasta.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA

DOWODY ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Kawiberga Rachmila, Burakowska 8-A 1577

Zgubiono dowód osobisty Pejsachowa Samuela, Nowolipie 65 1578

Zgubiono kartę powołania Bermana Jankla, Biała Podlaska 1579

Skradziono tymcz. świadectwo demobil. i książkę wojskową Staszczyka Józefa, Grzybowska 19 1580

Zgubiono dowód osobisty Krawczyńskiej Antoniny, Tamka 29—22 1581

Zgubiono książkę wojskową, książkę związkową kelnerów Leona Szyszko, Nowolipki 51—21 1582

Skradziono książkę wojskową i dowód osobisty, Walesiewicza Franciszka, Krak.-Przedmieście 68 1583

Zgubiono dowód osobisty Przybyłowskiej Marji, Szosa Radzymińska 5 1584

Zgubiono dowód osobisty Kutnera Menachema, Pawia 27 1585

Zgubiono dowód osobisty Hirsza Lewa, Wołkowysk, Nowa 8 1586

Zgubiono dowód osobisty Cado Edwarda, Krucza 34 1587

Zgubiono kartę wojskową Cyrklewicza Dawida, Wołyńska 22 1588

Zgubiono paszport do Ameryki Nechy Lisman, Nowolipie 31 1589

Skradziono kartę wojskową, Baraniaka Stanisława, Dobra 63 1590

Zgubiono dowód osobisty Neudinga Józefa, Hoża 37 1591

Skradziono dowód osobisty i książkę wojskową, Befelera Berka, Chłodna 15 1592

Zgubiono książkę wojskową Turlejskiego Józefa, Kamińsk 1593

Zgubiono książkę wojskową i patent handlowy III kat. Majchrowskiego Wojciecha, Kamińsk 1594

Zgubiono kartę powołania, książeczkę wojskową, paszport i bilet wolnej jazdy furmańskiej. na imię Jana Jasińskiego, Rybaki 7 1595

Zgubiono dowód osobisty Łukaszczyka Jana, Strzelecka 29 1596

Zgubiono dowód osobisty Zofji Utwald, Smocza 5 1597

Zgubiono dowód osobisty Głogowskiego Adama, Bagatela 15 1599

Zgubiono dowód osobisty Stanisławy Bogus, Kopernika 30—25 1600

Zgubiono kartę demobil. Kurnickiego Edwarda, Targowa 77 1601

Skradziono czy zgubiono portfel w tramwaju Nr. 5 dn. 7-VI r. b. w którym były 2 koncesje na restaurację i na wyroby tytoniowe, gotówką 280.000 mk. Zaciewskiego Andrzeja w Kaczym Dole. Łaskawy znalazca zechce odesłać pod powyższy adres. Pieniądze, które się znajdowały w portfelu jako nagroda. O co proszę i błagam. 1602

Zginął wilk ciemny. Odprowadzić za wynagrodzeniem w godzinach biurowych. Senatorska 22 m. 44 1603

Zgubiono dowód osobisty Jagielaka Marcelego, Pańska 3 1604

Zgubiono dowód osobisty Trajdosa Szczepana, Solec 20-A 1605

Zgubiono dowód osobisty Szymańskiego Aleksandra, Bieniewicka 6 1606

Zgubiono dowód osobisty Ruchli Mendelson, Sienna 90 1607

Zgubiono dowód osobisty Libermana Frojma Icka, Gęsia 10—29 1608

Skradziono dowód osobisty i legitymację kolejową Bałabana Kazimierza, Chmielna 83 1609

Skradziono książkę wojskową i legitymację kolejową. Kuiczyka Stanisława, Karolkowa 16 1610

Zgubiono dowód osobisty Bielowickiego Eugenjusza, Marszałkowska 91 1611

Zgubiono dowód osobisty Bielowickiej Heleny, Marszałkowska 91 1612

Zgubiono dowód osobisty Bajli Kirsztein, Ogrodowa 52 1613

Zgubiono dowód osobisty Hirszenberg Felicji, Leszno 13 1614

Zgubiono dowód osobisty Zaleskiej Kazimiery, Marszałkowska 60 1615

Zgubiono dowód osobisty Róży Wyszkop, Prosta 8 1616

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Kucharczyka Antoniego, Chłodna 31 1617

Zgubiono dowód osobisty Łątkiewicz Heleny, Pruszków 1618

Zgubiono paszport okup. niem., kartę wojskową i różne kwity Włodarskiego Michała, Chmielna 21 1619

Zgubiono dowód osobisty Sznajdmana Mejera, Dawid-Gródek 1620

Zgubiono dowód osobisty Szlifierskiego Józefa, Nowy-Świat 1 1621

Zgubiono dowód osobisty Szwagcerusa Józefa, Bracka 17 1622

Zgubiono dowód osobisty Kozłowskiego Wojciecha, Krucza 9 1623

Zgubiono dowód osobisty Roguskiej Natalji, Żórawia 10 1624

Zgubiono dowód osobisty Wiercińskiej Jadwigi, Żórawia 24 1625

Zgubiono dowód osobisty Jajkowskiej Zofji, Kredytowa 5 1626

Zgubiono kartę na prawo azylu w Polsce, wydaną przez St. Rowneńskie za Nr. 457 ze skierowaniem do miejscowości Wołomin, na imię Stery Bunin 1627

Zgubiono przepustkę. wydaną przez Poselstwo Rosyjskie dn. 30-V 1923 r. za Nr. 97 na powrót do Rosji, oraz paszport zagraniczny, wyd. przez Dyrekcję Policji we Lwowie, Awerbuch Ita, Miła 41 1628

II

Zgubiono dowód osobisty Mostowskiego Jankiela Icka, Niska 39. 1520

Zgubiono książkę wojsk. Piotrowskiego Rocha, Szwedzka 17, 1521

Zgubiono kartę wojskową Leonarda Cywińskiego, wydaną w Berlinie, ul. Smolna 12. 1522

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Szwadronu Zapasowego 5 p. ułanów, wydane 8. 8. 22 r. L. 452-22-E.W. Zygmuntowi Kozłowskiemu. zostało zagubione w dniu 18 maja r. b. w m. Okuniew, pow. warszawskiego. 1523

Zgubiono dowód osobisty Jurzyńskiej Julji, Nowy Świat 42. 1524

Skradziono z klatki na podwórzu suczkę czarną z białym punkcikiem na piersiach, pięć tygodni. Nagr. Mk. 100000 do Mechanika Kifera, Długa 43. 1525

Zgubiono kartę zwolnienia Skorobogatowa Eugenjusza, Pivna 13. 1526

Zgubiono tymcz. Zaświadcz. Demob. Pilachowskiego Stanisława, Leszno, pow. Błonie. 1527

Zgubiono dowód osobisty, kartę rejestracyjną i 2 kol. św. wolnej jazdy Kierszkowskiego Romana, Zielna 34. 1529

Zgubiono odrocz. wojsk. Kacperskiego Stefana, Solec 51. 1530

Zgubiono dowód osobisty Antoniaka Aleksandra, Czerniakowska 149. 1531

Zgubiono dowód osobisty Mindli Sol, Miła 19. 1532

Zgubiono dowód osobisty Rywki Aiberman, Nalewki 26. 1534

Zgubiono dowód osobisty Janiszewskiej Jadwigi, Towarowa 25. 1535

Zgubiono dowód osobisty Ruchli Kanarek, Sienna 84, 1536

Zgubiono dowód osobisty Frajndli Kanarek, Sienna 84. 1537

Zgubiono dowód osobisty Nowakowskiej Janiny, Brzeska 6—2. 1538

Zgubiono dowód osobisty Białeckiego Piotra, Krucza 4—22. 1539

Zgubiono dowód osobisty Honoraty Żandr, Wronia 43—21. 1540

Zgubiono dowód osobisty Gintowt-Dziewałtowskiego Władysława, Ujazdowska 39—3. 1541

Zgubiono dowód osobisty Bartosiewicza Władysława Maksymiljana, Moczydło 12. 1542

Zgubiono kartę wojskową Słowika Andrzeja, Błędowo, pow. Grójec. 1543

Zgubiono dowód osobisty Senenberg Anna, Cicha 4. 1545

Zgubiono dowód osobisty Polańskiej Zofji, Państw. Urz. Skarbowy. 1546

Zgubiono dowód osobisty Jarosińskiego Franciszka, Celestynów, pow. warszawski. 1547

Zgubiono dowód osobisty Falkowskiej Zofji, Wschowska 3. 1548

Zgubiono dowód osobisty Falkowskiego Hipolita, Wschowska 3. 1549

Zgubiono dowód osobisty Marjanny Pol, Elektoralna 19. 1550

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową z 1898 r. Taca Joska, Muranowska 42. 1551

Zgubiono dowód osobisty i kartę odroczenia Czesława Ufy, Nowolipki 55. 1552

Zgubiono dowód osobisty Mendli Rymer, Żyrardów. 1553

Zgubiono paszport zagraniczny do Niemiec Janiny Grynblat, Twarda 7. 1554

Zgubiono dowód osobisty Spinalskiego Wacława, Sołtyka 4. 1555

Weksel na Mk. 300000.—płatny 2-VI, wystawca Kutnowski na zl. Krywina Apfel, Leszno 56 1556

Zgubiono paszport zagraniczny do Ameryki Sznajdermana Owsieja, Dawidgródek, pow. Stolin. 1557

Zgubiono dowód osobisty Szpakowskiego Jana, Dzielna 93. 1558

Zgubiono dowód osobisty i książeczkę wojskową Michalaka Stanisława, Muranowska 25. 1559

Zgubiono indeks słuchaczki P. J. D. № 81 Temy Lipkin, Nowolipie 50. 1560

Zgubiono dowód osobisty Stanisława Bukszy, Stawki 19. 1562

Zgubiono dowód osobisty Szajnbrota Joska, Żabia 5. 1563

Zgubiono zaświadczenie demobilizacji Nowotczyńskiego Marjana, Siarakowska 5. 1564

Zgubiono kartę demobil. Urbaniaka Józefa, Śniadeckich 23. 1565

Zgubiono kartę zwolnienia Osiaka Zygmunta, wieś Konty Czernickie. 1566

Skradziono dowód osobisty Anny Kaba, Przemysłowa 24. 1567

Zgubiono dowód osobisty Leokadji Schmalz, Solecka 10. 1568

Zgubiono dowód osobisty Olgi Rangenan, Niska 32. 1569

Zgubiono dowód osobisty Różyckiego Stanisława, Pańska 16. 1570

Zgubiono dowód osobisty Heryngowej Jadwigi, Twarda 30. 1571

Zgubiono dowód osobisty Krygsmana Berka, Pańska 35. 1572

Zgubiono dowód osobisty Gurwicza Zelika, Wołkowysk. 1573

Zgubiono dowód osobisty, kartę powołania i książkę wojskową. Goldgewichta Srula, Pl. Parysowski 7. 1574

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Rafała Roma, Nowolipie 7. 1575

Zgubiono dowód osobisty Rotensztein Ides, Nowolipki 6. 1576

III

Znaleziono następujące dokumenty Stefanji Spirydowicz: dowód osobisty, metrykę, tymczasowy dowód osobisty, szyfkartę z wizą Kons. Polsk. w N. Jorku, oraz affidavit, oraz książeczkę wojskową i tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Aleksandra Kodi. Zgłosić się do Administracji „Gaz. Adm. i Pol. Państw.".

Zgubiono dowód osobisty Dra Walentego Wacława Wrześniewskiego, Pl. Trzech Krzyży 14 1480

Zgubiono dowód osobisty Drozdowskiego Jana, Chmielna 64—3 1481

Zgubiono kartę powołania № 729 Fajersztajna Icka, Dzielna 69 1482

Zgubiono dowód osobisty Melikowa Melikiszwili Szymona, Krochmalna 71—15 1483

Zgubiono dowód osobisty Stokowskiego Zygmunta, Poznańska 21—42 1484

Zgubiono dowód osobisty Struszyńskiego Wacława, Koszykowa 70—22 1485

Zgubiono dowód osobisty Otockiego Włodzimierza, Złota 84 1486

Zgubiono dowód osobisty Petszafta Moisieja, Ogrodowa 27 1487

Zgubiono dowód osobisty Alicji Lesser, Wilcza 35—6 1488

Zgubiono dowód osobisty Halperna Srula Szyi, Miła 52 1489

Zgubiono dowód osobisty Jana Czajki, Folwarczna 3—23. 1490

Zgubiono dowód własności samochodu, wydany przez D-two Wojsk Samochodowych dla Amerykańskiej Misji Y. M. C. A. Al. 3 Maja, Koszary Blocha 1491

Zgubiono książkę wojskową rocznika 1900 Bajtelmana Hermana. Pańska 3. 1492

Zgubiono paszport zagran. Bergmana Wilhelma Elektoralna 30. 1493

Zgubiono dowód osobisty Rywki Feigenblum, Pawia 22—71 1494

Zgubiono dowód osobisty i kartę rejestracyjną Szweckiego Abrama Icka. Miła 50. 1495

Zgubiono dowód osobisty Sztyk Genowefy, Wolska 102—101. 1496

Zgubiono zaświadczenie na pobyt w Warszawie, wystawione przez Kom. Rządu na m. Warszawę Blicka Josla, Przebieg 1—30 1497

Zgubiono kartę zwolnienia i bilet na prawo jazdy wozem Szatkowskiego Wacława. Łucka 16. 1498

Zgubiono dowód osobisty Szwirgold Goldy, Franciszkańska 20. 1499

Zgubiono dowód osobisty i książkę demobilizacyjną Paradowskiego Piotra, Wolska 52. 1500

Zgubiono dowód osobisty Lermana Abrama Moszka, Krochmalna 31—19 1501

Zgubiono paszport zagraniczny Nr, 4805-17125-22 Rowińskiego Dawida, Leszno 36 1502

Zgubiono dowód osobisty Lansberga Abrama, Franciszkańska 27 1503

Zgubiono książkę wojskową i furmański bilet wolnej jazdy Eizenkeitla Rafaela, Pańska 84 1504

Zgubiono dowód tymczasowy osobisty Szteina Władysława, Nowowiejska 20 1505

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie wojskowe Goldfarba Icka, Sapieżyńska 8—67 1506

Zgubiono dowód osobisty Wiśniewskiej Marji, Żórawia 34 1507

Skradziono dowód osobisty, kartę zwolnienia i pozwolenie na rewolwer Poznańskiego Arona, Kraków, Krowodyrska 27 1508

Zgubiono kartę powołania Czechowskiego Dominika, Żytnia 4 1509

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Lidji Hahn, Hoża 1-a 1510

Zgubiono dowód osobisty Szczepana Gutt, Stalowa 54—26 1511

Zgubiono książeczkę wojskową Wernika Jana, Sierakowska 7 1512

Zgubiono dowód osobisty Więckowskiej Heleny, Żelazna 85 1514

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. i dowód osobisty Troczyńskiego Józefa, Solec 35 1515

Skradziono paszport zagraniczny, świadectwo handlowe II kategorji i pełnomocnictwo na imię Federa Hersza, Żółkiew 1516

Zgubiono dowód osobisty i świadectwo handlowe V kategorji Paradowskiej Walerji, Błonie 1517

Zgubiono dowód osobisty Olszowera Lejby, Miła 13 1518

Zgubiono paszport zagran. Elbicha Izaaka, Grzybowska 17 1519

Opoczno.

Zgubiono dowód osobisty i dokument wojskowy Altera Pinkusa Fuksa

Końskie.

Skradziono książeczkę powołania 1893 r. Michała Pieca w. Pjanów, pow. Końskie. 173

Opole.

Zgubiono dowód osobisty Muszkatblita Wigdora Majera, pow. Puławy. 174

BILANS
POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W WARSZAWIE

po dzień 31-go grudnia 1922 r.

1) Pozostałość w Kasie	821,197,244.78	1) Fundusz zapasowy	73,565,665.20
2) Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w/m	2,569,080,075.11	2) „ emerytalny	7,755,244.—
3) Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa odddział Katowice	699,529,397.35	3) „ amortyzacyjny	41,610,720.35
4) Urzędy Pocztowe	21,193,081,424.14	4) Wkłady czekowe	55,338,637,544.24
5) Papiery wartościowe własne	20,312,318,497.16	5) „ oszczędnościowe	5,296,273,325.38
6) Lokaty gwarancyjne	23,144,584,471.88	6) Przekazy wysłane do wypłaty	8,917,625,813.06
7) Nieruchomości	4,396,012,703.86	7) Sumy przechodnie	3,501.732,684.64
8) Ruchomości	116,016,289.47	8) Czysty zysk	676,769,229.10
9) Zaliczki	387,844,586.07		
10) Różne	234,305,536.15		
	73,853,970,225.97		73,853,970,225.97

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW.

Wydatki budżetowe pg. specyf.	1,926,896,138.69	Dochody budżetowe (wg. specyfik.)	2,603,665,367.79
Czysty zysk	676,769,229.10		
	2,603,665,367.79		2,603,665,367.79

Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności (—) *H. J. Linde.*

Komisja Rewizyjna: *A. Goerne, A. Dubieński, S. Lipiński, C. Łagiewski, M. Schneider.*

Naczelnik Centralnej Izby Obrachunków (—) *A. Janowski.* 195

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 1200, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 1600 — drobne mk. 900 — na ostatniej stronicy mk. 1000, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 10.000, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 8000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 9000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 8000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 2500 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.